

- Nad grobami bliskich każdy ma swoją opowieść i swoją samotność
 - Ze śmiercią im (nie) do twarzy
 - Ile jest warte życie psa i kota?
 - Borys Szyc o serialu „Heweliusz”
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek-niedziela
31.10-2.11.2025

Wydanie 3
Nr 254 (23.463)
Nakład 18.460 Rok LXXVII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Pamięć o tych, którzy odeszli



Wielu odeszło od nas niespodziewanie. Często zbyt szybko. Wspominamy artystów, polityków, działaczy, dziennikarzy, ludzi kultury i sportu, których pożegnaliśmy w ostatnim roku w regionie, kraju, na świecie **str. 20-21**

Dwie śmierci na S5. Na ławie oskarżonych zasiedli drogowcy

Po 6 latach od tych tragedii, w następstwie dochodzenia prowadzonego przez brata jednego ze zmarłych kierowców, śledczy postawili zarzuty pięciu osobom

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

sprawie odbyło się w miniony poniedziałek, 27 października.

Do tragedii na kończącej właśnie drodze S5 w okolicach Cotonia w powiecie żnińskim doszło w odstępie tygodnia - 3 i 10 listopada 2019 roku. Zginęło dwóch kierowców, a kilkoro pasażerów zostało rannych.

Zarzuty po latach

Po 6 latach od tych wypadków, w następstwie prywatnego dochodzenia prowadzonego przez prawnika z Australii, brata jednego ze zmarłych kierowców, prokuratura postawiła zarzuty. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Ośrodek Zamiejscowy Prokuratury Rejonowej w Szubinie z siedzibą w Żninie.

W sprawie wypowiedziały się trzy zespoły biegłych z dziedziny bezpieczeństwa ruchu drogowego, które oceniły także organizację ruchu i oznakowanie na feralnym odcinku DK5.

Zarzuty postawiono w sumie pięciu osobom - pracownikom Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Bydgoszczy oraz dwóm inżynierom związanym z inwestycją.

Jak poinformował Tygodnik „Pałuki”, pierwsze posiedzenie sądu w tej

Nie dopełnili obowiązków

Jakie zarzuty postawiła prokuratura wspomnianym osobom?

M.in. to, że „nie dopełnili obowiązków w zakresie przygotowania i zatwierdzenia tymczasowej organizacji ruchu w miejscu wypadku, przez co działali na szkodę uczestników ruchu, w tym. m.in. tych osób, które uległy wypadkowi, a więc Krystianowi Ł. i innym. Narazili ich przez to na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Grozi im od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Oskarżenia, w związku z „poświadczaniem nieprawdy w protokołach tymczasowej organizacji ruchu” usłyszeli ponadto, jak informują „Pałuki”, Radosław Ś. i Piotr L. Grozi im od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

- Wraz z rodzicami czekamy na sądowy finał tej sprawy, na sprawiedliwy wyrok, a wtedy zamknie się ten najbardziej bolesny dla nas etap po stracie Krystiana - komentuje Marcin Łaziński, brat tragicznie zmarłego po wypadku w Cotoniu. ©

Czytaj więcej na str. 6

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Halloween. Cukierek albo psikus. Zabawa przednia, ale powinna być bezpieczna **str. 2**

Handel. „Małpki” też będą objęte systemem kaucyjnym? Może, ale decyzja w 2026 **str. 4**

Zdrowie. Sanatoria bez alkoholu - to jest możliwe - taki pomysł ma ministerstwo **str. 4**

Zbrodnia. Czy bestia z Chełmży zabiła dwa razy? Dożywocie dla Adriana W. **str. 6**

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

PONIEDZIAŁEK

● Wspominamy tych, którzy odeszli - część druga

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Pierwsze objawy raka jądrowego - można samemu wykryć

CZWARTEK

● Jak komuniści zmasakrowali ludzi na Wybrzeżu

PIĄTEK

● Zabezpiecz rodzinę na wypadek swojej śmierci

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelna



OD ICH GŁOSÓW JESZCZE DRŻY POWIETRZE

Nie lubię tego dnia. Kiedyś lubiłam. Od kilkunastu lat - nie. Boli. Cały czas. Już nie tak intensywnie, raczej ćmi gdzieś w środku głowy i w okolicach serducha, ale wraca. Czasami w zupełnie niespodziewanym momencie, w środku dnia, rano albo w złotej godzinie między dniem a zmierzchem. Coś mignie przed oczami, jakiś dźwięk w morzu hałasu ulicznego, jakaś myśl, cisza, pustka albo tłum.

Chodziliśmy „na groby”.

1 listopada - wiadomo, bo trzeba, ale następnego dnia - bo... No właśnie: bo.

Wtedy znicze paliły się raptem przez kilka godzin, a dym dały taki, że cmentarze we Wszystkich Świętych spowite były czarną chmurą bardziej niż w najbardziej smogowych latach Śląsk i Kraków razem wzięte.

W Zaduszki szliśmy więc zapalić nowe i zabrać „doniczkowe” miseczki tych wypalonych do dna. Nikt wtedy jeszcze nie znał nawet słowa „recycling”, a co dopiero uprawiał świadomą gospodarkę odpadami. Po prostu braliśmy te pojemniczki, by zrobić w domu znicze; czasami kupienie nowych graniczyło z cudem, nie to co teraz.

To lubiłam najbardziej - magię roztopiania w rondelku ogarków świeczek, stearyny i parafiny. Wycinanie - z pokrywek od blaszanek z pastą do butów - stojaczków do knotów i robienie tych ostatnich z bawełnianego sznurka albo sznurowadła. Potrzebne jeszcze były patyki albo drewniane łyżki, które knot utrzymywały, kiedy wlewaliśmy gorącą masę.

Później nasze domowe znicze zastygały. Stawialiśmy po jednym, góra dwa na każdym rodzinnym nagrobku. I jeszcze obok na tym, na którym wisiała tabliczka „Nieznany”. I jeszcze u hrabiego...

Cmentarz jest stary. Przedwojenny. Jak ten grób. Tu i ówdzie popękał ponad 100-letni beton, odpadło kilka kafelków z glazurowanej mozaiki, ale inskrypcja wykuta na granitowej tablicy daje się odczytać: imię, nazwisko, daty i podpis - *Tua figlia (twoja córka)*. Zdjęcie na emalii nic nie straciło ze świeżości.

Nie pamiętam już, dlaczego uznaliśmy, że to musiał być hrabia - może dlatego, że jego nazwisko poprzedza arystokratyczne „de”? To nie ma znaczenia. Więc chodziliśmy tam i stawialiśmy domowy zniczek na jego grobie. Później już szklany albo taki z kapturkiem.

To był nasz rytuał.

Tylko tego jednego dnia w roku.

Nadal to robię. Teraz z moimi córkami. Przypominają - weź jeszcze jedno światełko dla hrabiego, przecież go nie zostawimy.

Nie lubię tego dnia.

Tua figlia

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

11°C
4°C



Imieniny obchodzą

Dziś
Antonin,
August, Narcyz
Jutro
Arleta,
Jędrzej, Seweryn

Cukierek albo psikus. Uważajmy, żeby ta zabawa była bezpieczna

Magdalena Jach
redakcja@polskapress.pl

Wiele dzieci szykuje się na Halloween. Chcą się przebrać i jako mali czarownicy w piątek, 31 października wyruszyć w odwiedzin do sąsiadów, by zrobić im jakiś żarcik, oczekując słodkiej nagrody.

Dokładnie 31 października, w przeddzień naszego Święta Zmarłych 1 listopada, obchodzone jest Halloween - święto znane w kulturze krajów anglosaskich.

Popularne jest jako czas zabawy, mrocznych przebrańców i kulturowania zwyczajów „cukierek albo psikus”. Tradycja przywędrowała do Polski ze Stanów Zjednoczonych w latach 90. ub. wieku, a z roku na rok zdobywa popularność, szczególnie wśród najmłodszych.

Dzieci dekorują domy i ogródki, zdobiąc świecami dyniami i pajęczynami, a potem przebrane za maskarony chodzą od drzwi do drzwi, robiąc jakieś „straszne żarty” i prosząc o słodycze.

Nie zawsze jednak myślą o tym, czy te ich wędrowki są bezpieczne i czy każdy - tak jak one - bawi się i świętuje czy może jest temu przeciwny.

Bezpieczeństwo dzieci jest najważniejsze

Policja przypomina, że ta zabawa może nieść ze sobą różne zagrożenia. O bezpieczeństwie



Jeśli przebrane dzieci ruszają po „cukierek albo psikus” - najlepiej gdy towarzyszą im dorośli

najmłodszych mówi nadkom. Aneta Sobieraj, oficer prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

- Rodzice muszą pamiętać, że puszczanie dzieci samych do obcych mieszkań to naprawdę duże ryzyko. Zdecydowanie odradzamy takie zachowanie, bo nigdy nie wiadomo, do czyich drzwi te dzieci zapukają. Jeśli już chcą uczestniczyć w tej tradycji, idźmy razem z nimi - apeluje nadkom. Aneta Sobieraj.

Zwraca też uwagę na kwestie widoczności po zmroku.

Wiele dzieci przebra się w ciemne stroje, często czarne, a po zmroku, szczególnie na osiedlach domków obrzeżach miast, może to być niebezpieczne.

- Zadbajmy o to, żeby dzieci były widoczne. Warto dodać do stroju elementy odblaskowe, bo

często nie widać ich w ciemności - podkreśla policjantka.

Policja przypomina również, by zachować ostrożność przy przyjmowaniu słodyczy od nieznajomych.

W ubiegłym roku głośno było o cukierkach nafaszerowanych gwoździami, igłami, szpilkami czy fragmentami żyłek. Sytuacje, w których dzieci otrzymały takie słodycze, zgłaszali rodzice z miejscowości w Zachodniopomorskiem, Pomorskiem, Kujawsko-Pomorskiem, Lubuskim i Śląskiem. Lepiej uważać i być przygotowanym na niemiłe niespodzianki.

Te sytuacje pokazują, że rodzice powinni zwracać uwagę, co ich dzieci dostają od odwiedzanych ludzi.

- Uczulmy też dzieci, że nie każdy życzy sobie wizyty prze-

bierańców. Czasem też taki „psikus” może przerodzić się w zachowanie niezgodne z prawem, jak obrzucanie domów np. jajkami czy niszczenie mienia. Warto rozmawiać z dziećmi o granicach zabawy - dodaje nadkom. Sobieraj.

Policjantka proponuje także rozwiązania, które mogą uczynić Halloween bezpieczniejszym i bardziej sąsiedzkim świętem.

- Rodzice na niektórych osiedlach umawiają się wcześniej, dowiadując, które domy można odwiedzać. Czasem wieszają kartkę w bloku czy kamienicy na klatce schodowej z informacją, że dzieci tego dnia będą chodzić po cukierki. To dobre rozwiązanie - wiadomo, że odwiedzają znajomych sąsiadów, a nie obce osoby, które sobie tego nie życzą - tłumaczy.

Halloween może być świetną okazją do wspólnej zabawy, także dla dorosłych. - Można się razem z dzieckiem przebrać i wspólnie uczestniczyć w tej zabawie. To dobry sposób na integrację, a przy okazji zapewniamy bezpieczeństwo najmłodszym - podsumowuje nadkom. Aneta Sobieraj.

Policja przypomina:

- Nie puszczajmy dzieci samych na halloweenowe „cukierek albo psikus” po domach.
- Dodajmy odblaski do strojów.
- Ustalmy, które domy można odwiedzić.
- Rozmawiajmy z dziećmi o zasadach bezpieczeństwa. ©

Więcej pociągów pojedzie na 1 listopada

(RED)

redakcja@polskapress.pl

W odpowiedzi na oczekiwania mieszkańców w sobotę, 1 listopada - oprócz weekendowych pociągów - uruchomione zostaną pociągi dodatkowe, kursujące według rozkładu jazdy obowiązującego w dni powszednie.

- W tym szczególnym dniu ułatwimy mieszkańcom przemieszczanie się. Na kujawsko-pomorskie tory 1 listopada wyjeżdżie 221 pociągów. Jestem prze-

konany, że wielu mieszkańców regionu wybierze kolej jako wygodne, bezpieczne, a w wielu przypadkach również szybsze rozwiązanie - podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

W poniedziałek, 10 listopada, w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości, pociągi będą kursować według weekendowego rozkładu jazdy.

Siedemdziesiąt pięć procent pociągów wykorzystywanych przez przewoźników do obsługi pasażerskich połączeń regionalnych w Kujawsko-Pomorskiem należy do samorządu wojewód-

ztwa. - Dysponujemy aktualnie trzydziestoma trzema tego rodzaju pojazdami i systematycznie inwestujemy w zakupy kolejnych nowoczesnych pociągów, które zastąpią starsze jednostki. W 2027 roku do eksploatacji włączymy siedem nowych nowoczesnych pociągów elektrycznych wyprodukowanych przez bydgoską Pesę. Koszt zamówionych przez samorząd siedmiu zespołów trakcyjnych to 329 milionów złotych - informuje UMWKP.

Samorząd województwa dotuje w tym roku regionalne prze-

wozy pasażerskie kwotą 200 mln złotych. Ponosi również koszty dostępu do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe. Z budżetu województwa przeznaczył na ten cel 33 mln złotych rocznie.

Na wniosek marszałka województwa, uwzględniając zmieniającą się sieć osadniczą w naszym regionie, spółka PKP Polskie Linie Kolejowe modernizuje infrastrukturę kolejową ułatwiając podróżnym korzystanie z regionalnych połączeń kolejowych. ©

Na groby jedźmy bezpiecznie!

(BB)
redakcja.@polskapress.pl

Wszystkich Świętych, to dla większości wyjazdy na groby bliskich. Nad ich spokojnym przebiegiem czuwać będą policjanci.

Drogówka będzie miała na oku piratów drogowych, a także zapewni płynność ruchu w pobliżu cmentarzy. W tym okresie na drogach prowadzących do nekropolii, oprócz wzmożonego ruchu pojazdów wzrośnie także natężenie ruchu pieszych.

Abyśmy bezpiecznie dotarli na groby naszych najbliższych policjanci będą:

- udzielać pomocy wszystkim uczestnikom ruchu w bezpiecznym dotarciu w rejon cmentarzy,
- zapewniać płynności ruchu, zarówno na głównych ciągach komunikacyjnych kraju, jak i drogach prowadzących do cmentarzy;
- w miejscach występowania znaczących spowolnień i utrudnień policjanci będą kierować ruchem w celu zintensyfikowania przepływu pojazdów,
- reagować na wykroczenia popełniane przez uczestni-



W tym roku drogówka będzie prowadziła wzmożone patrole od 31 października do 3 listopada

ków ruchu drogowego, będące głównymi przyczynami wypadków drogowych, w tym w szczególności przestrzeganie ograniczeń prędkości,

- ujawniać i eliminować z ruchu osoby będące pod wpływem alkoholu lub podobnie działającego środka.

Jednocześnie policjanci apelują do kierowców:

- prowadząc samochód nie jedźmy „na pamięć”, w rejonach cmentarzy, na drogach dojazdowych do nekropolii, niekiedy na głównych ciągach komunikacyjnych, może zostać zmieniona organizacja ruchu drogowego,

- bezwzględnie podporządkujmy się poleceniom policjantów kierujących ruchem, są one ważniejsze od sygnalizacji świetlnej, czy znaków drogowych,

- pamiętajmy, aby parkować auta w miejscach do tego przeznaczonych, tak aby samochód nie blokował drogi lub innych prawidłowo zaparkowanych pojazdów.

Przypominają również pieszym:

- aby zachowali większą ostrożność w rejonie przejść dla pieszych i wchodzili na nie dopiero po upewnieniu się, że kierujący ich widzi i zdąży wyhamować,

- o obowiązku używania elementów odblaskowych, gdy poruszają się po drodze po zmierzchu poza obszarem zabudowanym. Zachęcamy również do używania „odblasków” na nieoświetlonych odcinkach dróg w obszarze zabudowanym.

- Weźmy pod uwagę to, że w tych dniach pogoda może być bardzo zmienna, dlatego dostosujmy prędkość do warunków jakie panują na drodze. Bardzo ważna jest zasada ograniczonego zaufania w stosunku do wszystkich uczestników ruchu drogowego - uczuła kom. Remigiusz Rakowski z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

W ubiegłym roku, w okresie „Wszystkich Świętych”, policyjne działania trwały od 31 października do 4 listopada.

Wówczas na kujawsko-pomorskich drogach doszło do 5 wypadków, w których nikt nie zginął, ale siedem osób zostało rannych. Ponadto policjanci zatrzymali aż 60 kierujących pod wpływem alkoholu.

W tym roku działania na drogach prowadzone będą od piątku, 31 października do poniedziałku, 3 listopada. ©©

Wraca złota polska jesień. I listopada będzie dość ciepło

(KW, PAP)
redakcja.@polskapress.pl

Złota polska jesień na horyzoncie. Przełom w pogodzie na Kujawach i Pomorzu ma nastąpić w weekend, a na Wszystkich Świętych czeka nas miła niespodzianka.

- Wraca „złota polska jesień”. Jej zwiastuny będzie można obserwować już w ten weekend. Od piątku wydostaniemy się z objęć wietrznego i trochę deszczowego niżu, a jego miejsce zajmie pogodny wyż. Zacznie przeważać sucha i pogodna aura, a jeśli w piątek i w niedzielę gdzieś pojawi się deszcz, to będą to słabe i krótkotrwałe opady - tłumaczy bydgoski synoptyk Bogdan Bąk.

Na okres świątecznych wyjazdów na groby bliskich będzie dość ciepło, jak na tę porę roku. Na termometrach w najcieplejszym momencie dnia zobaczymy od 11 do nawet 14 stopni Celsjusza. Będzie słabiej wiało, więc pogoda zrobi się przyjemna.

- W przyszłym tygodniu znacznie się panowanie wyżowej pogody z ciśnieniem wzrastającym nawet do 1030 hPa. Ten okres ma potrwać do co najmniej połowy listopada. W otaczającej przyro-

dzie już jest kolorowo, a ostatki zielonych liści w czasie takiej aury też powinny zmienić ufarbowanie - dodaje Bogdan Bąk.

Jak prognozuje bydgoski synoptyk, mniej więcej do końca pierwszej dekady listopada słupki rtęci w naszym regionie będą rosły do 12-13 stopni. Nocami temperatura spadnie do 7-8 stopni, a gdy pojawią się większe roz pogodzenia to do 2-3 stopni na plusie. Przymrozki nie są zatem spodziewane.

Początek drugiej dekady listopada również ma przebiegać pod dyktando wyżowej pogody, ale nie będzie już tak ciepło. - Wyż zmieni swoje położenie i zacznie napływać chłodniejsze powietrze z kierunków wschodnich. To oznacza, że słońce podgrzeje powietrze w dzień maksymalnie do 9°C-10°C, za to w nocy, przy dużym wypromieniowaniu, słupek rtęci będzie kierował się w kierunku 0°C - tłumaczy Bąk.

Dominujący w naszym regionie wyż sprawi, że opadów będzie bardzo mało. W wielu miejscach naszego województwa istnieje możliwość, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni nie spadnie ani jedna kropla deszczu. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIEĆ BADAWCZA ŁUKASIEWICZ - INSTYTUT MATERIAŁÓW POLIMEROWYCH

Odkrywcy w Łukasiewicz – młodzież poznaje fascynujący świat polimerów

0011419546

W roku 2025 Sieć Badawcza Łukasiewicz - Instytut Materiałów Polimerowych rozpoczyna cykl warsztatów edukacyjnych „Guma, farby i lakiery to są również polimery”, realizowanych w ramach programu „Odkrywcy”, dofinansowanego ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministra Edukacji Narodowej. Celem projektu jest popularyzacja nauki wśród młodzieży oraz rozbudzanie zainteresowań i uzdolnień uczniów, szczególnie w obszarze nowych technologii i nauk przyrodniczych.

Projekt obejmuje organizację ośmiu dwudniowych warsztatów dla uczniów szkół podstawowych (klasy VI–VIII) i ponadpodstawowych. Zajęcia odbywają się w dwóch lokalizacjach Instytutu: w Centrum Przetwórstwa Tworzyw Polimerowych w Toruniu oraz Centrum Elastomerów i Gumy w Piastowie, przy współudziale ekspertów z Centrum Farb i Tworzyw w Gliwicach. Interdyscyplinarny charakter działań Łukasiewicz – IMPIB pozwala ukazać młodzieży różnorodne aspekty nauki o materiałach, od biopolimerów i elastomerów po nowocześnie farby i lakiery. Warsztaty łączą wykład z pokazami



i eksperymentami, dzięki czemu młodzież może nie tylko słuchać o nauce, ale również zobaczyć i doświadczyć jej w praktyce. Ważnym elementem programu jest również przybliżanie sylwetek wybitnych polskich naukowców – Marii Skłodowskiej-Curie, Jana Czochochalskiego oraz Ignacego Łukasiewicza, patrona Sieci Badawczej Łukasiewicz. Dzięki temu młodzież poznaje nie tylko współczesne technologie, ale też tradycje i osiągnięcia polskiej nauki.

Pierwsze warsztaty odbyły się w dniach 7–8 października 2025 r. w Toruniu, z udziałem uczniów VII Liceum Ogólnokształcącego. Młodzież

z entuzjazmem odkrywała świat polimerów, od biodegradowalnych materiałów, przez elastyczne mieszanki gumowe, po farby o specjalnych właściwościach. Szczególnym punktem była wizyta w laboratoriach badawczych i doświadczalnie technologicznych Instytutu, gdzie uczniowie mogli obserwować badania, działanie urządzeń i uczestniczyć w doświadczeniach prowadzonych przez naukowców. Zajęcia spotkały się z bardzo pozytywnym odbiorem.



Uczestnicy podkreślali, że taka forma nauki jest inspirująca i motywująca. Wielu z nich po raz pierwszy miało okazję zobaczyć, jak wygląda praca badawcza i jak nauka przekłada się na codzienne życie. Uczniowie zadawali wiele wartościowych pytań, z zainteresowaniem dopytując o recykling, ekotechnologie czy badania nowych materiałów. Dla uczestników warsztatów przygotowano również konkurs plastyczny, którego celem jest rozwijanie kreatywności i myślenia projekto-

wego. Zadaniem uczniów jest przygotowanie plakatu inspirowanego jednym z tematów: „Ekotworzywa”, „Z gumą przez świat” lub „Innowacje w świecie farb”. Regulamin i szczegóły konkursu dostępne są na stronie Instytutu: <https://impib.lukasiewicz.gov.pl/konkurs-plastyczny-dla-dzieci-i-młodziezy/>. Łącznie w warsztatach weźmie udział ponad 200 uczniów z województwa kujawsko-pomorskiego i mazowieckiego. Każde spotkanie to praktyczna lekcja chemii i fizyki oraz



inspiracja do dalszego rozwoju i wyboru ścieżki edukacyjnej związanej z naukami ścisłymi. Program „Odkrywcy” doskonale wpisuje się w misję Sieci Badawczej Łukasiewicz, tj. upowszechnianie wiedzy, rozwijanie pasji naukowych i wspieranie młodego pokolenia w odkrywaniu, że nauka może być fascynującą przygodą.

Zadanie dofinansowane ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji Narodowej w ramach programu pn. „Odkrywcy” na 2025 r.

„Małpki” też będą objęte systemem kaucyjnym? Niewykluczone, ale decyzja w przyszłym roku

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Jest pomysł, aby system kaucyjny objął też „małpki”, które - jak inne butelki i puszki - „walają” się w lasach, parkach czy na chodnikach. Luka w przepisach? Wiemy, co na to resort Klimatu i Środowiska.

Zaczął się od wpisu kontrowersyjnego działacza społecznego, Jana Śpiwak na platformie X (dawny Twitter): „Czy ktoś może mi powiedzieć dlaczego małpki - najbardziej walające się po miastach i lasach towar - jest wykluczony z systemu kaucyjnego?! Co to jest za wał?”

Pod jednym względem Śpiwak, wskazując lukę (bo jednak „małpki” są w szklanych butelkach do 1,5 litra) na pewno nie przesadził - można je spotkać wszędzie, np. w lasach, parkach, na ulicach, chodnikach czy nawet klatkach schodowych.

Co na to Ministerstwo Klimatu i Środowiska?

Resort nie wyklucza objęcia systemem kaucyjnym jednora-

zowych butelek szklanych „małpek”, a decyzja w tej sprawie ma zapaść w 2026 roku.

Thumaczy, że najpierw system musi w pełni zacząć funkcjonować, aby ocenić jego efektywność, a ewentualne rozszerzenie o „małpki” wiązałoby się z koniecznością inwestycji w infrastrukturę.

Znów głośno o małych buteleczkach

O „małpkach” znów jest głośno. Ostatnio było, gdy zostały opodatkowane, co nastąpiło od 1 stycznia 2021 roku. Wprowadzono wówczas nowe przepisy dotyczące opodatkowania napojów alkoholowych o objętości nieprzekraczającej 300 ml, przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży. Jednym z argumentów było wtedy... zdrowie Polaków.

Oczywiście, wyższe opłaty wpłynęły na ceny trunku, a czy spadła sprzedaż „małpek”?

Takim zdaniem skwitował to kiedyś sprzedawca w osiedlowym monopolu na bydgoskim Górzyszkowie: „Tatusiu, Tatusiu, alkohol drożeje. Bę-



Jest pomysł, aby system kaucyjny objął „małpki”, które „walają” się w lasach, parkach czy na chodnikach

dzieś mniej pił? Nie synku, ty będziesz mniej jadł”.

Wracając do kaucji.

1 października weszły w życie kaucje na butelki i puszki. W sklepach powinni doliczać nam przy kasie 50 groszy za puszkę i plastikową butelkę i 1 zł za szklaną, ale pod warunkiem, że opakowania posiadają specjalny kod, czyli nadrukowany znak systemu kaucyjnego.

Tak teraz działa system kaucyjny

Na razie system kaucyjny i działa, i nie. Dlaczego? Bowiem na sklepowych półkach wciąż są jeszcze puszki i butelki bez znaku systemu kaucyjnego.

Sprzedawcy nie naliczają kaucji, więc nie można ich zwrócić. Oczywiście, są także nowe opakowania z wymaganym oznakowaniem.

Kupujący powinni pamiętać, że:

- kaucji podlegają nie wszystkie opakowania, a jedynie butelki plastikowe o pojemności do 3 litrów,
- puszki metalowe o pojemności do 1 litra,
- butelki szklane wielokrotnego użytku o pojemności do 1,5 litra.

Muszą być one nie tylko oznakowane wspomnianym już symbolem kaucji, ale również niezniszczone. Można je zwracać w dowolnym punkcie zbiórki, czyli każdym sklepie powyżej 200 mkw. oraz w małych sklepach (poniżej 200 mkw.), które zdecydowały się przystąpić do systemu. Kaucję można odebrać przy zwrocie opakowania ze znakiem kaucji, nie jest do tego potrzebny paragon - przypomina nam Polska Organizacja Handlu i Dystrybucji.

Jak pisaliśmy, niektóre sklepy próbowały ominąć kaucję.

Sklepy chciały ominąć kaucje

Najpierw w Kauflandzie na półki trafiła woda źródlana Us-

tronianka o pojemności... 3,001 l, natomiast kaucja, jak wspomnieliśmy, obejmuje butelki do 3 l.

Sieć reklamowała ten produkt jako „hit” i z radością informowała, że „butelka nie podlega systemowi kaucyjnemu”. Wtedy klient przy kasie nie musi płacić dodatkowo 50 groszy. Po burzy medialnej Kaufland wycofał produkt ze sprzedaży.

Niedługo później Oshee, polski producent znanych izotoników, wprowadził je na rynek w kartonowych opakowaniach przypominających pudełka od mleka czy soków, choć dotąd te napoje były sprzedawane tylko w plastikowych butelkach. Oczywiście, taki sposób pozwolił Oshee omijać wymóg pobierania kaucji i rozliczania się z operatorem systemu.

Produkt pojawił się m.in. w Rossmannie, gdzie, jak już informowaliśmy, od 1 października zniknęły butelki PET do 3 litrów, puszki metalowe do 1 litra i szklane butelki do 1,5 litra. ©

Kuracjusze wkrótce mogą się zdziwić, bo Ministerstwo Zdrowia chce zakazu sprzedaży alkoholu w uzdrowiskach!

Magdalena Walczak-Grudzka
Ewelina Fuminkowska

Choć uzdrowisko kojarzy się z leczeniem i rehabilitacją, kwitnie tam też życie towarzyskie. Ministerstwo Zdrowia chce zakazać sprzedaży alkoholu w placówkach leczniczych.

- Pobyt w sanatorium to rehabilitacja, relaks i wypoczynek - potwierdzają kuracjusze. Pacjenci sanatoriów zwracają uwagę nie tylko na jakość usług medycznych niż świadczonych w zakładach leczniczych, na schludność pokoi czy profesjonalizm obsługi ale także na bardziej turystyczne czynniki, jak oferta atrakcji na miejscu i w okolicy, krajobrazy, klimat i pogoda.

Ministerstwo Zdrowia przygotowało projekt ustawy, który wprowadza zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w uzdrowiskach, sanatoriach i innych zakładach leczniczych.

Ta rewolucyjna zmiana ma dotyczyć wszystkich ośrodków, również tych, które działają na podstawie umów z Narodowym Funduszem Zdrowia.

- Zakaz sprzedaży alkoholu w uzdrowiskach został uwzględniony w projekcie ustawy - potwierdza Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda i dodaje, że wdrażanie go będzie przebiegać etapowo. Pierwsze zmiany w przepisach mają wejść w życie już 1 stycznia 2026 r.

Panie tak piły, że narodziły

Projekt Ministerstwa Zdrowia nie jest bezzasadny - zwiększa się liczba skarg wysyłanych przez pacjentów sanatoriów oraz mieszkańców miejscowości uzdrowiskowych do NFZ.

W pismach pojawiają się liczne uwagi dotyczące imprez z alkoholem, które zakłócają spokój i utrudniają regenerację. Wiele osób zwraca uwagę na zbyt łatwy dostęp do alkoholu w tych placówkach.

- Dotychczasowa, dodatkowa ochrona w postaci zakazów wprowadzanych przez gminy w drodze uchwał, które jeżeli są uchwalane, to w odniesieniu do konkretnych obiektów np. szpitala, z pominięciem innych zakładów leczniczych,



Rewolucyjna zmiana w sanatoriach. Ministerstwo Zdrowia chce wprowadzić tam zakaz sprzedaży alkoholu

jest niewystarczająca i ma charakter uznaniowy. Należy podkreślić, że uzdrowiska są miejscem udzielania świadczeń opieki zdrowotnej i powinny promować zdrowy styl życia - napisano w uzasadnieniu projektu Ministerstwa Zdrowia.

Obecnie regulacje są wprowadzane przez gminy w drodze uchwał i obejmują jedynie wybrane obiekty, takie jak szpi-

tale. Nowe przepisy dotyczące między innymi ograniczenia sprzedaży alkoholu w innych placówkach leczniczych, również w sanatoriach, mają wejść w życie 1 stycznia 2026 roku.

O butelkach ukrywanych w walizkach i trunkach przelewanych do butelek po wodzie w Ciechocinku krąży już niemal legenda.

- Piją ci, którzy traktują sanatorium jak wczasy, a nie le-

czenie - mówi pani Władysława.

Dr Izabela Kowacka, naczelnik lekarz uzdrowiska Ciechocinek, przynajmniej, że temat nie jest jednoznaczny: - Jako lekarz jestem przeciwna picciu alkoholu w trakcie leczenia uzdrowiskowego, niemniej wypicie niewielkiej ilości wina w kawiarni na wieczorku tanecznym nie jest naganne. Wielokrotnie jednak byłam świadkiem dyskwalifikacji pacjentów za nadmierne spożycie alkoholu w trakcie kuracji. Z jednej strony zabiegamy o pacjentów pełnopłatnych, którzy chcą napić się wina do obiadu czy kolacji. Z drugiej - wiemy, że spożycie alkoholu w Polsce jest zbyt wysokie. Zakaz w sanatoriach niewiele zmieni, bo alkohol można zawsze przynieść z zewnątrz - mówi, a kontrola sprzedaży w sanatorijskich kawiarniach działa dobrze.

Ograniczenia też na stacjach?

Projekt Ministerstwa Zdrowia wprowadza nowe przepisy również w innych miejscach sprzedaży alkoholu.

Od 1 stycznia 2026 roku ma obowiązywać całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych na stacjach benzynowych, niezależnie od pory dnia.

Zmiany obejmą także sprzedaż alkoholu online - będzie on dostępny w internecie jedynie z odbiorem osobistym. Ponadto rząd planuje zaostrzenie kar za nielegalną reklamę i promocję trunków (nawet do 750 tys. zł) oraz rozszerzenie zakazu promocji piwa, w tym poprzez rabaty, gry z nagrodami czy programy lojalnościowe.

- Zestawienie całodobowego funkcjonowania stacji paliw z podstawową funkcją tych miejsc, jakim jest zaopatrywanie kierujących pojazdami w paliwo, jednoznacznie wskazuje, że możliwość nabywania w nich napojów alkoholowych nie jest korzystna z punktu widzenia zdrowia publicznego - czytamy w uzasadnieniu projektu.

Nowe przepisy mają wejść w życie 1 stycznia 2026 roku, a regulacje dotyczące sprzedaży internetowej - rok później. ©

Finansowe wsparcie dla polskich pszczelarzy

W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ruszyła właśnie czwarta edycja programu pomocy dla polskich pszczelarzy, który finansowany jest z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Nabór wniosków potrwa do 28 listopada 2025 r.

Pszczelarstwo jest jednym z najstarszych zajęć człowieka. Początkowo korzyści z chowu pszczoł upatrywano w możliwości pozyskiwania większej ilości miodu. Musiały minąć wieki, by ludzkość zdała sobie sprawę, że niezastąpioną rolę tych małych owadów jest zapylanie roślin, że dzięki ich pożytecznej pracy rosną plony zbóż, a drzewa i rośliny uprawne wydają owoce i nasiona, co bezpośrednio wpływa na łańcuchy pokarmowe i produkcję rolniczą.

W Polsce owady zapylające, wśród których 90 proc. stanowią pszczoły, odpowiadają za zapylanie około 80 proc. roślin. Z danych Najwyższej Izby Kontroli wynika, że korzyści z zapylania roślin uprawnych przez pszczoły szacowane są w naszym kraju na kwotę od 4,1 do 7,4 mld zł rocznie. Z kolei wartość tego wkładu pracy dla całej Unii Europejskiej określana jest, według informacji Komisji Europejskiej z 2024 r., na poziomie około 15 mld euro. Według danych Inspekcji Weterynaryjnej w Polsce w 2024 r. było 99 tys. pszczelarzy, co oznacza wzrost o 2,4 proc.

w porównaniu do 2023 r. i o 96 proc. w stosunku do roku 2011. Średniej wielkości gospodarstwo pasieczne w kraju w 2024 r. posiadało ponad 24 rodziny pszczele. Systematycznie zwiększająca się liczba pszczelarzy i pni pszczele to dowód na duży potencjał sektora pszczelarskiego w Polsce. Jednym z decydujących czynników w rozwoju tej branży są unijne programy pomocowe. Podobnie jak inne sektory polskiego rolnictwa, po 1 maja 2004 r. pszczelarstwo zostało objęte narzędziami wsparcia dostępnymi w ramach Wspólnej Polityki Rolnej, w tym działającym od 1997 r. w Unii Europejskiej mechanizmem „Wsparcie rynku produktów pszczele”.



FOT. ADOBE STOCK

Na jego bazie państwa zainteresowane tą formą pomocy opracowały trzyletnie, krajowe plany wsparcia branży pszczelarskiej, które mogły wdrażać po akceptacji Komisji Europejskiej. Polska realizowała Krajowe Programy Wsparcia Pszczelarstwa od 2005 do 2022 r. Do 2017 r. odpowiedzialna była za to Agencja Rynku Rolnego, a po jej likwidacji Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolniczego, który przyjmował i oceniał projekty złożone przez pszczelarzy. Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przypadła rola płatnika środków dla pozytywnie zweryfikowanych wniosków.

UNIJNA POMOC RAZY SIĘDEM

To się zmieniło w nowej unijnej perspektywie budżetowej. Teraz to Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa jest jedyną instytucją realizującą – od przyjęcia wniosku, przez jego ocenę, do wypłaty środków – europejski program wsparcia pszczelarzy. W Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

przygotowano dla branży pszczelarskiej siedem rodzajów pomocy, tzw. interwencji. 24 października 2025 r. ruszył w ARiMR czwarty nabór wniosków o wsparcie w ramach tych interwencji, który potrwa do 28 listopada 2025 r. Na co konkretnie można otrzymać pieniądze?

Wsparanie podnoszenia poziomu wiedzy pszczelarskiej (I.6.1)

Ta oferta dofinansowania skierowana jest do organizacji pszczelarskich oraz jednostek doradztwa rolniczego. Wsparcie można otrzymać na organizację szkoleń dotyczących m.in. prowadzenia gospodarki pasiecznej, chorób pszczoł, pożytków i produktów pszczele. Koszty kwalifikowane zostały w tym przypadku szczegółowo określone, a refundacji podlegać może nawet 100 proc. poniesionych wydatków.

Inwestycje, wspieranie modernizacji gospodarstw pasiecznych (I.6.2)

O ten rodzaj wsparcia mogą ubiegać się indywidualni pszczelarze oraz – w ich imieniu – organizacje

pszczelarskie. Pomocą finansową objęty jest zakup nowego sprzętu pszczelarskiego, maszyn i urządzeń wykorzystywanych na potrzeby gospodarki pasiecznej, np. miodarek, odstojników oraz uli lub ich elementów. Refundacja wynosi do 50 proc. poniesionych kosztów netto i nie może przekroczyć 100 zł na jeden pień pszczele (maksymalnie 15 tys. zł w danym roku pszczelarskim).

Wsparanie walki z warrozą produktami leczniczymi (I.6.3)

O środki finansowe w ramach tej interwencji mogą ubiegać się w imieniu pszczelarzy zrzeszające ich organizacje, jak również indywidualni pszczelarze. Przeznaczenie tych pieniędzy to zakup warrobojczych produktów leczniczych – nie tylko weterynaryjnych, lecz także tych zawierających substancje czynne dopuszczone do stosowania w gospodarstwach ekologicznych. Zwrotowi podlega do 90 proc. kosztów netto.

Ułatwienie prowadzenia gospodarki wędrowniej (I.6.4)

W tym przypadku pomoc jest skierowana wyłącznie do indywidualnych

pszczelarzy. Realizowane z dofinansowaniem inwestycje muszą dotyczyć zakupu nowego sprzętu, maszyn i urządzeń wykorzystywanych na potrzeby gospodarki wędrowniej, m.in. wag pasiecznych czy przyczep do przewozu uli. Refundacja wynosi do 50 proc. kosztów netto. Natomiast limit wsparcia ustala się na podstawie wielkości gospodarstwa pszczelego. 150 zł na jeden pień pszczele otrzyma hodowca, który ma ich od 25 do 149. Tych pszczelarzy, którzy mają co najmniej 150 pni, obowiązuje stawka 200 zł. Jednak w sumie nie mogą oni otrzymać więcej niż 40 tys. zł.

Pomoc na odbudowę i poprawę wartości użytkowej pszczoł (I.6.5)

Wnioski mogą składać w imieniu pszczelarzy zrzeszające ich organizacje, jak i indywidualni pszczelarze. Wsparciem objęty jest zakup: matek pszczele z linii hodowlanych, dla których prowadzone są księgi lub rejestry; odładow lub pakietów pszczele z matkami pochodzącymi z linii hodowlanych; a także odładow lub pakietów pszczele od producentów, którzy uzyskali rekomendację związków lub zrzeszeń pszczelarzy. Refundacji podlega do 70 proc. kosztów netto, natomiast maksymalna kwota pomocy na beneficjenta to 10 tys. zł.

Wsparcie naukowo-badawcze (I.6.6)

Ten rodzaj pomocy adresowany jest do jednostek naukowo-badawczych, które zajmują się tematyką pszczelarską. Dofinansowanie – w maksymalnej wysokości 80 tys. zł na jednego beneficjenta w danym roku pszczele – obejmuje prace poświęcone zdrowiu pszczoł, jakości produktów pszczele i innowacjom w gospodarce

pasiecznej. Refundacja wynosi nawet 100 proc. kosztów netto.

Wsparanie badania jakości handlowej miodu oraz identyfikacja miodów odmianowych (I.6.7)

Także w tym przypadku wnioski mogą składać wyłącznie indywidualni pszczelarze. Wsparcie można przeznaczyć na zakup analiz fizyko-chemicznych miodu lub analizy pyłkowej miodu. Refundacji podlega do 90 proc. kosztów netto, a limit wynosi 10 tys. zł.

PSZCZELARZE SKŁADAJĄ WNIOSKI

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową. A to oznacza, że również ubiegający się o wsparcie pszczelarze i ich zrzeszenia dokumenty mogą składać tylko za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR. Pierwszy nabór wniosków dla sektora pszczelarskiego z PS WPR 2023-2027 został przeprowadzony wiosną 2023 r. Można było się wówczas starać o wsparcie w ramach trzech interwencji: I.6.2, I.6.3 i I.6.5. Dofinansowanie w kwocie ponad 41 mln zł trafiło do około 38 tys. pszczelarzy. Pełną parą program ruszył na przełomie lat 2023-2024, gdy odbył się nabór obejmujący wszystkie siedem interwencji. Tym razem ze wsparcia finansowego skorzystało blisko 39 tys. pszczelarzy, którym ARiMR wypłaciła 39,3 mln zł. Trzeci nabór wniosków jest właśnie rozliczany przez ARiMR, stąd brak na razie ostatecznych danych. Ze statystyk Agencji wynika, że do tej pory największym zainteresowaniem pszczelarzy cieszy się interwencja I.6.2, czyli inwestycje związane z modernizacją gospodarstw pasiecznych.



Zarzuty po sześciu latach od tragedii i śledztwie brata

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Do tragedii na kończącej się drodze S5 w okolicach Cotonia w powiecie żnińskim doszło w odstępnie tygodnia - 3 i 10 listopada 2019 roku. Zginęło dwóch kierowców, a kilkoro pasażerów zostało rannych.

Przypomnijmy fakty: na początku listopada 2019 roku na odcinku między Żninem a południową granicą województwa drogowcy skierowali ruch ze starej drogi krajowej nr 5 na jedną z jezdni drogi ekspresowej S5 (druga była jeszcze wyłączona z ruchu). Droga miała nadal status krajowej o dwóch przeciwnych pasach ruchu. Jeden pas dedykowany był jadącym w stronę Gniezna, a przeciwny do Żnina. Tyle że - jak informowali nas kierowcy - jadąc tą drogą miało się wrażenie (zwłaszcza po zapadnięciu zmroku), że jedzie się nową trasą szybkiego ruchu - relacjonował na naszych łamach red. Marek Weckwerth.

3 listopada ok. godz. 5 (było jeszcze ciemno) doszło do czołowego zderzenia fiata bravo



Po 6 latach od wypadków, w następstwie prywatnego dochodzenia przeprowadzonego przez prawnika z Australii (na zdjęciu z urną), brata jednego ze zmarłych kierowców, prokuratura postawiła zarzuty pięciu osobom

procedzonego przez 38-letniego Krystiana Łazińskiego z nadjeżdżającym z przeciwną kierunkiem busem marki Mercedes. Kierowca „osobówki” zmarł po przewiezieniu do szpitala, trzy osoby z busa odniosły rany.

10 listopada o godz. 17.40 niemal w tym samym miejscu zginął 43-letni kierowca fiata punto, a 6 osób odniosło obrażenia.

Po drugim śmiertelnym wypadku zarządca drogi ustawił na pasach rozdzielających przeciwnie kierunki ruchu znaki - pacholki, co poprawiło orientację kierowców.

Brat -prawnik przeprowadził wizję
Tragicznie zmarły Krystian Łaziński mieszkał na stałe w Australii, a do Polski przyjechał



FOT. OSP GĄSAWA, PPG SZYMON CIEŚLAK

odwiedzić rodzinę w Poznaniu (wkrótce miał się żenić).

Jego brat Marcin, z zawodu prawnik i także mieszkający w Australii, po wypadku przyjechał do starego kraju i przeprowadził dokładną wizję na feralnym odcinku drogi (wykorzystał m.in. drona) - pisaliśmy na łamach „Pomorskiej”.

Marcin Łaziński od początku przekonywał, że Krystian

nie był winny temu, co się stało. Nie wiedział, iż ruch na tej trasie odbywał się w dwóch przeciwnych kierunkach. Jechał lewym pasem wyprzedzając inne pojazdy.

Gdy zorientował się, że z przeciwną nadjeżdżają auta, było za późno na zjechanie na prawy pas. Samochód jadący przed nim zdążył to zrobić. Doszło do zderzenia.

Zarzuty usłyszało pięć osób

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Ośrodek Zamiejscowy Prokuratury Rejonowej w Szubinie z siedzibą w Żninie.

W sprawie wypowiedziały się trzy zespoły biegłych z dziedziny bezpieczeństwa ruchu drogowego, które oceniły także organizację ruchu i oznakowanie na feralnym odcinku DK5.

Zarzuty postawiono w sumie pięciu osobom - pracownikom Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Bydgoszczy oraz dwóm inżynierom związanym z inwestycją.

Jak poinformował Tygodnik „Pałuki”, pierwsze posiedzenie sądu w tej sprawie odbyło się w miniony poniedziałek, 27 października:

Oskarżeni to Tomasz O., Przemysław A. i Karol J. z GDDKiA w Bydgoszczy, którym zarzucono, że „nie dopełnili obowiązków w zakresie przygotowania i zatwierdzenia tymczasowej organizacji ruchu w miejscu wypadku, przez co działali na szkodę uczestników ruchu, w tym. m.in. tych osób, które uległy wypadkowi, a więc Krystianowi Ł. i innym. Narazili ich przez to na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Grozi im od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Oskarżenia, w związku z „poświadczaniem nieprawdy w protokołach tymczasowej organizacji ruchu” usłyszeli ponadto, jak informują „Pałuki”, Radosław Ś. i Piotr L. Grozi im od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

Kolejne posiedzenia sądu w tej sprawie wyznaczono na marzec 2026 roku.

- Wraz z rodzicami czekamy na sądowy finał tej sprawy, na sprawiedliwy wyrok, a wtedy zamknie się ten najbardziej bolesny dla nas etap po stracie Krystiana - komentuje Marcin Łaziński, brat tragicznie zmarłego po wypadku w Cotoniu. ©

Bestia z Chełmży za zabójstwo spędzi resztę swego życia w celi

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Do sądu wpłynął już akt oskarżenia wobec Adriana W. Zbadane po latach ślady biologiczne wskazały, że to właśnie on brutalnie udusił w 2002 roku mieszkankę Trzebień niedaleko Dobrcza.

Prokuratura Okręgowa w Bydgoszczy zakończyła śledztwo w sprawie zbrodni sprzed 23 lat. Odsiadujący karę dożywotniego więzienia Adrian W. odpowie za kolejne zabójstwo. Chodzi o sprawę z września 2001 roku. Wtedy to w Wiśle w rejonie Grabówka znaleziono ciało kobiety. Okazało się, że to zwłoki zaginionej dwa dni wcześniej liczącej 19 lat Karoliny, mieszkanki Trzebień. Tamtego dnia była widziana po raz ostatni. Bawiła się na dożynkach w Pruszczu. Okoliczności, w jakich zniknęła

z imprezy, pozostawały niejasne.

Pojawiały się relacje, że miała wsiąść do białego fiata 125p. Auto należało do Adriana W. i mężczyzna był krótko po ujawnieniu zwłok przesłuchiwany. Twierdził, że nie miał nic wspólnego ze śmiercią kobiety. Ostatecznie śledczy uznali, że Karolina zmarła z powodu utonięcia. Sprawę umorzono.

Być może niewykrycie sprawy zabójstwa ośmieliło W. do dalszych ataków na kobiety. Już rok później zamordował liczącą 18 lat Katarzynę Zegan z Brąchnówki niedaleko Chełmży. 24 sierpnia 2002 roku dziewczyna razem z 16-letnią siostrą i jej przyjaciółką wybrały się na dyskotekę do pobliskiej miejscowości Grzywna. Nastolatka wraz z koleżanką wróciły w nocy do domu, ale Katarzyna zaginęła. Pierwsze podejrzenia padły na jej znajomego, z którym bawiła

się w Grzywnie, z relacji świadków wynikało jednak, że nie mógł mieć on nic wspólnego z zaginięciem dziewczyny.

Do sprawy został krótko później zatrzymany Adrian W. Znał Katarzynę z widzenia, bo był wcześniej w gospodarstwie jej ojca i naprawiał maszynę rolniczą. Kilka dni po zaginięciu ciała Katarzyny znaleziono w rowie w Brukach Unisławskich. Została uduszona.

W. został oskarżony o morderstwo, bo w samochodzie, którym pojechał do Grzywny na zabawę, znaleziono mnóstwo śladów biologicznych, ale i element ubioru dziewczyny. W. - jak ustalili kryminalni - krótko przed świtem, kiedy 18-latkę wracała z imprezy połą drogą, zaproponował jej podwiezienie do domu. Był to podstęp.

Za zamordowanie 18-latki usłyszał wyrok dożywotniego więzienia. Po umorzeniu postę-

powania w sprawie śmierci Karoliny natomiast sprawą zajęli się policjanci z wydziału Archiwum X Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. Kiedy po latach policjanci KWP i prokurator Pro-

kuratury Okręgowej w Bydgoszczy wrócili do sprawy, ponownie pobrano próbki z zabezpieczonych przed laty śladów.

Te zostały wysłane biegłemu, który stwierdził, że w rze-

czach zabezpieczonych w mieszkaniu Adriana W. znajduje się materiał genetyczny należący do zaginionej Karoliny.

W komunikacie policji na ten temat znalazł się dopisek, że taki „rodzaj śladu może zostawić jedynie przebywająca w danym miejscu osoba”. Wtedy, w kwietniu 2024 roku formalnie wznowiono śledztwo.

- Zebrane dowody pozwoliły prokuratorowi na przedstawienie Adrianowi W. zarzutu zabójstwa 19-letniej Karoliny poprzez jej uduszenie, tj. zbrodni zagrożonej karą dożywotniego pozbawienia wolności - mówi prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Podejrzany nie przyznał się do jego popełnienia, składając wyjaśnienia pozostające jednak w sprzeczności z ustaleniami śledztwa. ©



Adrian W. odsiaduje już dożywocie za zamordowanie w 2002 roku mieszkanki wsi Brąchnówka. Teraz odpowie za zabójstwo, którego miał dopuścić się rok wcześniej

FOT. KWP BYDGOSZCZ

REKLAMA

0011266551

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Drugi przetarg ws. decyzji środowiskowej dla Emilianowa

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Ogłoszono drugi przetarg na sprzedaż decyzji środowiskowej dotyczącej Terminala Intermodalnego Bydgoszcz Emilianowo. Pierwszy został unieważniony.

Przypomnijmy, że od lat mówiło się o tym, że w Emilianowie, na południe od Bydgoszczy, tam gdzie DK10 i przyszła S10 krzyżują się z kluczową dla kolejowej infrastruktury kraju magistralą Śląsk - Gdynia, powstanie nowoczesny port - nowoczesny kolejowo-drogowy terminal przeładunkowy. Inwestycja miała wzmocnić potencjał przeładunkowy portów z Gdynią na czele, unowocześnić logistykę i być jednym z zamachowych kół kujawsko-pomorskiego biznesu.

Decyzja ważna 5 lat

Plan był dobry, ale nic z niego nie wyszło.

29 sierpnia ub.r. podjęto decyzję o likwidacji spółki. Największym osiągnięciem 4 lat działania spółki było przygotowanie wstępnej dokumentacji, a przede wszystkim uzyskanie decyzji środowiskowej. To bardzo ważny dokument, niezbęd-



Tak na wizualizacji miał wyglądać nowoczesny terminal w Emilianowie. Na razie, jeśli nie na zawsze, obiekt na wizualizacji zostanie

ny do jakichkolwiek dalszych działań. Sprawa była niełatwa, były np. protesty organizacji ekologicznych, rozstrzygnięte na korzyść inwestora w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Bydgoszczy.

Decyzja środowiskowa - ważna przez 5 lat - to główne aktywa likwidowanej spółki, nic więc dziwnego, że likwidator próbuje uzyskać z niej konkretną kwotę. Aktualne ogłoszenie brzmi:

„Likwidator Spółki Terminal Intermodalny Bydgoszcz Emilianowo sp. z o.o. w likwidacji oferuje na sprzedaż prawa (z 4.07.2023 r.) wraz z dokumentacją o środowiskowych uwarunkowaniach określającą

warunki realizacji przedsięwzięcia pn. Budowa kolejowo-drogowego terminala intermodalnego w Emilianowie (terminal) wraz z zakupem wyposażenia. Cena minimalna to 35 tys. zł. Oferty należy składać do 6.11.2025 r.”

Kto jest współnikiem i jakie ma udziały?

- Terminal ma kapitał zakładowy wynoszący niecałe 2,5 mln zł. Majątek ruchomy to wartość około 3 tys. zł - ocenia Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Kapitał zakładowy Terminal Intermodalny Bydgoszcz Emi-

lianowo sp. z o.o. w likwidacji wynosi dokładnie 2.275.000 zł i dzieli się na 4550 udziałów o wartości nominalnej 500 złotych każdy.

Wspólnicy to:

● Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa: 4000 udziałów o wartości 2.000.000 zł,

● Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny Sp. z o.o.: 500 udziałów o wartości 250.000 zł,

● Polskie Koleje Państwowe S.A.: 50 udziałów o wartości 25.000 zł.

Majątek ruchomy terminala jest niewielki. To np. myszka komputerowa, stary komputer, drukarka, czajnik, oprogramowanie Office i między innymi...

cztery zimowe opony samochodowe Michelin.

Wszystko zmierza do likwidacji

Dodajmy, że to już drugi przetarg na sprzedaż decyzji środowiskowej i skład majątku ruchomego. W pierwszym wpłynęły trzy oferty, ale przetarg unieważniono.

Ofertę złożyli - jak dowiadujemy się nieoficjalnie - właściciele wysypiska śmieci w Paterku. W wyniku aresztowania byłego kierownika składowiska oraz w wyniku licznych kontroli śledczych składowisko jednak nie działa od połowy maja tego roku. Kierownik został zwolniony. Toczy się śledztwo.

Wydaje się, że z każdym miesiącem coraz trudniej będzie wrócić do pomysłu na terminal. Była już mowa o zakładzie zbrojeniowym, o tym, że decyzję wykupi Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny...

Niedawno do sprawy odniósł się także wojewoda kujawsko-pomorski Michał Szybel: - Rozmawiałem w tej sprawie osobiście z marszałkiem województwa Piotrem Całbeckim i z prezydentem Bydgoszczy Rafałem Bruskiem. Obaj deklarują chęć pozyskania aktywów Spółki Terminal Intermodalny Bydgoszcz

Emilianowo Sp. z o.o. w przypadku jej likwidacji. Według dotychczasowej wiedzy, głównym aktywem Spółki jest decyzja środowiskowa, gdyż nie posiada ona żadnych gruntów gotowych do prowadzenia procesu inwestycyjnego - stwierdził Michał Szybel.

- Jednocześnie pozostają w kontakcie z zarządem PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. oraz z innymi potencjalnymi partnerami dla samorządu województwa i miasta Bydgoszczy w celu kontynuowania projektu - dodał wojewoda.

Póki co, nic z tych zapowiedzi nie wyszło. Wszystko zmierza do likwidacji spółki i sprzedaży jedynych aktywów.

Co to jest decyzja środowiskowa?

Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach wskazuje, w jaki sposób należy wykonać inwestycję, tak aby jak najmniej pogorszyć stan środowiska. Jest wydawana po przeprowadzaniu przez urząd oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko i konieczna, jeśli inwestycja kwalifikuje się do przedsięwzięć, które mogą znacząco oddziaływać na środowisko. Praktycznie otwiera drogę do realizacji inwestycji. ©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011414538

Powiedz „stop” mowie nienawiści! Podpisz Deklarację Niezgody na Hejt

Wystartowała kolejna odsłona kampanii społecznej #HejtOutLoveIn, realizowanej przez T-Mobile Polska wspólnie z Fundacją SEXEDPL, której celem jest zburzenie bariery obojętności wobec hejtu. Każdy może dołączyć do akcji, podpisując Deklarację Niezgody na Hejt na hejtoutlovein.pl i tym samym pokazać, że głos szacunku jest silniejszy niż głos nienawiści. Deklarację podpisały znane postaci życia publicznego - Anja Rubik, Helena Englert, Maciej Zakościelny, Anna Dec i Irena Wielocha.

Kampania oparta jest o badania dotyczące mowy nienawiści w sieci wśród polskich użytkowników internetu, zlecone przez firmę T-Mobile Polska. Wnioski są pesymistyczne - wynika z nich, że chociaż tylko około pięciu procent komentatorów generuje hejt, to zjawisko przytłacza pozostałą większość. Aż 63 procent młodych osób doświadczyło hejtu - najczęściej z powodu wyglądu, poglądów i stylu bycia. Ponad 80 procent uważa go za problem, a 84 procent sądzi, że wymaga on zdecydowanej reakcji. Jednocześnie aż 67 procent badanych czuje wobec niego bezradność. Niepokoi również fakt, że osoby, które doświadczyły hejtu, pięć razy częściej stają się później jego sprawcami. Działają tym samym z potrzebą odwetu, w efekcie czego napędza się nieustanna spirala nienawiści.



- Wyniki badań były dla nas szokujące - komentuje Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG w T-Mobile Polska. - Żyjemy w świecie hybrydowym, w którym świat online łączy się ze światem offline i to, czego doświadczamy w jednym, oddziałuje też na drugi. Dlatego jako T-Mobile Polska, firma, która daje ludziom okno do świata cyfrowego, uważamy, że naszą odpowiedzialnością jest nie tylko do-

starczenie najwyższej jakości usług, ale też sprawienie, by ludzie w cyfrowym świecie byli bezpieczni.

Celem akcji jest zburzenie bariery obojętności wobec hejtu.

- Jako T-Mobile nie zgadzamy się na obojętność - dodaje Rybak-Dowżyk. - Głos szacunku jest silniejszy niż głos hejtu. Wierzymy, że możemy wszyscy połączyć się ponad podziałami i działać wspólnie na rzecz wykluczenia mowy nienawiści w sieci. Możemy rozpocząć

nowy etap kultury i bezpieczeństwa w internecie.

Martyna Wyrzykowska, dyrektorka Fundacji SEXEDPL, zwraca uwagę, że kampania skierowana jest nie tylko do osób, które hejtu doświadczają, ale też do tych, które go generują, bo one również potrzebują pomocy:

- Chcemy pomagać ofiarom przemocy, świadkom, ale też sprawcom. Każda z tych grup jest ważna i każdej trzeba jakoś pomóc, by była możliwa trwała społeczna zmiana. Rosnąca w ludziach złość doprowadza do tego, że odpowiadają złością innym - a najłatwiej to zrobić wobec kogoś słabszego. Hejterzy często piszą nienawistne komentarze nie dlatego, że są złymi ludźmi, tylko dlatego, że tak robią wszyscy. Nauka zarządzania swoimi emocjami, w tym negatywnymi, to pierwszy krok do zwalczania hejtu.

Akcję #HejtOutLoveIn wspierają znani aktorzy, Helena Englert i Maciej Zakościelny. Gwiazdy ekranu jako osoby publiczne, których profile społecznościowe gromadzą tysiące followersów, są szczególnie narażone na złośliwe komentarze hejterów. Ale ich doświadczenia mogą wspomóc i zainspirować także „zwykłych” ludzi, którzy coraz częściej stają się celami ataków w świecie wirtualnym.

- Używamy naszych głosów, które są słyszalne w mediach, aby mówić o problemach, które doty-

kają dziś niemal wszystkich - mówi Helena Englert, gwiazda takich produkcji jak „#BringBackAlice”, „Śleboda” czy „Rodzinka.pl”. - Już nie tylko osoby publiczne mierzą się z hejtem, ale też zwykli ludzie, którzy mają konto na Facebooku, Instagramie, TikToku - czyli w dzisiejszych czasach prawie każdy. Nie może być tak, że hejt staje się walutą wymiany opinii w internecie.

Wsparcie dla akcji #HejtOutLoveIn można wyrazić, podpisując Deklarację Niezgody na Hejt, dostępną online na stronie hejtoutlovein.pl. Zachęca do tego słynna modelka Anja Rubik, współzałożycielka i ambasadorka Fundacji SEXEDPL:

- Mówimy: dość. Nie będziemy wspierać hejtu ani słowem, ani milczeniem. Będziemy reagować, gdy zobaczymy nienawiść. Wybieramy odwagę, empatię i odpowiedzialność. Burzymy barierę obojętności wobec hejtu. Razem możemy pokazać, że głos szacunku jest głośniejszy niż głos nienawiści. Czy dołączycie?

Otwórz aparat w telefonie, zeskanuj kod i podpisz Deklarację Niezgody na Hejt.



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Abonament RTV zniknie?

Zniesienie abonamentu rtv, a w zamian finansowanie TVP i PR z budżetu; likwidacja Rady Mediów Narodowych i gwarancje apolityczności władz mediów publicznych – to niektóre z założeń projektu nowelizacji ustawy medialnej, który w czwartek przedstawiła minister kultury Marta Cienkowska.

Jeszcze w czwartek dokument trafi do Zespołu ds. Programowania Prac Rządu, a następnie do konsultacji publicznych i międzyresortowych – zapowiedziała minister.

Szefowa MKiDN wskazała, że projekt opiera się na trzech filarach: niezależność władz, stabilne finansowanie, ograniczenie wydawania prasy przez jednostki samorządu terytorialnego. Zapowiedziała także likwidację abonamentu radiowo-telewizyjnego, ponieważ, jak podkreśliła, jest on „absolutnie nieskuteczny”, nie zapewnia stabilnego finansowania mediów publicznych, a także jest „archaicznym tworem” i „bardzo słabo ściągana opłata”. (ZF, PAP)

ROCZNICA

Czochralski upamiętniony



W tym roku przypada 140. rocznica urodzin Jana Czochralskiego, nazywanego ojcem współczesnej elektroniki. Z tej okazji zorganizowano akcję edukacyjną przypominającą sylwetkę tego wybitnego polskiego chemika i wynalazcy. W związku z tym jedna z lokomotyw została pomalowana na jego cześć.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Szajka internetowa rozbita

Policjanci Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości rozbili międzynarodową zorganizowaną grupę przestępczą, która prowadziła nielegalne platformy inwestycyjne, wyłudając w ten sposób blisko 75 mln zł. Zatrzymano 11 osób.

Grupa przestępcza prowadziła nielegalne platformy inwestycyjne symulujące transakcje na rynku FOREX. W ra-

mach śledztwa, które objęło platformy Agricole Trade, Partner Groupe, Paribas Group, Global Maxis oraz Riva Financial Systems, policjanci ujawnili działania, które doprowadziły do wyłudzenia ok. 75 mln zł. Poszkodowanych jest blisko 1,5 tys. osób. Przestępcy działali też na terenie trzech miast w Ukrainie. (ZF, PAP)

FUNDUSZE EUROPEJSKIE

Komisja Europejska poinformowała w środę o pozytywnym rozpatrzeniu trzeciego wniosku Polski o płatność z Krajowego Planu Odbudowy (KPO). Polska otrzymała 6,2 mld euro (26 mld zł). Według KE pieniądze te mają w szczególności być zainwestowane w edukację, rozwój cyfrowy, czystą energię i transport. Dotychczas Polska z KPO otrzymała 67 mld zł: 27 mld zł wpłynęło do Polski w kwietniu 2024 r.; 40 mld zł – w grudniu 2024 r.

”

Przed nami jeszcze tylko trzy przelewy z KPO, ich wartość przebieje 100 mld zł. Pieniądze trafią do Polski w przyszłym roku

Jan Szyszko, wiceminister funduszy, 30 października 2025 r.

Polskie samoloty poderwane z powodu aktywności Rosji

(BK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Polskie myśliwce MiG-29 przechwyciły rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 nad Morzem Bałtyckim. Zamknięto też dwa porty lotnicze w kraju.

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ) poinformowało w czwartek nad ranem o uruchomieniu „wszystkich dostępnych sił i środków pozostających w jego dyspozycji” w związku z rosyjskimi atakami na cele w Ukrainie.

Jak napisano, poderwane zostały dyżurne pary myśliwskie i samolot wczesnego ostrzegania, a naziemne systemy obrony powietrznej oraz rozpoznania radiolokacyjnego osiągnęły stan najwyższej gotowości. O zakończeniu operowania sił powietrznych w polskiej przestrzeni powietrznej DORSZ poinformowało po godz. 10.

Przebywający w Kartuzach wicepremier i minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w czwartek o przechwyceniu przez polskie myśliwce MiG-29 rosyjskiego samolotu rozpoznawczego nad Morzem Bałtyckim. - Dzisiaj MiG-i-29 przechwyciły rosyjski samolot rozpoznawczy nad Morzem Bałtyckim, tak jak wczoraj - powiedział szef MON.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że zagrożenie dla Polski jest ze wschodu, ze strony Federacji



Rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20 przechwycony został przez polskie MiG-29 nad Bałtykiem

Rosyjskiej. - Kto dzisiaj prowadzi retorykę antyniemiecką, antyukraińską, budząc takie nastroje, działa wbrew interesowi państwa polskiego - mówił szef MON.

- Trzeba kompletnych dyletantów po drugiej stronie mieć albo cynicznych polityków wykorzystujących takie emocje, albo budujących takie emocje - dodał wicepremier.

W środę Dowództwo Operacyjne informowało o przechwyceniu we wtorek przez dyżurną parę polskich myśliwców MiG-29 rosyjskiego samolotu Il-20 realizującego nad Morzem Bał-

tyckim misję rozpoznawczą w międzynarodowej przestrzeni powietrznej bez złożonego planu lotu i z wyłączonym transponderem.

Jak podkreślono, nie odnotowano naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej.

Równolegle polskie wojsko reagowało na działania rosyjskie na terenie Ukrainy. Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych przekazało w czwartek wczesnym rankiem na platformie X, że w związku z atakiem Federacji Rosyjskiej na obiekty znajdujące się na terytorium Ukrainy, trwa operowanie pol-

skiego i sojuszniczego lotnictwa w naszej przestrzeni powietrznej. Działania te, jak wskazywano, miały charakter prewencyjny i były ukierunkowane na zabezpieczenie przestrzeni powietrznej i jej ochronę, zwłaszcza w rejonach przyległych do zagrożonych obszarów.

Z kolei Polska Agencja Żeglugi Powietrznej (PAŻP) informowała zaś, że z powodu konieczności zapewnienia swobody operowania lotnictwa wojskowego lotniska w Radomiu i Lublinie zostały zamknięte na czas działań.

Lotniska zostały ponownie otwarte w czwartek po godz. 10 rano.

Władze ukraińskie poinformowały, że celem przeprowadzonych przez wojska rosyjskie z użyciem rakiet i ciężkich dronów uderzeniowych były obiekty energetyczne, głównie w zachodniej części kraju. Położonym najbliżej Polski obiektem infrastruktury energetycznej Ukrainy, który ostatniej nocy znalazł się pod zmasowanym atakiem Rosji, była elektrociepłownia w mieście Dobrotwór, ok. 60 km na wschód od granicy.

Wojska rosyjskie zaatakowały także elektrownie w Kałuszu, który znajduje się niewiele ponad 100 km na wschód od polskiej granicy, oraz w Bursztynie (ok. 150 km od Polski); obie te miejscowości położone są w obwodzie iwanofrankowskim.

Zarzuty dla Dariusza Mateckiego. Sprawa dotyczy Funduszu Sprawiedliwości. Poseł mówi o upolitycznieniu

(BK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Prokuratura Krajowa skierowała w czwartek akt oskarżenia wobec ośmiu osób, w tym posła PiS Dariusza Mateckiego, w śledztwie dot. Funduszu Sprawiedliwości.

Jak przekazał rzecznik prokuratury Przemysław Nowak, Matecki jest oskarżony o popełnienie łącznie sześciu przestępstw.

Akt oskarżenia skierowano do Sądu Okręgowego w Szczecinie. Prok. Nowak przypomniał, że dotyczy on tzw. „wątku szczyńskiego, obejmującego nieprawidłowości przy organizacji trzech konkursów Funduszu Sprawiedliwości, które od początku były przeprowadzane w sposób zapewniający przyznanie wielomilionowych dotacji dwóm z góry wskazanym stowarzyszeniom: Stowarzyszeniu Fidei Defensor oraz Stowarzyszeniu Przyjaciół Zdrowia”.

W marcu tego roku prokuratura przedstawiła Mateckiemu zarzuty dot. popełnienia łącznie sześciu przestępstw zagrożonych karą do 10 lat pozbawienia wolności. Pierwsze trzy dotyczą współdziałania z funkcjonariuszami publicznymi z Ministerstwa Sprawiedliwości przy przekroczeniu uprawnień w związku z przeprowadzeniem trzech konkursów na dotacje z Funduszu w sposób „zapewniający ich rozstrzygnięcie na rzecz powiązanych stowarzyszeń Fidei De-

fensor i Przyjaciół Zdrowia” i przywłaszczenia środków w łącznej kwocie 16,5 mln zł.

Matecki ocenił, że zarzuty są „polityczne i wysane z palca”. Zapowiedział też, że w najbliższych dniach będzie publikował dowody swojej niewinności i dokumenty odnoszące się do zarzutów prokuratury.

Powiedział ponadto, że nigdy nie decydował o wydatkowaniu pieniędzy z Funduszu i nie otrzymał z niego żadnych środków.

Przejścia graniczne z Białorusią będą otwarte w połowie listopada

(ZF, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Polska później otworzy przejścia graniczne z Białorusią - przekazała premier Litwy Inga Ruginiene.

- Wczoraj rozmawiałam przez telefon z premierem Polski. Była to bardzo szczegółowa, wyczerpująca rozmowa. Zdecydowaliśmy, że premier Polski opóźni ponowne otwarcie granicy Polski z Białorusią - powiedziała Ruginiene na konferencji.

Jak podkreśliła, Litwa i Polska koordynują działania, a „obecnie granice (z Białorusią) zarówno w Polsce, jak i na Litwie pozostaną zamknięte”.

Ruginiene wyraziła przekonanie, że takie działanie „naprawdę boli nieprzyjaciela są-

siada” oraz nadzieję, że pomoże to uświadomić władzom w Mińsku, że „nie będziemy tolerować żadnych ataków hybrydowych i zrobimy wszystko, aby opanować zagrożenia i zapewnić bezpieczeństwo naszym mieszkańcom”.

Rzecznik rządu Adam Szlapka przekazał w czwartek, że premier Donald Tusk i premierka Litwy Inga Ruginiene uzgodnili, że Polska otworzy swoje przejścia graniczne z Białorusią „w okolicach połowy listopada”.

We wtorek premier Tusk informował, że jeszcze w listopadzie rząd będzie gotowy do otwarcia dwóch przejść granicznych z Białorusią: w Bobrownikach i Kuźnicy.

Mówił wówczas, że otwarcie będzie „na próbę”, po konsultacji z Litwą.



Tak obecnie wyglądają przejścia graniczne między Polską i Białorusią

Spotkanie Trump - Xi. Lepiej niż ktokolwiek się spodziewał

(BK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Po bezpośredniej rozmowie liderów USA i Chin pojawiło się sporo pozytywnych uzgodnień. Ale ciągle trudno stwierdzić, czy to światłok w tunelu, czy pozycja negocjacyjna.

Przełom? Pierwsze od roku spotkanie przywódców USA i Chin w południowokoreańskim Pusan przyniosło zaskakującą serię pozytywnych sygnałów. Donald Trump i Xi Jinping ogłosili cały pakiet kwestii gospodarczych, w których ich kraje zamierzają współpracować. Waszyngton i Pekin mają też „razem pracować” nad rozwiązaniem konfliktu między Rosją i Ukrainą.

- Uważam, że to było niesamowite spotkanie. To wspinały przywódca, wspaniały przywódca bardzo potężnego, bardzo silnego kraju, Chin, i coś mogą powiedzieć? Podjęliśmy wybitne decyzje. (...) Wiele decyzji zostało podjętych - powiedział Trump podczas lotu powrotnego do USA na pokładzie Air Force One. Zapowiedział też pisemne podsumowanie wszystkich porozumień.

Amerykański prezydent ogłosił, że zawarł z Chinami jednoroczne porozumienie obejmujące m.in. powstrzymanie się od kontroli eksportu metali ziem rzadkich przez ChRL, a także obniżenie ceł na towary z Chin o 10 procent w zamian za



Donald Trump spotkał się z Xi Jinpingem bezpośrednio po raz pierwszy od sześciu lat. Ich rozmowa przyniosła więcej efektów niż początkowo się spodziewano

obietnicę powstrzymania eksportu prekursorów do wytwarzania fentanylu. W rezultacie cła na większość importu z Chin spadną z 57 do 47 proc.

Chiny zapowiadały wcześniej ustanowienie restrykcji eksportowych minerałów krytycznych do całego świata, co wstrząsnęło Trumpem i spowodowało zapowiedź odwetu, w tym nałożenia dodatkowych 100 proc. ceł. W wyniku rozmowy przywódców groźby te nie zostaną zrealizowane przynajmniej przez rok, choć Trump zapowiedział, że porozumienie zostanie prawdopodobnie od-

nowione. Według amerykańskiego prezydenta Chiny zgodziły się też wznowić zakupy amerykańskiej soi i innych produktów rolnych.

Trump stwierdził, że mimo poruszenia wielu kwestii nie rozmawiał z Xi o problemie Tajwanu. Zapowiedział też, że z Xi

Trump w kwietniu złoży wizytę w Chinach, a później Xi odwiedzi USA: spotka się z Trumpem na Florydzie lub w Waszyngtonie.

ustalili, że w kwietniu odwiedzi Chiny, zaś potem Xi przyjedzie do USA, odwiedzając go na Florydzie lub w Waszyngtonie.

- Myślę, że w skali od zera do dziesięciu, gdzie 10 to ocena najwyższa, powiedziałbym, że spotkanie oceniam na 12 - podsumował.

Trump powiedział, że długo rozmawiał z Xi na temat wojny w Ukrainie i obaj ustalili, że będą współpracować, „żeby zobaczyć, czy uda nam się coś zrobić”. Dodał, że on i Xi chcą zakończyć wojnę, choć „nie ma tak naprawdę wpływu” na ich państwa.

Seria aresztowań po włamaniu do Luwru

(ZF, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Zatrzymano pięciu nowych podejrzanych w sprawie kradzieży klejnotów koronnych z paryskiego Luwru. Nadal nie znaleziono skradzionych precjozów.

Jak przekazała w czwartek prokuratorka Laure Beccuau w radiu RTL, według śledczych jeden z zatrzymanych należał do czteroosobowej grupy, która dokonała kradzieży. Podobnie jak w przypadku pozostałych zatrzymanych, służby opierają się na próbkach DNA pobranych z miejsca zdarzenia.

Beccuau dodała, że kolejne ustalenia, które śledczym udało się uzyskać dzięki zatrzymaniom i przeszukaniom przeprowadzonym w środę wieczorem, mogą przyczynić się do odzy-

skania klejnotów. Podkreśliła przy tym, że śledztwo jest bardzo skomplikowane.

Najnowsze zatrzymanie przeprowadzono jednocześnie w różnych miejscach aglomeracji paryskiej w środę około godz. 21. Łącznie w sprawie kradzieży klejnotów z Luwru zatrzymano dotąd siedem osób.

Poszukiwania złodziei klejnotów wszczęto krótko po kradzieży 19 października. Wartość zrabowanych ośmiu klejnotów ocenia się na 88 mln euro.

Na miejscu zdarzenia i w pobliżu uciekający pozostawili w pośpiechu kilka przedmiotów, m.in.: kask, rękawiczki, żółtą kamizelkę, a także krótkofalówkę i pojemnik z łatwopalną cieczą.

Zgubili też jeden ze zrabowanych przedmiotów - koronę cesarzowej Eugonii.

(BK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Niespodziewany wynik przedterminowych wyborów w Holandii. Zwyciężyła w nich liberalna partia Demokraci 66 kierowana przez Roba Jettena.

Liberalno-proeuropejska partia Demokraci 66 (D66) zdobyła 27 mandatów w 150-osobowej Izbie Reprezentantów - wynika z sondażu exit poll Ipsos I & O dla publicznego nadawcy NOS i komercyjnego RTL.

Na drugim miejscu znalazła się skrajnie prawicowa Partia Wolności (PVV) Geerta Wildersa - 25 mandatów, a na trzecim liberalna Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) z 23 mandatami.

Na kolejnych miejscach uplasowały się lewicowy so-



Rob Jetten, lider partii Demokraci 66

jusz Zielonych i Partii Pracy (GL-PvdA) z 20 mandatami oraz chrześcijańscy demokraci z CDA, którzy zdobyli 19 mandatów - aż o 14 więcej niż w 2023 roku. Wynik D66 też oznacza znaczący wzrost poparcia - partia miała dotąd

tylko 9 miejsc w Tweede Kamer.

Według sondażu, który ma margines błędu do jednego mandatu (a w wyjątkowych przypadkach nawet do trzech), upadek odnotowały czołowe ugrupowania z poprzednich wyborów: PVV straciła 12 mandatów, a GL-PvdA pięć. Partia Nowy Kontrakt Społeczny (NSC), która dwa lata temu zdobyła 20 miejsc, nie przekroczyła progu i wypadła z parlamentu.

Niespodziewanie dobre wyniki osiągnęły partie prawicowe: JA21 uzyskała 9 mandatów (wcześniej 1), a Forum voor Democratie - 6 (wcześniej 3). Z kolei ruch rolniczy BBB zdobył 4 miejsca (wcześniej 7), a socjaliści (SP) - 3 (wcześniej 5).

W parlamencie utrzymają się mniejsze ugrupowania, w tym Denk, Partia na rzecz Zwierząt (PvdD) i protestancka SGP

- każda z trzema mandatami. Po przerwie wraca partia seniorów 50Plus (2 mandaty). Frekwencja wyborcza wyniosła 76,3 proc. - nieco mniej niż w 2023 roku (77,7 proc.).

Wprawdzie oficjalnych wyników wyborów jeszcze nie ma, ale już zaczęły się pierwsze przymiarki koalicyjne. Według medialnych spekulacji nowym premierem zostanie Rob Jetten. Stanie on na czele rządu, który utworzą jego partia D66 razem z VVD, z CDA oraz z JA21.

Faworyt wyborów, skrajnie prawicowa Partia Wolności, po raz kolejny pozostanie w opozycji.

Kłeskę w wyborach poniosła koalicja partii lewicowo-zielonych.

W konsekwencji ich lider Frans Timmermans ogłosił, że rezygnuje z przywództwa temu sojuszu.

Podzielcie się swoją relacją z 11 listopada i wygrajcie cenne nagrody!

Mieszkańcy i koła gospodyń wiejskich z regionu mogą wziąć udział w tradycyjnym konkursie na relację ze świętowania Narodowego Święta Niepodległości. Termin nadsyłania prac to 12-21 listopada.

- W naszym regionie udało się zbudować tradycję oficjalnych obchodów Święta Niepodległości w połączeniu z rodzinnymi spotkaniami przy stole i serwowaną na nich gęsiny jako głównym daniem. Zapraszam do świętowania oraz do udziału

w konkursie. Jestem pewien, że i w tym roku uczestnicy zaskoczą jury pomysłowymi relacjami - mówi marszałek Piotr Całbecki.

Mieszkańcy Kujaw i Pomorza odebrali w sobotę (25 października) 2025 gęsi tuszek, będących nagrodami w konkursach lokalnych i regionalnych mediów.

W konkursie na relację mogą uczestniczyć pełnoletnie osoby fizyczne, które nie zostały nagrodzone bądź wyróżnione w jego poprzednich edy-

cjach, i Koła Gospodyń Wiejskich. - Czekamy na zgłoszenia, którymi powinny być kreatywne relacje z biesiadowania z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada, z daniem z gęsin w roli głównej, przygotowane zgodnie z zapisami regulaminu. Jeden uczestnik może nadesłać tylko jedną pracę konkursową - informuje Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego.

Na zgłoszenia organizatorzy czekają od 12 do 21 listopada. Prace można przysyłać:

- pocztą tradycyjną - liczy się data wpływu pracy do organizatora - na adres: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, pokój 219, z dopiskiem: „Konkurs na relację gęsinową”
- mailowo - zgłoszenia przesyłane tą drogą muszą wpływać do dnia 21 listopada 2025 roku do godziny 24:00 - na adres gesina@kujawsko-pomorskie.pl - wpisując w temacie e-maila „Konkurs na relację gęsinową”.

Zaleca się przysyłanie filmów konkursowych za pośrednictwem platformy hostingowej https://wetransfer.com

Nagrodami dla osób fizycznych będą karty podarunkowe do sieci sklepów ze sprzętem gospodarstwa domowego (1. miejsce - 2000 złotych, 2. miejsce - 1500 złotych, 3. miejsce - 1000 złotych oraz po 500 zł dla wyróżnionych). Koła Gospodyń Wiejskich otrzymają nagrody finansowe (1. nagroda - 2500 złotych, 2. nagroda - 1500 złotych, 3. nagroda - 1000 złotych). Szczegóły

oraz formularze zgłoszeniowe są na: kujawsko-pomorskie.pl/aktualnosci/podziel-sie-relacja-z-11-listopada-i-wygraj-nagrody/

- Tradycyjnie planujemy uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu - informuje Biuro Prasowe UM. - Laureatów i wyróżnionych poinformujemy telefonicznie o terminie spotkania.

Wśród zgłoszonych w ubiegłych edycjach prac znalazły się m.in. gry planszowe, albumy, filmy. ©

AUTOREKLAMA

0711368920

3. BIEG DLA JAJ

ZAPISY TYLKO DO 7 LISTOPADA

BIEG GŁÓWNY (18+) 5 km - ostatnie wolne miejsca

BIEGI DLA DZIECI (6-12 LAT) 400 i 800 m - wyprzedane

MARSZOBIEG (13+) 2,5 km - wyprzedany

9 X 1
2025

BYDGOSZCZ

BCTW/Ogród Botaniczny
w Myślecinku

NISKIE
WPISOWE

ZAPISZ SIĘ NA [POMORSKA.PL/BIEGDLAJAJ](https://pomorska.pl/biegdlajaj)

ORGANIZATOR



SPONSOR STRATEGICZNY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER BIURA ZAWODÓW



PARTNER GŁÓWNY



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



PATRONAT MEDIALNY



Z życia REGIONU

Nasz nowoczesny tabor kolejowy

Siedemdziesiąt pięć procent pociągów realizujących pasażerskie połączenia regionalne należy do samorządu województwa. Dysponujemy trzydziestoma trzema pojazdami, które w tym roku przejadą 6,5 miliona kilometrów. Flota marszałkowskich pojazdów kolejowych systematycznie się rozrasta. Wkrótce na tory wyjedzie kolejnych siedem nowoczesnych składów produkowanych przez bydgoską Pesę.



FOT. UMWK

– Konsekwentnie inwestujemy w poprawę jakości przewozów pasażerskich. Systematycznie inwestując w nowoczesny tabor kolejowy wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom pasażerów.

Poprawa komfortu i bezpieczeństwa ich podróżowania należą do priorytetów samorządu województwa – podkreślił marszałek Piotr Całbecki.

Wszystkie nasze pojazdy, wyposażone są w klimatyzację, miejsca do przewozu rowerów, monitoring i dostosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Pociągi są ciche, zużywają mniej energii, a najszybsze z nich rozwijają prędkość 160 km/h. Samorząd województwa systematycznie inwestuje w zakup nowoczesnych pociągów, które zastępują starsze jednostki. W 2027 roku do eksploatacji dołączy siedem nowoczesnych pociągów elektrycznych wyprodukowanych przez bydgoską Pesę. Będą one teraz w produkcji pociągi to czteroczołowe zespoły trakcyjne zabierające na pokład 360 osób (160 miejsc siedzących i 200 stojących) wyposażone w urządzenia ułatwiające podróż osobom poruszającym się na wózkach i stojaki na rowery. Zakup jest finansowany przy udziale m.in. środków z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza (FEKP) 2021-2027 oraz



Pasażerowie na dworcu Bydgoszcz Główna

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/EVENTPHOTO.COM.PL DLA UMWK

rządowych. Koszt zamówionych przez samorząd siedmiu zespołów trakcyjnych to 329 milionów złotych. Wysokość dotychczasowych inwestycji samorządu województwa kujawsko-pomorskiego w tabor (po uwzględnieniu inflacji) wyniósł ponad 571,4 milionów zło-

tych. Obecnie 75% pasażerskich połączeń kolejowych w regionie obsługiwanych jest już przez nowoczesne pojazdy zakupione przez samorząd województwa. W 2025 roku dopłaty Urzędu Marszałkowskiego do przewozów pasażerskich wyniosą 237 milionów złotych.

W tej kwocie są koszty rekompensat dla Arrivy i Polregio oraz koszty dostępu do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe – 31,3 milionów zł.

Wiecej pociągów 1 listopada
Odwiedzanie grobów bliskich i związane z tym ro-

Nasz tabor:

- 15 elektrycznych zespołów trakcyjnych,
- 13 szynobusów,
- 5 wagonów doczepnych.

dzinne spotkania to oczywiście najważniejsze cele podróży w dniu Wszystkich Świętych. W odpowiedzi na oczekiwania mieszkańców w sobotę (1 listopada) oprócz weekendowych pociągów uruchomimy dodatkowe, kursujące według rozkładu obowiązującego w dni powszednie.

– W tym szczególnym dniu ułatwimy mieszkańcom przemieszczanie się. Na kujawsko-pomorskie tory 1 listopada wyjedzie 221 pociągów. Jestem przekonany, że wielu mieszkańców regionu wybierze kolej jako wygodne, bezpieczne, a w wielu przypadkach również szybsze rozwiązanie – podkreśla marszałek Piotr Całbecki. W poniedziałek (10 listopada), w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości, pociągi będą kursować według weekendowego rozkładu jazdy.

Coraz więcej zielonych dróg w regionie

Kontynuujemy marszałkowski program odtwarzania przydrożnych alei. Ponad 400 drzew pojawi się wkrótce wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 266 łączącej powiat aleksandrowski z autostradą A1. W październiku ze stanem realizacji zadania zapoznali się marszałek Piotr Całbecki i członek zarządu województwa Marek Wojtkowski. Wiosną szpalerami drzew obsadzimy kolejne trzy drogi wojewódzkie.

– Odtwarzanie zielonych alei przeprowadzamy z myślą o uzupełnieniu strat w ekosystemie, które towarzyszą różnym inwestycjom. Drzewa są naturalną ochroną środowiska – są osłoną przed wiatrem i erozją, dają schronienie owadom i ptakom, pomagają zachować żyzność gleby. Program nasadzeń jest przykładem łączenia rozwoju infrastruktury drogowej z troską o naturę i dziedzictwo naszego regionu. Pracujemy nad tym,

by wiosną zielonego charakteru nabrały kolejne drogi wojewódzkie. Na ten cel przeznaczamy łącznie 18 mln złotych – mówił marszałek Piotr Całbecki. Wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 266 pomiędzy Ciechocinkiem i Zakrzewem sadzimy 440 drzew – lip drobnolistnych, klonów pospolitych, jaworów i robinii akacjowych. Za prace odpowiada Gospodarstwo Szkółkarskie Henryk Hincza z Dobrzycy w Wielkopolsce. Wartość 1,3 mln złotych zadanie obejmuje: przygotowanie terenu, dostarczenie dużych sadzonek (na wysokości 1 m drzewka muszą mieć co najmniej 20-centymetrowy obwód pnia), wykonanie nasadzeń, pielęgnację (nawożenie i podlewanie) oraz wykonanie mis retencyjnych. Na realizację zadania wykorzystujemy środki z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27. Wykonane zostały także zabiegi agrotechniczne rosnących

już 455 drzew (formowanie koron, cięcia korygujące, usuwanie jemioli, suchych gałęzi i odrostów). Wcześniej nowe drzewa pojawiły się m.in. wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 553 Toruń-Wybcz w powiecie toruńskim. Trwają przygotowania do przetargu na obsadzenie drzewami kolejnych zmodernizowanych dróg wojewódzkich. Wiosną szpaler drzew i krzewy będą sadzone m.in.:

- przy drodze wojewódzkiej nr 251 (powiat żniński i inowrocławski)
- przy drodze wojewódzkiej nr 551 (powiat chełmiński i toruński)
- przy drodze wojewódzkiej nr 550 (powiat chełmiński).

Kolejne inwestycje na ważnej drodze

W tym roku samorząd województwa zabezpieczył w budżecie środki m.in. na przebudowę 2,5-kilometrowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 266 Piotrków Kujawski

– Wójcin w powiecie radziejowskim (zadanie w trakcie realizacji). W Zakrzewie doświetlone zostaną przejścia dla pieszych w ciągu DW nr 252 (Inowrocław – Włocławek) przy skrzyżowaniach z drogą wojewódzką nr 266 (uzyskiwanie zezwoleń). Trwa procedura związana z uzyskaniem pozwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie nowego ronda w Ośnie (na połączeniu drogi wojewódzkiej z drogą powiatową do Nieszawy). Zadanie sfinansujemy wykorzystując Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-27 (FEKP 2021-2027). Środki unijne będące w dyspozycji samorządu województwa konsekwentnie przekazujemy samorządom lokalnym na infrastrukturę rowerową. Środkami FEKP 2021-2027 dofinansowaliśmy budowę ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż ulicy Szybkiej w Radziejowie. Nowa trasa ma długość 1,4 km.

Rekordowe wydatki na drogi

Na wojewódzki program modernizacji dróg wojewódzkich na najbliższe lata trafią 2 miliardy złotych. W ramach Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 (FEKP 2021-2027), naszego programu regionalnego nowej perspektywy, na inwestycje

drogowe, w tym m.in. nasz regionalny program budowy obwodnic, przeznaczamy 136 mln euro. Na część zadań związanych z rozbudową infrastruktury drogowej wykorzystamy też zdobyte dofinansowanie centralne (ok. 170 mln zł na obwodnice i około 450 mln zł na rozbudowę innych dróg).



Nasadzenia wzdłuż DW 266

FOT. SZYMON ZDZIEBŁO/TARANTOGA.PL DLA UMWK

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Radni nie chcą zmiany metody opłat za śmieci

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Radni Koalicji Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości wygłosili oświadczenia w sprawie naliczania opłat za śmieci. Opowiadają się za utrzymaniem metody „od osoby”.

Oświadczenia w tej sprawie radni wygłosili podczas środowej sesji rady miejskiej.

KO: Trzeba dołożyć z budżetu miasta

W imieniu radnych Koalicji Obywatelskiej oświadczenie wygłosił Paweł Napolski, który podkreślał, że radni tego klubu zapoznali się z analizami poszczególnych metod naliczania opłat za gospodarowanie odpadami, których dokonał zespół powołany przez prezydenta oraz mocnymi i słabymi stronami każdej z tych metod.

- Jako radni Koalicji Obywatelskiej rekomendujemy panu prezydentowi przygotowanie projektu uchwały, zgodnie z którym opłata za gospodarowanie odpadami w 2026 r. będzie naliczana „od osoby”. Jednocześnie dajemy zielone światło na przedłożenie uchwały, na mocy której do systemu gospodarowania odpadami możliwe będzie dołożenie środków z budżetu miasta - stanowczo podkreśla radny Paweł Napolski, szef klubu radnych Koalicji Obywatelskiej.

Radny Napolski wnosil także, aby uchwały dotyczące gospodarki odpadami komunalnymi były procedowane na sesji nadzwyczajnej. - Z jednej strony usprawni prace związane z uchwałą budżetową, z drugiej zaś uspokoi mieszkańców naszego miasta - argumentuje Paweł Napolski.

PiS: Prezydent musi zacząć oszczędzać

Swoje stanowisko zaprezentowali także radni PiS, którzy również są „za” metodą „od osoby”. W ich imieniu głos zabrał Krzysztof Kosiński: - Uważamy, że ta metoda jest jedyną obiektywną metodą, która może zapewnić adekwatną wycenę tych świadczeń. Apelujemy także do pana prezydenta o podjęcie odpowiednich środków i kroków w zakresie redukcji wydatków własnych, aby zacząć

oszczędzać i więcej nie dobierać się do kieszeni mieszkańców.

Rekomendacja: zmienić metodę

Dyskusja w sprawie opłat za śmieci rozgorzała po tym, jak zespół tzw. odpadowy, którym dowodzi wiceprezydent Tomasz Smolarek ogłosił, że będzie rekomendował radnym metodę naliczania opłat od metrażu lokalu mieszkalnego.

Przypomnijmy: dotąd w Grudziądzu obowiązuje metoda „od osoby”, jednak ten system jest nieszczelny. Z danych wynika, że kilkanaście tysięcy mieszkańców w Grudziądzu nie płaci za śmieci, a co za tym idzie samorząd musi dokładać do systemu.

Obecnie stawka „od osoby” wynosi 39 zł. Jeśli metoda ta zostanie zachowana, to z wyliczeń zespołu wynika, że od początku nowego roku powinna ona wynieść 44 zł „od osoby”, aby miasto nie musiało do systemu dokładać ze swojego budżetu. Stawka będzie niższa, jeśli radni zdecydują, żeby część kosztów pokryć z budżetu miasta.

Mieszkańcy protestują przeciw zmianie

Jeśli chodzi o metodę od metrażu lokalu mieszkalnego to zgodnie z wyliczeniami tzw. zespołu odpadowego, przy założeniu bilansującego się systemu, opłaty kształtować miałyby się następująco:

- za lokal o powierzchni do 50 m kw.: 61 zł,
- za lokal o powierzchni od 50 m kw. do 80 m kw.: 72 zł,
- za lokal od 80 m kw. do 110 m kw.: 94 zł,
- za lokal od 110 m kw. do 140 m kw.: 110 zł,
- za lokal powyżej 140 m kw.: 135 zł.

Ta metoda jest mocno oprottestowywana przez mieszkańców. Pod petycją w tej sprawie podpisało się ponad 400 osób! Jej autorzy wskazują, że to nie metry kwadratowe produkują śmieci, a ludzie i zauważają, że metoda od metrażu mieszkań jest krzywdząca i obciążająca niezwykle budżety zwłaszcza osób samotnych, seniorów.

Urzednicy zapowiadają przygotowanie systemu osłownego. O tym jak miałyby on działać napiszemy w poniedziałkowej „Pomorskiej”. ©©

Każdy może pomóc w odnowie cmentarnych zabytków

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

W sobotę i niedzielę przy największym w mieście cmentarzu prowadzona będzie kvesta na ratowanie nagrobka Stefana Żmijewskiego, ośmioletniego chłopca, który zmarł w 1917 roku.

- Wytypowaliśmy ten grób do renowacji ponieważ jest zaniedbany, ale także ze względu na walory architektoniczne: zdobienia oraz unikatową, szklaną tablicę - wyjaśnia Rafał Heidek, prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Grudziądzu. - Poza tym nie bez znaczenia był wiek nagrobka. Ma on bowiem ponad sto lat.

Grób ośmioletniego Stefana Żmijewskiego, a jednocześnie jego bliskich, mieści się w 26 sektorze w pierwszym rzędzie na nekropolii przy ul. Cmentarnej w Grudziądzu.

Kwesta na ratowanie tego nagrobka trwać będzie 1 i 2 listopada. Wolontariusze będą zbierali datki:

- 1 listopada (sobota) w godzinach 9 - 14
- 2 listopada (niedziela) w godzinach 10 - 15

Wśród wolontariuszy będą tradycyjnie: samorządowcy, harcerze, grupy rekonstrukcyjne, działacze społeczni.

Niedawno zakończone i odebrane zostały prace modernizacyjne nagrobka Romana Krobskiego, pierwszego wice-



FOT. PIOTR BILSKI

Pieniądze będą zbierane na odnowienie nagrobka, który wskazuje Rafał Heidek

prezydenta Grudziądza, który zmarł w 1935 roku. Zbiórka funduszy na odnowienie tego grobu została przeprowadzona dwa lata temu i zebrano wówczas ponad 28 tys. zł.

Romana Krobski przybył do naszego miasta w 1920 roku. Podjął pracę w magistracie. Kierował miejskim urzędem apro-

Kwesta prowadzona będzie już 17 raz. Po dotychczasowych udało się odnowić 25 zabytkowych mogił

wizacyjnym zajmującym się zaopatrzeniem ludności w żywność. Był naczelnikiem komunalnej kasy oszczędności miasta Grudziądza oraz radcą miejskim. W kwietniu 1922 roku rada miejska powołała go na stanowisko wiceprezydenta Grudziądza. Był pierwszym wiceprezydentem po odzyskaniu niepodległości. Dzięki niemu została podjęta decyzja o wznowieniu działalności Towarzystwa Upiększania Miasta Grudziądza. W lutym 1934 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł w październiku 1935 r. po długiej chorobie.

Z kolei lada moment ruszą prace mające na celu renowację

nagrobka Jana Bucholza, na którą kwestowano w ubiegłym roku. Zebrano ponad 36 tys. zł. Grób pochodzi z lat 40-tych XX wieku. „Jest to ciekawy architektonicznie nagrobek z postacią Chrystusa mierzącą dwa metry” - mówił jesienią ub. roku Rafał Heidek prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Grudziądzu.

Tegoroczna kwesta będzie siedemnastą już zbiórką funduszy na ratowanie starych, zapomnianych mogił. Podczas wszystkich łącznie udało się zebrać ponad 286 tys. zł. Odnowiono już 25 nagrobków. ©©

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

DLA KIEROWCÓW Zmiany w organizacji ruchu przy cmentarzu

Ulica Cmentarna już jest wyłączona z ruchu pojazdów.

Dziś, o g. 18 wprowadzona zostanie duża zmiana w organizacji ruchu. Taka jak w ostatnich latach. Przypomnijmy: ● ul. Parkowa - wprowadzony zostanie ruch jednokierunkowy (od ul. Cegielnianej w kierunku ul. Lotniczej) oraz lewostronny zakaz zatrzymywania się - parkowanie będzie możliwe w istniejących zatokach postojowych, ● ul. Budowlanych - ruch jednokierunkowy z najazdem od ul. Parkowej w kierunku ul. Droga Łąkowa,

● aleja Żwirki - ruch jednokierunkowy z wjazdem od ul. gen. Józefa Hallera w kierunku ul. Parkowej, ● aleja Wigury - ruch jednokierunkowy z wjazdem od ul. Cegielnianej w kierunku ul. gen. Józefa Hallera,

● ul. Smoleńskiego - ruch jednokierunkowy z wjazdem od ul. gen. Józefa Hallera w kierunku ul. Chopina.

Zmiany te obowiązywać będą do g. 21 w niedzielę, 2 listopada.

Przy cmentarzu komunalnym 1 listopada wprowadzony zostanie zakaz zatrzymywania się po obu stronach ulicy Jaskółczej. - W rejonie innych grudziądzkich cmentarzy nie przewiduje się zmian organizacji ruchu - informuje Zarząd Dróg Miejskich.

DLA PASAŻERÓW MZK Dodatkowe autobusy linii „C” MZK Grudziądz

Już dziś, a także 1 i 2 listopada, dodatkowo kursować będą:

- linia C2 - kursująca z ul. Poniatowskiego przez ul. Hallera przy największym cmentarzu parafialnym a ul. Jaskółczą, znajduje się cmentarz komunalny,



FOT. PIOTR BILSKI

- linia C8 - z Mniszka przez Strzegom, os. Kopernika, ul. Hallera i Lotnisko na cmentarz przy ul. Jaskółczej.

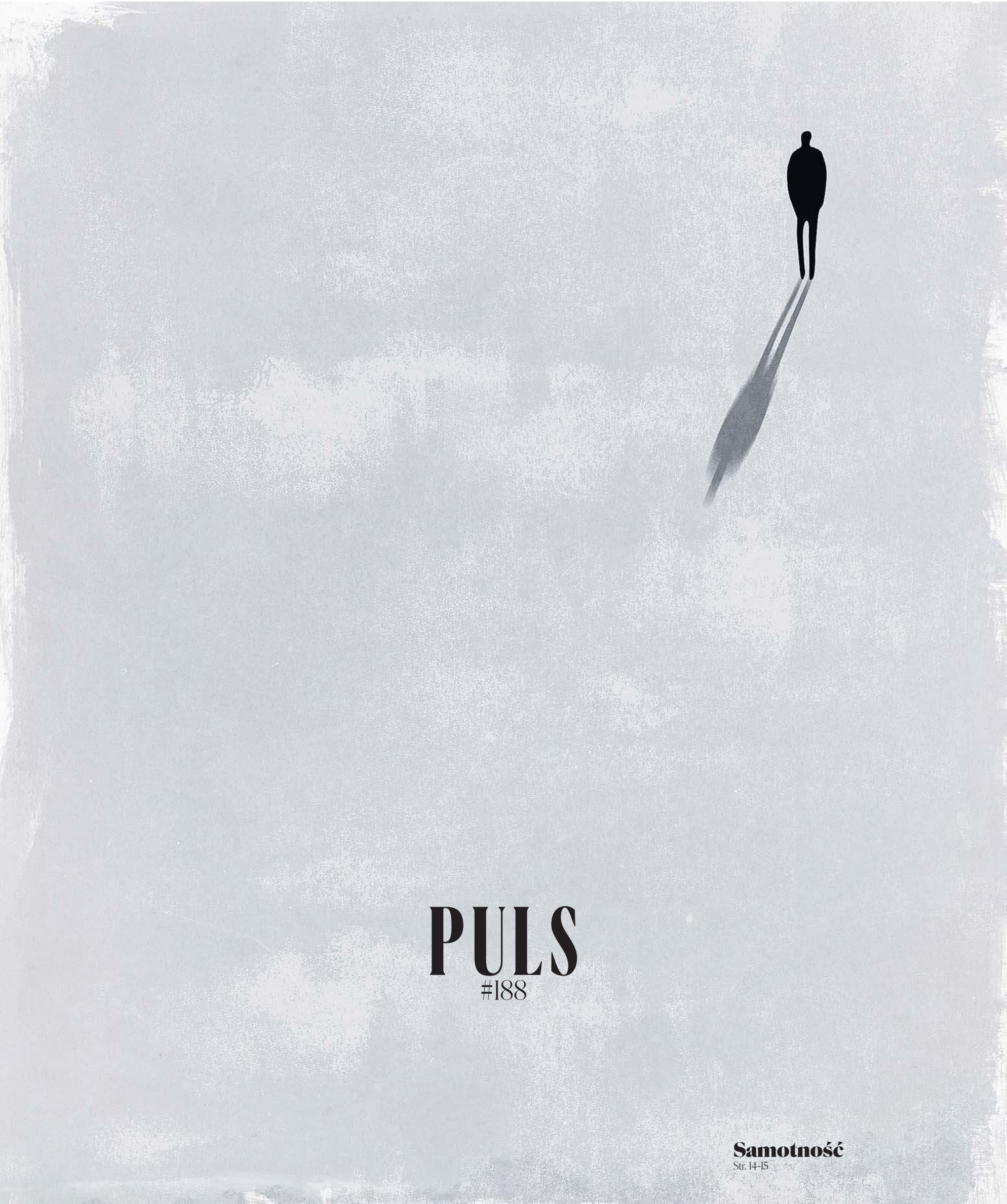
W sobotę uruchomione zostaną kolejne dodatkowe linie: ● C1 - Poniatowskiego - Lotniska, ● C4 - Lotniska - Mniszek, ● C5 - Lotniska - Lipowa (cmentarz), ● C6 - Lotniska - Rząd.

Autobusy regularnych linii MZK Grudziądz, w sobotę 1 listopada będą kursowały we-

dług rozkładów dla niedziel i świąt, a tramwaje według rozkładów dla dni powszednich.

W związku ze zmianą organizacji ruchu przy cmentarzu parafialnym, autobusy linii nr 8 nie będą kursowały ulicą Parkową tylko tymczasowo ul. Hallera i ul. Solidarności (w obu kierunkach).

Na zdjęciu: stragany przy cmentarzu parafialnym już od kilku dni pełne są kwiatów oraz ozdób. (DX)



PULS

#188

Samotność
Str. 14-15

Melancholijne to święta. I na swój sposób magiczne. Cmentarze pełne pożółkłych liści, zapach palonych świec, chryzantemy: białe, ciemnofioletowe. Stoimy przy grobach zbici w małe grupki. Razem i osobno. Każdym ze swoją historią w głowie, swoim wspomnieniem o zmarłym. Swoją samotnością.

Opowieść Miry

Mira: „Jest takie czarno-białe zdjęcie. Mam na nim 10 lat, kurtkę w biało-czarną pepitkę, koński ogon i zapłakaną twarz. Stoję, wraz z moją rodziną i znajomymi, nad grobem mojego Dziadziusia. Dziadziusia, nie Dziadka. Dziadków miały inne dzieci, ja miałam Dziadziusia albo Dziadulinę. Dziadkowie byli starzy, brzydko pachnieli, nie można się było z nimi dogadać, bo mówili jakby innym językiem, którego nie rozumiałam. Mój Dziadzius był wysokim, szczupłym mężczyzną, trochę, jak dziś myślę, wojskowym w obyciu, i choć nigdy nie widziałam go w innym stroju niż garnitur, można było odnieść wrażenie, że wciąż chodzi w mundurze. Ale mój Dziadzius był wojskowym, przedwojennym Podhalańczykiem, później walczył w AK. Dla mnie był ukochanym Dziaduliną, towarzyszem wypraw na sanki i do lasu. Opowiadał mi o wojnie, o tym, jak razem z kumplami ukradli pancerną lokomotywę i pojechali na odsiecz zaatakowane przez Sowietów polskiego miasta Lwów, i dlatego to się skończyło niemal katastrofą. Rozgrywaliśmy walki na śnieżki, jedliśmy owoce morwy, słodkie od soku. I dużo rozmawialiśmy. Kiedyś, jeszcze jako mały pyper, może sześciolatek, zapytałam Dziadziusia, który wiele opowiadał mi o lojalności, wierności i takim, trudno zrozumiałym dla dziecka rzeczom, co się działo, kiedy żołnierz zdradził. Bez chwili wahania odpowiedział: »Kula w łeb«.

Wyobraziłam sobie wówczas, jak kula ziemską, w postaci globusa, spada mi na głowę. I postanowiłam, że nigdy więcej nie zdradzę. Dziadzius umierał w domu, na raka płuc. Nie miał jeszcze 60 lat. Nic dziwnego: od kąd pamiętam, miał łufkę z zakniętym w niej papierosem w kąciuku warg. Razem z Babunią palili papierosy, a łufki, z brunatnego osadu, czyścili za pomocą kurzych piór, czemu przyglądałam się z masochistyczną fascynacją. I też szybko zaczęłam palić. Jednak oprócz tego fatalnego nałogu po Dziadulinie pozostało mi coś więcej, coś znacznie lepszego: bądź wierna, nie zdradzaj. Niczym u Herberta, którego wierszy pewnie nie znał, w »Przesłaniu Pana Cogito«: »Bądź wierny, idź«. No, ale umarł, nie było go, a ja zostałam na wychowanie w kobiecym klanie - matki, babci i tysiąca ciotek, z których to każda miała lepszy

pomysł na to, jak mnie wychowywać. Ojca w tym nie było, gdyż, dumny gówniarz, pokłócił się z moją »Macierzą« i widywałam go tylko incydentalnie, raz na parę lat. Przez długi czas największy wpływ na moje wychowanie, na moje życie, miała Babunia. Matka Polka, wyrażająca swoją miłość w karmieniu bliskich. Pamiętam, jak biegła za mną z kajerką posmarowaną świeżym masłem, na który nałożyła soczysty plaster gotowanej szynki i błagała, żebym chociaż ugryzła. Nie, uciekałam, jakby miała zależeć od tego moje życie, wiedzioną instynktem młodych organizmów, że nie należy przyjmować zbyt wiele kalorii.

Babunia umarła, kiedy byłam już na studiach. Zanim odeszła, chorowała na alzheimera. Nikogo nie poznawała, z nikim nie rozmawiała, bywała agresywna. Zwyjątkiem mnie. W weekendy,

po mojej stronie, miałam kogoś, komu mogłam wszystko powiedzieć. Dzidka była (kochana, dobra) wymagająca, a Alek łał się jak świeży miód. Dzidka umarła pierwsza. Przyszła do kuchni, usiadła, wzięła długopis, książeczkę z krzyżówkami i jej serce odmówiło współpracy. Po roku z hakiem za Dzidką podążył Alek. Umarł spokojnie, w swoim łóżku, miał na sobie śmieszny piżamę św. Mikołaja, jaką dostał pod ostatnią w jego życiu choinkę. Nie pojadę na grób żadnego z nich. Nie dlatego, że jestem leniwa, po prostu - dla mnie - ich tam w grobach nie ma. Są wciąż przy mnie, w moich wspomnieniach, w moich nawykach, zasadach. Po ich śmierci poszłam do lekarza. Na depresantach jestem do dziś. Najbardziej brakuje mi telefonów do Dzidki i Alka. Dzisiaj nie mam do kogo zadzwonić. I usłyszeć, zanim skończę: »Tak, tak wszystko już

w dotychczasowym życiu, przez pamięć o stawianiu się i odchodzeniu wszechrzeczy. Bylibyśmy więc wydani tylko na łup tych samych, niewzruszonych wrażeń bez znaczenia - mówił mi swego czasu świętej pamięci prof. Zbigniew Mikołajko, filozof, etyk.

I tłumaczył, że utrata osoby bliskiej jest utratą radykalną, absolutną, ostateczną.

Profesor nie miał żadnej recepty, żadnego pomysłu na pocieszenie. A tym bardziej pomysłu, który byłby pomysłem uniwersalnym, odpowiednim dla każdego z nas. - Pozostaje zatem to, co jest najbardziej banalne, doszczętnie wyświechtane, bo kryje się w tym jakaś odwieczna mądrość: że czas leczy rany. Czas, czyli samo życie, same konieczności życiowe, sama egzystencja doraźna. Jedyną więc receptą, jeśli już jej szukać, to staranie nasze, aby osoba, która do-

tchu. Nie śpimy, nie jemy, ale działamy. Z czasem ten stan mija i zaczynamy się miotać od rozpacz po złość. Wreszcie przychodzi pocucie pustki.

Smutno nam tak po ludzku: beznadzieja i strach. Unikamy ludzi, albo wręcz przeciwnie, robimy masę rzeczy, wszystko, żeby tylko nie myśleć. Powoli wracamy do nowej rzeczywistości. Inaczej samotni.

Opowieść Ewy i Martyny

Ewa: „Nie potrafię nawet o tym opowiadać. Byliśmy z Tadeuszem ponad pół wieku. Miałam 19 lat, on 21, kiedy wzięliśmy ślub. Potem pojawiła się Martyna. Wszystkiego dorabialiśmy się sami. Pamiętam naszą radość, kiedy kupiliśmy pierwszy samochód: »malucha«, nową zastawę do domu. Wszystko robiliśmy wspólnie, wszystko nas cieszyło. Tadek jechał na ryby, a ja razem z nim: on łowił, ja sie-

iebie samej. Nie chciało mi się chodzić na zakupy. Straciłam męża i najlepszego przyjaciela. Przychodzili znajomi, przyjeżdżała Martyna. Potem każdy wracał do swojego życia. W moim niczego już nie było. Nie potrafiłam być sama. To trwało miesiącami, latami. Ktorego dnia naprawiłam sama pralkę, potem kupiłam nową lodówkę, bo stara się zepsuła. Zobaczyłam, że w szafie wiszą same czarne swetry, spódnice i spodnie. Kupiłam sobie nową bluzkę, ciemnoróżową i zimową kurtkę. Pojechałam do sanatorium, lekarka dała skierowanie i kazała jechać. Poznałam tam Anię i Ulę. Polubiłyśmy się. Do dzisiaj piszemy do siebie na WhatsAppie. Wróciłam do książki. Bardziej się życiem cieszę, może inaczej - już tyle nie płaczę. Ułożyłam sobie plan dnia. Wstaję około 7, potem idę na zakupy albo na spacer, wiem, że muszę wyjść z domu, ruszać się. Przychodzę, jem śniadanie, czytam. Przygotowuję obiad, około 16 włączam telewizor. Idę spać około 23. Częściej spotykam się z przyjaciółmi, znajomymi. Zaczęłam wyjeżdżać na wakacje. Niby jest dobrze, staram się».

Martyna: „Choroba taty to była walka. Przegrana już na stracie. Wiedziałam, że nie mamy szans. Tata też wiedział. Mama wychodziła z pokoju, a on mówił: »Wiesz, córuś, tak bardzo chciałbym już odejść«. Nic nie odpowiadałam. Co tu mówić? Że wszystko będzie dobrze? Nie będzie. On to wiedział i ja. Coraz bardziej cierpiał, coraz bardziej nie był sobą. Bardzo chciałam, żeby odszedł. I bardzo się tego swojego chcenia wstydiłam. Bo jaka córka modela się o śmierć ukochanego ojca? Kiedy umierał, trzymałam go za rękę. Z oczu poleciała mu łza. Zastanawiałam się potem, dlaczego płaczę. Był na morfinie, nic go już nie bolało. A płakał. Na pogrzeb przyszedł tłum. Tata był cudownym, ciepłym człowiekiem. Nie było w nim zazdrości, zawiści. Nie oceniał innych. Staliśmy wszyscy nad grobem, a ja patrzyłam na mamę. Wiedziałam, że teraz wszystko się zmieni. I zmieniło się. Rozpaczała. Nie myślałam o sobie, tylko o niej. Nie wiedziałam, co powiedzieć, co robić. Przygotowałam śniadanie? A może nie powinienśmy jeść? Wynieść rzeczy taty już teraz, czy za rok albo dwa? Widziałam samotną, bezbronną kobietę, zasklepioną w swoim cierpieniu. Nie pozwalała sobie pomóc. Nie jadła, nie spała, codziennie chodziła na cmentarz. Mogłam być obok. Tyle. Minął rok, potem drugi. Wciąż nie kupowała nowych rzeczy, bo po co, nie warto. Nie wychodziła do znajomych, przestała czytać. Nie mogłam znieść tego jej odrętwienia. Byłam miła, do rany przyłoż. »Najchętniej położyłabym się koło taty« - powtarzała w kółko. Po-

NAD GROBAMI BLISKICH KAŻDY MA SWOJĄ OPOWIEŚĆ

Śmierć jest faktem. Nie dyskutuje się z faktami.
Trzeba je przyjąć, zaakceptować. Przeżyć żałobę.
Płakać, złościć się, złorzeczyć. Poczuć pustkę,
bezradność. Potem zacząć żyć na nowo, wyjść do ludzi,
bo tylko dzięki nim, choć sami, nie jesteśmy samotni

Dorota Kowalska

kiedy zazwyczaj przyjeżdżałam do domu, warowała niczym pieś stróżujący za firanką, wypatrywała. I zawsze miała dla mnie schowane jakieś słodycze w szafie, za szmizjerkami i apaszkami. Też lubię karmić ludzi, często wać ich słodyczami, to daje - mnie i im - takie malutkie chwile szczęścia. Będzie trizmem, ale i tak to napiszę - przestajemy być dziećmi, kiedy odchodzą nasi rodzice.

Moja mama, Dzidka, urodziła mnie, kiedy miała 18 lat. Nie było jej łatwo - z chorowitym dzieckiem pod pachą skończyła studia, pracowała na dwa, czasem trzy etaty, żeby nas utrzymać. O Ojcu już mówiłam, nie było go w moim życiu. Ale, na szczęście, pojawił się Alek. Dzidka i Alek poznali się, zakochali, a ja dostałam Ojczyzna. Każdemu takiego życzę. I nie chodzi tylko o to, że zrobił mi globus z piłeczki pingpongowej, że nauczył mnie pływać, ale o to, że zawsze był

wiem«. Zнали mnie lepiej niż ja znam samą siebie. Smutek przeszedł z czasem, została pustka. Chociaż dzisiaj częściej uśmiecham się niż płaczę, bo po żałobie zostają już tylko dobre wspomnienia».

Opowieść profesora

Te pierwsze miesiące, lata są najgorsze. Zapadamy się w siebie albo wręcz przeciwnie - szukamy pocieszenia. Może inni wiedzą, jak wypełnić pustkę?

- Jeśli już zostaliśmy powołani do istnienia, to tak, to nie mamy wyjścia, to śmierć jest potrzebna. Tak tkwilibyśmy w życiu (czy to byłoby w ogóle życie?) niczym mucha w bursztynie. I co poza tym? Właściwie nie byłoby ani nadziei, bo nadzieja jest związana z przyszłością, ani poczucia własnej tożsamości, bo ona się buduje przez jakąś przeszłość, przez doznania, które w sobie gromadzimy, przez zmiany, których doświadczamy

znała straty, nie dała się przez jej pocucie całkowicie obezwładnić, zagarnąć, zanurzyć w śmierci aż do zatracenia - dodał prof. Mikołajko.

Śmierć bardzo długo z nas uchodzi. Na początku jest szok, zwłaszcza gdy strata bliskiej osoby jest zaskoczeniem, gdy przychodzi znienacka. Nie dowierzamy, płaczemy, krzyczymy. Czasami zastygamy w bezruchu. - Staję przed śmiercią i jest spuszczone kurtyna. Moją żałobą jest coś w rodzaju zamknięcia. Nie mam w obliczu śmierci nic do powiedzenia. Inni płaczą, chudną, włosy z głowy wyrwywają, a ja milknę - może te same emocje, tylko inaczej wyrażone. Ale nie mówię wtedy ludziom zbyt wiele - opowiadał mi ojciec Paweł Krupa, dominikanin.

Jesteśmy jeszcze zmobilizowani, musimy zorganizować pogrzeb, mimo że ból rozsada nam głowę, wali serce, brak nam

działam obok na kocu. Jesienią zbieraliśmy grzyby, latem i zimą ruszaliśmy nad morze. Martyna dość szybko wyprowadziła się z domu. Zostaliśmy sami i to nas chyba jeszcze bardziej do siebie zbliżyło. Wieczorami usypiałam przed telewizorem. Zawsze ze śmiechem wyciągał mi spod głowy poduszkę. »Chodź spać!« - mówił. Pomagał mi we wszystkim. Pracowity, dobry człowiek. Kiedy zachorował, wiedziałam, że nie wróci do zdrowia. Pielęgnowałam go jak potrafiłam: goiłam, myłam, obcinałam paznokcie. Wiedziałam, że odejdzie. Był pogrzeb, byli ludzie. Były sprawy w urzędach. W końcu zostałam sama. Nie byłam na to gotowa. Jego wędki za drzwiami w sypialni. Jego ubrania w szafie. Mieliliśmy swoje rytuały, swój rozkład dnia. Teraz nikt nie czekał na śniadanie, nikt nie robił kawy o 16. Nie chciało mi się wstawać z łóżka. Po co? Nie chciało mi się gotować dla

takiwałam, chociaż ciężko było mi tego słuchać. Bo to znaczyło, że ja, moja rodzina nie mamy znaczenia. Nie warto dla nas żyć. »Tylko weź ze sobą koc, ciągnie od ziemi« - wypaliłam pewnego dnia. Tak, bywałam szorstka: „Miliony kobiet straciły mężów. Mamo, choć pójdziemy do psychologa, przecież musisz dalej żyć» - powtarzałam. Kiwała tylko głową. Wracalam do domu i płakałam. Ja też kogoś straciłam, tatę. Czy ktoś mnie pyta, co czuję? Byłam zła. Ale zaraz karmiłam się w myślach i znów martwiłam o nią. Nie wiedziałam, jak jej pomóc. Pomógł czas. Zadzwoiła ktoregoś dnia i pochwaliła się, że

dzisiaj już nie płaczę, kiedy o tym myślę, uśmiecham się do siebie. Uśmiecham się do wszystkich tatowych wspomnień. Najbardziej lubię chodzić na cmentarz sama. Przykucam wtedy na ławeczce przy jego grobie »No to, kochaniutki, siadaj teraz wygodnie w tym swoim fotelu na górze i słuchaj« - tak zaczynam i opowiadam mu o tym, co u mamy, u mnie, co u jego wnuczki. Chociaż pewnie wszystko to wie. I zawsze widzę jego roześmianą twarz».

Opowieść naukowców

Ci, którzy stracili bliskich, mówią o pustce. O wędkach

starsze, ale także te stosunkowo młode.

Badania nad samotnością nie są zresztą czymś nowym. Grupa naukowców z uniwersytetów Harvarda, Stanforda, Curtin oraz uniwersytetu Zachodniej Australii już jakiś czas temu postanowiła zastanowić się nad tym, co może potęgować poczucie samotności. Sprawdzali, czy istnieje związek między tym, jak radzimy sobie z emocjami, a subiektywnym poczuciem osamotnienia. Zbadano grupę 501 dorosłych ludzi. Zapytano ich, czy czują się samotni, jak często, jak bardzo. Potem jak radzą sobie ze smutkiem, gniewem, złością. Okazało się, że umiejętność

do radzenia sobie z chorobami, obniża naszą odporność - wylicza psycholog Maria Rotkiel. I dodaje, że poczucie wspólnotowości jest jednym z najważniejszych czynników, które sprawiają, że czujemy się szczęśliwi. Poczucie, że żyjemy wśród ludzi, którzy są nam życzliwi. Nie chodzi nawet o posiadanie rodziny, bardziej o bycie w jakiejś wspólnocie. Wspólnocie, która sprawia, że możemy usiąść z kimś na ławce, porozmawiać, spotkać się na herbatkę z sąsiadką, z inną pójść na spacer. W grupie, wśród innych - mamy poczucie sensu, widzimy w życiu jakiś cel.

którego moja mama nigdy nie zobaczy. Powrócił ogromny żal, że jej tu nie ma, i znowu chęć niemyślenia o tym, bo za bardzo boli. Żle mi z tym, że staram się o niej nie myśleć, ale dzięki temu mogę jakoś funkcjonować».

Blanka: „Ostatnie zdanie Twojego postu odzwierciedla dokładnie stan mojej duszy. Działa u nas instynkt samozachowawczy - wiemy, że musimy jakoś normalnie żyć i znajdujemy na to sposób: staramy się nie myśleć, nie rozpamiętywać. W miarę upływu czasu inaczej patrzę na odejście Taty - wiem, że ja mam żyć, i chcę żyć tak, jakby chcieli moi zmarli bliscy».

tem, całkowicie poświęciliśmy się sobie, nie było nic i nikogo, tylko my i synek. A teraz jestem nagle sam. Byłem pewny, że tak miało wyglądać moje życie, że znalazłem osobę, która była mi przeznaczona. A teraz jej nie ma, nie ma mojego przeznaczenia».

Hastry: „Ja straciłam męża. Było bardzo ciężko, jest trochę lepiej, po prostu potrzeba czasu. Na początku była tylko ciemność i świadomość, że na zawsze tak już zostanie. Trzeba być cierpliwym».

Pigus: „U mnie minęło pół roku. Ciągłe huśtawki nastrojów, obsesyjne opowiadanie o tej osobie, rozmyślanie, czy można było coś zrobić. Zmarł młodo i



FOT. 123RF

kupiła sobie nową kurtkę. Pomyslałam, że to dobry znak. Od śmierci taty minęły cztery lata. Pojechała do sanatorium, znowu zaczęła chodzić do biblioteki, spotykać się z przyjaciółmi. Częściej się uśmiecha. Jest silną, dzielną kobietą. Radzi sobie. A ja mogłam wreszcie częściej myśleć o tacie. Brakuje mi naszych wspólnych wypadów w góry, spacerów, rozmów. Byliśmy bardzo blisko. Zawsze wychodził po mnie na dworzec, kiedy przyjeżdżałam do domu. Już nie wypatruję go na peronie. Dzwonił i dopytywał czterdziestoletniej kobiety: »Córuś, chodzisz w czapce? Straszny ziąb!«. Nie czekam na te telefony. Tylko

schowanych za drzwiami w sypialni, o samotności. To ponoć jedna z chorób cywilizacyjnych XXI wieku, kolejne „zagrożenie dla globalnego zdrowia publicznego».

Dr Vivek Murthy, współprzewodniczący powołanej w 2023 roku komisji do walki z tym zjawiskiem, podkreśla: „Zbyt długo problem samotności pozostawał w cieniu, niedostrzegany i niedoceniany».

Z badania przeprowadzonego przez Instytut Gallupa i firmę Meta w 142 krajach świata wynika, że niemal jeden na czterech dorosłych, czyli około miliarda ludzi na świecie, czuje się bardzo lub dość samotny. To uczucie dopada nie tylko osoby

radzenia sobie z negatywnymi emocjami jest kluczowa. Poczucie samotności zwiększa nadmierne rozmyślanie, obwinianie siebie lub innych, wyobrażanie sobie katastroficznych scenariuszy, tłumienie negatywnych uczuć, unikanie innych ludzi, wycofywanie się z życia towarzyskiego, odrzucanie wsparcia emocjonalnego. Kiedy tracimy kogoś bliskiego, bardzo często tacy właśnie jesteśmy - zamykamy się w swoich skorupkach.

- Badania nad samotnością jednoznacznie wskazują, że samotność wpływa na nasze zdrowie. Depresja, stany lękowe to skutki dla wszystkich oczywiste, ale samotność obniża także nasze zdolności

Opowieści internautów

Mka16: „Na pewno nie ma jednego schematu żałoby. Każdy przeżywa to inaczej w zależności od własnego usposobienia.

Moja mama zmarła niewiele ponad rok temu. Tuż po jej śmierci było uczucie ulgi, że już nie cierpi, ale trwało to bardzo krótko. Później żal - wiem, że bezpodstawny i głupi - do Niej, że o siebie nie dbała i mnie zostawiła, do siebie samej, że nie zrobiłam wszystkiego, co mogłam. Później był okres, kiedy próbowałam rzucić się w wir pracy. Dopiero po jakimś czasie przyszła potrzeba rozmowy, wspomniania. 5 miesięcy temu urodziłam swoje pierwsze dziecko,

Zen: „Odczuwam strach przed przyszłością, nie wiem, jak sobie dam radę. Ona była cudowną żoną, mamą i panią domu. Nie wiem, jak sobie poradzę z tą pustką. Z drugiej strony odczuwam wstręt do życia i poczucie jego beznadziejności. Spędziliśmy razem w ten czy inny sposób prawie połowę mojego życia (jej połowę). Ponad 10 lat. To była moja pierwsza dziewczyna. Zakochanie od pierwszego wejrzenia. Przyjaźń od początku wobec braku możliwości miłości (ona była za młoda na związek). Czekalem 3 lata, 2 lata walczyłem o nią, potem spędziłem z nią 5 najlepszych lat mojego życia. Dla siebie zerwaliśmy kontakt ze świa-

zostałam z małutkimi dziećmi. Myślę, że radzę sobie. Bardzo pomagają mi rozmowy, nie powstrzymuję łez. Na szczęście mam czasem pomoc, więc mogę wyjść, odreagować: pobiegać, wsiąść w samochód i pokrzyknąć. Ale wiem, że jeszcze wiele przede mną. Boli, nie tak miało być. Ale przecież na moje umieranie jeszcze przyjdzie czas. Teraz chcę żyć».

Śmierć jest faktem. Nie dyskutuje się z faktami. Trzeba przeżyć żałobę. Płakać, złościć się, złorzeczyć. A potem trzeba zacząć żyć na nowo: wyjść do ludzi, bo tylko dzięki nim, choć sami, nie jesteśmy samotni. ©©

– Nie paraliżuje mnie już myśl o odejściu. Śmierć to druga strona życia
– mówi dziennikarka i pisarka Anna Matusiak, autorka książki
„Ze śmiercią im (nie) do twarzy”, w której znalazły się rozmowy z tymi,
którzy ze śmiercią stykają się codziennie

Anita Czupryn

ANNA MATUSIAK: ZAMIATAMY ŚMIERĆ POD DYWAN, DLATEGO NIE POTRAFIMY SPOKOJNIE ŻYĆ

Co pani czuje, kiedy słyszy słowo „śmierć”?

Jak każdy człowiek, w pierwszym odruchu czuję jakieś napięcie, obawę, lęk. Ale z drugiej strony, po rozmowach, które przeprowadziłam, i po moim doświadczeniu zawodowym, bo skończyłam suicydologię, czyli naukę, która mocno przygląda się śmierci, z tej perspektywy samobójczej, to patrzę na śmierć, a przynajmniej się staram, jak na drugą stronę medalu pod tytułem „życie”. Naprawdę, po zrobieniu wielu podcastów na temat śmierci i dzięki psychologicznemu wykształceniu, mam poczucie, że mówiąc o śmierci, rozmawiamy o życiu. Dlatego tak często podkreślam, że moja książka nie jest ciemna, mroczna ani smutna. Ma na celu sprawić, byśmy jeszcze bardziej, jakkolwiek banalnie to zabrzmiało, potrafili cieszyć się życiem i je dostrzegać. Ale oczywiście w pierwszym odruchu, jak każdy człowiek, wciąż nie pozbyłam się lęku i tego lekkiego odrętwienia, kiedy słyszę słowo „śmierć”. A już tym bardziej, gdy pomyślę o moich bliskich. Moja własna śmierć być może została już trochę oswojona, choć tyle o sobie wiemy, na ile nas sprawdzono. Natomiast lęk o bliskich, o rozstanie z tymi, których się kocha, zawsze wywołuje emocje.

Sam tytuł pani książki „Ze śmiercią im (nie) do twarzy” prowokuje i zmusza do refleksji. Dlaczego taki tytuł?

Po prostu od razu przyszedł mi do głowy. To oczywiście parafraza tytułu filmu, choć moja książka do niego nie nawiązuje. Sam zwrot wydał mi się natomiast adekwatny, zwłaszcza że książka opowiada o perspektywach zawodowych. To „nie do twarzy” albo „do twarzy” gdzieś się ze sobą przenika i miesza. Możemy się zastanawiać, co to właściwie znaczy, czy nam do twarzy ze śmiercią, czy nie? Skoro jest to jedyna rzecz, która spotka każdego z nas, bez względu na wykształcenie, status społeczny, przygotowanie. Nie do końca zgadzam się z powiedzeniem, że śmierć jest jedyną sprawiedliwością, bo przecież czeka każdego. Jak pokazuje doświadczenie, bywa też bardzo niesprawiedliwa. Zabiera dzieci. W podcaście o tym samym tytule, „Ze śmiercią (nie) do twarzy”, rozmawiam z moimi gośćmi książkowymi, ale też z ludźmi po stratach, czego już w książce celowo nie ujęłam. Chciałam, żeby publikacja pokazywała wyłącznie perspektywę zawodową. Rozmowy z osobami po stracie pokazują jednak, jak bardzo śmierć może być niesprawiedliwa, jak bardzo potrafi być nie do twarzy. O to mi właśnie chodziło: o przenikanie się pewnych zwrotów, perspektyw myślenia o śmierci i o życiu.

Dlaczego w ogóle zajęła się pani tematem śmierci?

Wie pani, że to jest pytanie, na które sama nie umiem znaleźć odpowiedzi? I szukam jej

w sobie od dawna. Fascynuje mnie śmierć, ale nie w perspektywie kryminalnej. Nigdy nie zaczytywałam się w brutalnych morderstwach, nie chciałam zgłębiać śmierci z takiego punktu widzenia. Ona fascynuje mnie z perspektywy psychologicznej, filozoficznej, teologicznej. Choć jestem naprawdę bardzo optymistycznym człowiekiem, Kocham życie i staram się czerpać z niego pełnymi garściami, to faktycznie śmierć, a w ogóle tematy trudne, bolesne, oscylujące wokół cierpienia, zawsze mnie pociągały z perspektywy dziennikarskiej, a pracuję w zawodzie od 25 lat. Teraz powoli wchodzi też w zawód pomocowy, czyli zawód psychologa. To stworzyło mi nową perspektywę. A może właśnie dlatego w nią wchodzę, żeby móc tę perspektywę otworzyć z innej strony. Jest w tym coś fascynującego, w tej kurtynie, za którą nie wolno nam spoglądać. W tej magii. Interesuje mnie to nie tylko z punktu widzenia nauki, ale też zjawisk niewyjaśnionych. Po prostu śmierć mnie fascynuje, jakkolwiek to nie zabrzmiało. Zawsze powtarzam, że kiedy grzebię w niej jako dziennikarka, to trochę pod przykrywką mikrofonu, kamery, dyktafonu. I wtedy czuję się bezpieczniej, mam takie złudne poczucie, że nie staram się uchylać tej kurtyny, której nie wolno nam uchylać; ja tylko rozmawiam. Że nie zgłębiam się w tematy, w które może nie powinniśmy. A może właśnie powin-

niśmy? Może właśnie dlatego, że się nie zagłębiały, potęguje się w nas strach? Śmierć wciąż jest tematem tabu. Choć dziś rozmawiamy już o wszystkim, o śmierci wciąż bardzo trudno nam mówić. Może właśnie dlatego powinniśmy o śmierci rozmawiać, żeby żyć pełniej. A to dla mnie cel nadrzędny.

Wszyscy Pani rozmówcy mają wspólną cechę: zawodowo stykają się ze śmiercią. Jak ich Pani dobierała? Jest i właściciel zakładu pogrzebowego, ksiądz, psycholożka, archeolog sądowy, a nawet medium.

Pewne zawody po prostu musiały się tu znaleźć. Nie wyobrażam sobie książki o śmierci z perspektywy zawodów bez grabarza, psychologa hospicyjnego czy księdza. Ale niektóre postaci pojawiały się w trakcie pracy, bo ktoś kogoś polecił, ktoś inny wspominał, że zna ciekawą historię. Wiele z tych spotkań zrodziło się przypadkiem, choć ja w przypadki raczej nie wierzę. Część rozmów miałam w głowie od początku. Bardzo chciałam dotrzeć do lekarza, który wykonuje eutanazję. Z drugiej strony, zależało mi też na rozmowach z osobami z kręgu duchowości i ezoteryki, dla kontrastu wobec perspektywy naukowej. Chciałam zobaczyć, czy w tych dwóch światach, czyli naukowym i duchowym, znajdę wspólny mianownik. Czy będą to zupełnie różne refleksje, czy może jednak mówimy

o tym samym, tylko innym językiem. Poza tym zależało mi, żeby książka mogła trafić do każdego. Jesteśmy różni. Jednego bardziej poruszy ksiądz albo psycholog hospicyjny, który towarzyszy ludziom w ostatnich chwilach, a do innego przemówi medium czy tarocista. Niektórzy moi rozmówcy pojawili się z czystej ludzkiej ciekawości. Do tarocisty poszłam przede wszystkim zapytać, czy ludzie pytają o własną śmierć. Czy jesteśmy tego ciekawi, czy wolimy nie wiedzieć. I bardzo mnie zaskoczyło, gdy usłyszałam, że tak, że o śmierć pytają często. Ja sama nigdy w życiu bym o to nie zapytała. Dlatego ten dobór postaci jest tak różnorodny. Zależało mi, by każdy czytelnik mógł znaleźć w książce swoją drogę, swój język rozmowy o śmierci.

Co jeszcze łączy ludzi, którzy zawodowo dotykają śmierci? Zauważyła pani w nich jakieś wspólne cechy, jak na przykład spokój czy dystans?

Przed wszystkim łączy ich miłość do życia. To było dla mnie najbardziej zaskakujące, a zarazem najbardziej budujące odkrycie. Ten ogromny szacunek do życia, ale też do ludzi, którzy odchodzą. Nie dostrzegłam w nich rutyny, która przecież byłaby naturalna, a może nawet usprawiedliwiona. Bo kiedy ktoś codziennie styka się ze śmiercią, to włącza się mechanizm obronny, właśnie rutyna, która pozwala w tym zawodzie przetrwać. Gdy myślę

o właścicielu zakładu pogrzebowego, który sam wykonuje makijaż pośmiertny, wyobrażam sobie, że w którymś momencie musiałby chronić swoją psychikę. Oczywiście każdy z moich bohaterów ma pewne predyspozycje, bez których nie da się wykonywać takiej pracy. A jednak w każdym z nich widziałam ogromny szacunek i jednostkowe podejście do drugiego człowieka, do każdego kolejnego klienta czy pacjenta, w zależności od zawodu. Urzekło mnie to: spokój, godność i walka o zachowanie tej godności w obliczu czegoś tak delikatnego, niematerialnego, niepojętego. I dało mi poczucie światła w tunelu; że istota człowieczeństwa wciąż w nas istnieje.

Które ze spotkań było dla pani szczególnie ważne albo trudne? Co najbardziej panią poruszyło?

Odpowiem zupełnie prywatnie. Bardzo trudne i ważne było dla mnie spotkanie z księdzem z Centrum Zdrowia Dziecka. Nie ze względu na jego zawód, tylko ze względu na tego konkretnego człowieka i to miejsce. Siedem lat temu, kiedy urodził się mój synek, leżałam w Centrum Zdrowia Dziecka, walcząc o jego życie. Ksiądz Jacek, który jest bohaterem mojej książki, ochrzcił mojego synka na OIOM-ie. Wyobraża sobie pani, jakie to były emocje? Jaki to był chrzest, gdy nie wiadomo było, czy to chrzest, czy pożegnanie? Powrót do tego miejsca po siedmiu latach, w innej roli, był dla mnie szczególny. Szczególnie było też spotkanie z tym samym człowiekiem, który wtedy był dla mnie głosem nadziei. Bo w sytuacji granicznej, bez względu na to, czy ktoś jest wierzący, czy nie, człowiek chwytą się każdej nadziei. A ksiądz, który czyni znak krzyża i mówi: „Proszę się nie martwić, będzie dobrze, on z tego wyjdzie”, staje się jakimś głosem Boga. Głosem, który tak bardzo chce się usłyszeć i zinterpretować jako coś więcej niż zwykłe pocieszenie. Po tylu latach wróciłam tam już jako studentka psychologii, na praktyki. To też było doświadczenie niezwykle dla mnie ważne: powrót do tamtego miejsca z nową świadomością, w nowej roli. Jeśli chodzi o samych bohaterów książki, to ogromne wrażenie zrobiła na mnie rozmowa z psycholożką hospicyjną. W jej oczach było tyle światła i radości, gdy mówiła o tak trudnych sprawach. Miała w sobie coś niewiarygodnie pogodnego, ciepłego, pełnego miłości do życia. Powiedziała mi wtedy coś, co często cytuję: „Trafiłam tam przypadkiem; nie było akurat pracy w mojej specjalizacji,



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Anna Matusiak: Śmierć to może okres przejściowy, po którym czeka nas coś piękniejszego. Co nie znaczy, że mamy na nią czekać; tylko że możemy się mniej jej bać

więc poszłam tam tylko na chwilę. Zostałam na kilka-naście lat. Żadne inne miejsce nie nauczyło mnie takiej miłości do życia, jak właśnie to hospicjum. To burzy stereotyp myślenia o hospicjum jako „umieralni”. Bo to jest właśnie miejsce, w którym może się narodzić ogromna miłość do życia. Zapamiętałam też rozmowę z policyjnym negocjatorem, człowiekiem, który rozmawia z ludźmi stojącymi dosłownie na granicy życia i śmierci. Czasem jeden krok dzieli ich od przejścia na drugą stronę. On robi wszystko, żeby ten krok wykonali w przeciwną stronę. Powiedział mi: „Wiesz, Ania, uratowałam setki żyć, ale nie uratowałam własnego brata. Nie zauważyłam. A on to zrobił”. To było dla mnie ogromnie poruszające. Pokazuje, jak bardzo to wszystko jest płynne, delikatne, nienormowalne. Nie mamy papierów na ratowanie życia. Można zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby odwrócić drugiego człowieka ku

życiu, a i tak nie zawsze się uda. Właśnie dlatego skończyłam suicydologię, żeby próbować odwracać ludzi ku życiu, choć mam świadomość, że niektórych po prostu nie da się uratować. Każdy z moich rozmówców zostawił we mnie choć jedno zdanie, które zabieram ze sobą. I wiem, że zostanie ze mną na zawsze.

Ksiądz w pani książce mówi, że dzieci umierają spokojnie. Jak rozumieć ten spokój?

Rozumiem go tak, że dziecko jest może bliżej tej tajemnicy, której my nie znamy. Bliżej źródła, bliżej Ojca, jakkolwiek to sobie nazwiemy. Ktoś powie: bliżej Boga. Ktoś inny: światła, a jeszcze ktoś: prądnicy. To także moje doświadczenie po obserwacji wszystkiego, co widziałam w Centrum Zdrowia Dziecka. Dziecko na oddziale onkologicznym niesie obraz, który nas, dorosłych, bardzo boli. Ale dzieci tam zazwyczaj są radosne, szczęśliwe, bo tak wygląda ich świat. W ich świe-

cie jeszcze nie ma perspektywy planów, marzeń, ambicji, które utrudniają pogodzenie się z przemijaniem. Cierpią rodzice. Cierpienie fizyczne dzieci oczywiście boli, bo to po prostu ból. Ale w wymiarze duchowym najbardziej boli cierpienie dorosłych, którzy walczą o swoje dzieci. Dziecko przyjmuje rzeczywistość inaczej, bo jest na innym etapie życia. Po prostu tak wygląda jego świat: dziś jest szpital, jutro może być dom. Tak rozumiałem słowa księdza Jacka i tak je noszę w sobie.

Czego dowiedziała się pani o śmierci od ludzi, z którymi rozmawiała?

Chyba zostawiłam sobie nadzieję, którą wyczytuję z wypowiedzi moich bohaterów, a może raczej chcę ją sobie wyczytywać. Myślę, że każdy czytelnik znajdzie w tej książce coś innego, ale ja zostawiam sobie tę właśnie nadzieję: że to nie koniec. Że po drugiej stronie coś jest. Że idziemy ku czemuś więk-

szemu. Że śmierć to może okres przejściowy, po którym czeka nas coś piękniejszego. Co nie znaczy, że mamy na nią czekać; tylko że możemy się mniej jej bać. Można cieszyć się perspektywą, że kiedyś odejdziemy, ale do tego czasu powinniśmy żyć jak najlepiej, tu i teraz, jak najpiękniej. Może właśnie o to chodzi, by zasłużyć w życiu na to, żeby za tą kotarą było jeszcze piękniej i lepiej. Więc jeśli miałabym odpowiedzieć krótko: po rozmowach z moimi bohaterami zostawiłam sobie nadzieję, że jest coś więcej i że to coś będzie naprawdę dobre.

Czy śmierć może być dobra? Pytam też w kontekście tego, jak ludzie chcą umierać. Czy ci, którzy przychodzili do tarocistów i pytali o swoją śmierć, mówili, jak chcą odejść? Czym jest dla pani dobra śmierć?

Przywołam tu spotkanie z Anją Franczak, założycielką Instytutu Dobrej Śmierci. Sama nazwa tej instytucji

wskazuje, że śmierć może być dobra. Wiele oczywiście zależy od kontekstu, od sytuacji, od samego odchodzącego, ale też od tych, którzy pozwalają odejść. Nie da się stworzyć jednej definicji, ale wiem, że ogromnie wiele zależy od atmosfery, w jakiej człowiek odchodzi. To pewnie cholernie trudne pozwolić odejść komuś, kogo się kocha. A jednak można zrobić bardzo dużo, by to odchodzenie było dobre, piękne, spokojne dla wszystkich: i dla tych, którzy żegnają, i dla tych, którzy odchodzą. Oczywiście wtedy, kiedy mamy czas, kiedy śmierć przychodzi po chorobie, a nie nagle. Wtedy możemy pozwolić sobie na to wspólne żegnanie, na konstruowanie ostatnich chwil razem. Tak, wierzę, że śmierć może być dobra. I bardzo bym chciała, żeby kiedyś, oby jak najpóźniej, gdy przyjdzie po mnie lub moich bliskich, potrafiła nas spotkać w spokoju. Żebyśmy znalazła w sobie siłę, by przypomnieć sobie te rozmowy, te twarze, i umiała odejść albo żegnać w dobrostanie, w poczuciu dobra, a nawet, jakkolwiek to zabrzmiałoby, z radością, że odchodzę do lepszego świata.

Pisze pani w książce, że śmierć została wypchnięta z naszej codzienności. Nie mówi się o niej, nie istnieje w mediach, nie ma jej w social mediach. Co tracimy, omijając ten temat?

Tracimy z całą pewnością spokój. Bo wszystko, co jest zamiatane pod dywan, co zostaje wyparte i zamrożone, w nas zostaje. Wraca potem w postaci lęku, napięcia, niepokoju. Jestem przekonana, że niszczy nas to, że nie oswojamy się ze śmiercią w dobry sposób, tylko w jej najbardziej drastycznej formie. Bo jedyne, co dziś kojarzy się ze śmiercią w mediach, to brutalne obrazy: wypadki, morderstwa, katastrofy. Ten przekaz przepełniony jest lękiem. A lęk rodzi jeszcze większy lęk. Naszym naturalnym odruchem staje się wtedy ucieczka od tematu. Zamrażamy się, wycofujemy, udajemy, że śmierci nie ma. Że nie istnieje. A to paradoksalnie tylko pogłębia niepokój. Im bardziej od niej uciekamy, tym bardziej nas dogania.

Ludzie, którzy pomagają umierającym, często mówią, że ta praca pomaga również im samym. W jaki sposób?

Myślę, że rzeczywiście tak jest. To doświadczenie pozwala mi uzyskać pewien spokój. Oni mniej boją się własnej śmierci. Oczywiście, kiedy przychodzi moment spotkania z nią twarzą w twarz, nikt z nas nie wie, jak się zachowa. Być może w takiej chwili zapo-

minamy o całym doświadczeniu zawodowym i dopiero wtedy życie pokazuje, jakie emocje naprawdę się w nas odezwą. Ale można żyć w lęku albo w spokoju. Myślę, że ci ludzie, którzy pomagają innym przejść na drugą stronę, żyją w dużo większym spokoju właśnie dlatego, że tego dotykają. Że są przy tym, co najtrudniejsze, a przez to także najbardziej prawdziwe.

A pani? Mniej boi się pani śmierci po napisaniu tej książki?

Nie chciałabym rzucać słów na wiatr i powiedzieć, że boję się zdecydowanie mniej, choć chyba trochę tak. Myślę, że faktycznie czuję odrobinę mniej lęku. To oczywiście nie dotyczy moich bliskich. Sama myśl o ich odejściu napawa mnie przerażeniem i natychmiast wywołuje łzy. Ale jeśli pomyślę o własnej śmierci, to jest już we mnie więcej spokoju. Nie paraliżuje mnie ta myśl. Mam jeszcze wiele planów, wiele rzeczy, które chciałabym zrobić, a przede wszystkim mam małe dziecko. To są jedyne obawy, które przychodzą mi do głowy. Samo odejście przestało mnie jednak przerażać. Łatwiej jest mi o nim myśleć z całą pewnością dzięki sile, energii i światłu, które dały mi te rozmowy. Bo taki właśnie był cel tej książki: światło, a nie mrok.

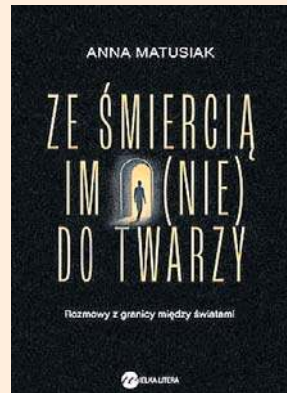
CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Anna Matusiak

Dziennikarka, reportażystka i pisarka, doktor nauk o polityce, wykładowca akademicki. Autorka wielu książek, w tym „Ze śmiercią im (nie) do twarzy. Rozmowy z granicy między światami”, która ukazała się niedawno nakładem wydawnictwa Wielka Litera.



Sprawę zabitego z wiatrówki kota i prawomocnego już wyroku dla sprawcy z Chełmna nasza gazeta upubliczniła na początku października. Do głębi poruszyła czytelników i internautów. „Tylko tyle za zamordowanie zwierząt?” - to pytanie padało najczęściej.

A może: aż tyle? Bo sprawy takie jak ta z Chełmna, w które nie angażują się żadne towarzystwa ochrony praw zwierząt, kończą się czasem jeszcze łagodniejszymi wyrokami.

- Grzywny za znęcanie się nad zwierzętami, prace społeczne czy pozbawienie wolności, ale w zawieszeniu, za uśmiercenie żywej istoty wcale nie należą do rzadkości w sądach w Kujawsko-Pomorskiem, jak i w kraju - gdy sprawy oczą się po cichu, bez medialnego rozgłosu, bez strony społecznej w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Zdecydowanie inaczej wyglądają sprawy i kary dla sprawców wtedy, gdy angażuje się towarzystwo ochrony praw zwierząt czy podobna organizacja, wstępując w rolę wspomnianego posiłkowego oskarżyciela - podkreśla adwokat Anita Engler z Torunia, nazywana w regionie „advokatem od zwierząt”. I podkreśla to z mocą - na podstawie bogatego już własnego doświadczenia. Reprezentując jako prawnik animalsów toruńskich czy radziejowskich walczyła o sprawiedliwe wyroki w różnych sądach województwa. Ma ogląd sytuacji, a w pamięci wiele spraw, których nigdy nie zapomni.

Tu od razu zaznaczmy, że za zabicie zwierzęcia w myśl polskiego prawa grozi do 3 lat więzienia („zwykłe” zabicie, bez np. znęcania się ze szczególnym okrucieństwem).

Jak to było z kotem w Chełmnie?

Do tych bulwersujących wydarzeń doszło na starówce w Chełmnie, przy ul. Wodnej, 1 sierpnia minionego roku. Wtedy to Sławomir C., znajdując się pod wpływem alkoholu, postanowił sobie postrzelać z wiatrówki.

Kim jest ten mężczyzna?

- W krytycznym czasie miał 33 lata (obecnie 34). Był już wielokrotnie karany sędziwnie i jest osobą dobrze znaną organom ścigania. Ta jego uprzednia karalność zresztą też była dla nas jednym z argumentów w sprawie wysokości kary - nie kryje w rozmowie z nami prokurator Mateusz Wiśniewski z Chełmna.

Za cel strzelania Sławomir C. obrał sobie kota sąsiada. Bez specjalnego powodu. Jak odnotował Sąd Rejonowy w Chełmnie, mężczyzna miał zeznać, że sąsiad i tak już tego kota nie chciał - „chciał się go pozbyć”. Strzelając z wiatrówki mężczyzna celował prosto w głowę. Uszkodził zwierzęciu mózg i to była przyczyna śmierci zwierzęcia.

ILE JEST WARTO ŻYCIE PSA I KOTA? ANIMALSI W SĄDACH

Dwa miesiące więzienia - taka kara za celowe zabicie kota w Chełmnie spotkała Sławomira C. Mierzył zwierzęciu w głowę, oddał trzy strzały z wiatrówki i uszkodził mózg. Podobnie, a nawet jeszcze łagodniej, dla sprawców bestialstwa wobec zwierząt kończą się sprawy, w które nie angażują się animalsi

Małgorzata Oberlan



Zulę, wychłodzoną, wygłodzoną, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy - w takim stanie odebrali ją z posesji w gminie Inowrocław policjanci i animalsi

Nie wiadomo nawet, jak ten kot miał na imię. W sprawie sądowej nie pojawiła się żadna organizacja prozwierzęca. Sąd Rejonowy w Chełmnie uznał mężczyznę za winnego celowego uśmiercenia zwierzęcia i skazał go na 2 miesiące więzienia, 3-letni zakaz posiadania zwierząt i 1500 zł wpłaty na cel społeczny. Nie pomogła apelacja prokuratury,

która żądała przynajmniej pół roku więzienia dla sprawcy, dłuższego zakazu i wyższej zapłaty. Rozpatrując jej odwołanie sędzia Andrzej Walenta z Sądu Okręgowego w Toruniu ani o milimetr kary nie zastrzył. Wyrok się niedawno uprawomocnił i 30 września br. opublikowany został wraz z uzasadnieniem w Portalu Orzeczeń Sądowych.

- Uznajemy tę karę za rażąco zbyt łagodną. Ale wyczerpaliliśmy już ścieżkę odwoławczą - smutno podsumowuje finał sprawy prokurator Mateusz Wiśniewski.

Animalsi w sądach: kary surowsze

Zabity pies Oskar z Ciechocinka, suczka Zula z Inowrocławia

wia, która otarła się o śmierć, i wiele innych - te dramaty adwokat Anita Engler wciąż ma w pamięci. Dla niej i animalsów to nigdy nie są bezimiennie zwierzęta. I dzięki nim także ich imiona poznaje potem opinia publiczna.

Kiedy towarzystwo broniące praw zwierząt, choćby takie jak to w Toruniu czy Radziejowie, z którymi torunianka współpracuje najściślej, wkracza do sprawy - to pilnowany jest każdy jej aspekt. A finały oznaczają zdecydowanie surowsze kary niż wtedy, gdy animalsów na sali sądowej brak. Przykłady?

Sierpień bieżącego roku, Sąd Rejonowy we Włocławku wydaje wyrok dla Zbigniewa W. za znęcanie się nad... czternastoma psami! W tym przypadku żadne zwierzę nie zginęło, ale sprawa była bulwersująca. Kara dla starszego mężczyzny z podwłocławskiej wsi: pół roku bezwzględnego więzienia, 10-letni zakaz posiadania zwierząt, przepadek wszystkich 14 psów i 2000 zł nawiazki dla Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Radziejowie.

- I to był finał nas satysfakcjonujący, bo pierwotnie sprawa skończyła się w sądzie tylko wyrokiem nakazowym i karą 1500 zł grzywny! Wnieśliśmy sprzeciw i wstąpiliśmy w rolę oskarżyciela posiłkowego - podkreśla adwokat Anita Engler.

W takiej samej roli animalsi i prawniczka występowali w głośnej sprawie z Ciechocinka. W 2023 roku Marta Ch. wyrzuciła psa z balkonu z wysokości czwartego piętra. Kundelek Oskar umierał w męczarniach. - Prokuratura żądała dla sprawcy kary 9 miesięcy lat więzienia, a my - 2 lat. Sąd ostatecznie skazał tę kobietę na półtora roku pozbawienia wolności. Wiem, że ten wyrok odsiedziała. Pilnowaliśmy tej sprawy bardzo - wspomina prawniczka.

Suczka Zula z Inowrocławia ledwo przeżyła. Wychłodzoną i wygłodzoną, chwiejącą się na łapach z wycieńczenia, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy - w takim stanie odebrali ją z posesji w gminie Inowrocław policjanci i przedstawiciele animalsów. Potem było śledztwo, zarzuty za znęcanie się i wyrok nakazowy w sądzie. Kara? Tylko grzywna.

- W przypadku Zuli też wnieśliśmy sprzeciw i teraz jest standardowy proces przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu. Sprawa jest w toku i w tym przypadku także nie odpuścimy - zapowiada adwokat Anita Engler. Gdyby animalsi do niej nie wkroczyli, skończyłoby się tylko na wspomnianej grzywnie za długie cierpienie zwierzęcia i doprowadzenie go na skraj śmierci.

Od Kalisza do Braniewa. Oto Polska właśnie

Czy sądy na Kujawach i Pomorzu są jakieś wyjątkowo łagodne dla sprawców znęcania



Anita Engler, nazywana „advokatem od zwierząt”

się czy wręcz uśmiercania zwierząt? Czy tylko w tym regionie prokuratorom często zdarza się nie przychodzić na rozprawy apelacyjne? Czy tylko tu animalsi pilnują spraw i wyroków? Nie, podobnie sprawa nadal wygląda w wielu miejscach kraju.

W sierpniu minionego roku, we wsi Łubna w gminie Czersk gospodarz zabił psa obuchem siekiery. Przed Sądem Rejonowym w Chojnicach tłumaczył swoje zachowanie chorobą zwierzęcia, poprosił o łagodny wymiar kary. Sąd w styczniu tego roku nie wysłał go do więzienia, wskazując m.in., że nie miałby z kim zastawić innych zwierząt.

Zimą ubiegłego roku Stanisław H. zabił psa sztachtetą we wsi koło Braniewa. Zapłaciła mu za to 50 zł właścicielka zwierzęcia. Pani Agnieszka stwierdziła, że Pimppek jest dla niej zbyt uciążliwy i czas się rozstać w ten sposób. Obojga miejscowy skazał w pierwszej instancji tylko na prace społeczne. Tutaj apelowała braniewska prokuratura.

W Kaliszu pijany 26-latek zostawił swojego dobermana w nagrzanym samochodzie w upalny dzień. Wiosną tego roku miejscowy sąd uznał go za winnego znęcania się nad psem ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Sąd wydał wyrok w trybie nakazowym, czyli bez rozprawy, karząc tylko 4 tys. zł grzywny, tysiącem nawiazki na cel społeczny i rocznym zakazem posiadania zwierząt. Apelację od razu wniosła Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim, nie godząc się na taki finał.

To tylko kilka historii, medialnie nagłośnionych.

- O wielu opinia społeczna jednak nie wie, podobnie jak o dziesiątkach wyroków w trybie nakazowym, kończących się tylko grzywnami dla sprawców nawet bardzo drastycznych czynów - nie kryje adwokat Anita Engler. ©

Nauczyciel ociera się o wieczność. To więcej niż zawód

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Być nauczycielem to coś znacznie więcej niż zawód. To misja i dar kształtowania przyszłości! Nauczyciel ociera się o wieczność. Nigdy nie może stwierdzić, gdzie kończy się jego wpływ.

Każdy z nas pamięta takiego nauczyciela, który coś w nas zmienił na lepsze. To mogło być jedno jego zdanie, jedno

spojrzenie pełne zrozumienia, jeden uśmiech w trudnej chwili. Jego wiara w nas, której sami w sobie w szczenięcych latach jeszcze nie mieliśmy. Dobry nauczyciel potrafi bowiem dostrzec w uczniach ich potencjał, pasję i talent - nawet gdy są ukryte gdzieś głęboko pod brakiem pewności siebie czy pierwszymi porażkami. To właśnie dlatego wpływ pedagogów nie kończy się ani wraz z dzwonkiem lekcyjnym, ani opuszczeniem murów szkoły.

Nauczyciele zostają w nas na lata - w naszych wyborach, postawach i wartościach, które niesiemy dalej przez życie.

Dlatego tak ważne jest, by zatrzymać się na chwilę i powiedzieć tym swoim wspianym belfrom - zarówno obecnym, jak i byłym - gorące „dziękuję”. Właśnie temu służy nasz Plebiscyt Edukacyjny. Chcemy tych, którzy z pasją i zaangażowaniem budują lepszą przyszłość. Ta akcja to właśnie to symboliczne „dziękuję” -

za trud, cierpliwość i serce, które wkładają w pracę każdego dnia. W jej ramach uczniowie i rodzice wskazują nauczycieli, pedagogów, psychologów oraz placówki edukacyjne, które zasługują na to szczególne wyróżnienie. To wyjątkowa okazja, by docenić tych, którzy każdego dnia z cierpliwością i oddaniem uczą, wspierają i inspirują. A także okazja, by poznać ich bliżej, dlatego dziś poznajcie pierwszych uczestników!

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Beata Buse-Marzec**, Przedszkole nr 4, Bydgoszcz
2. **Małgorzata Kędzierska**, Przedszkole Samorządowe Stokrotka, Nowa Wieś Wielka
3. **Paulina Chudzińska**, Przedszkole Miejskie, Pakość

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Anna Chrystowska**, Szkoła Podstawowa nr 7 im. Mikołaja Kopernika, Toruń
2. **Magdalena Tulibacka**, SPBB Białe Błota, Białe Błota
3. **Paulina Kurzeja**, SP nr 56 im. Arkadego Fiedlera z Oddziałami Integracyjnymi, Bydgoszcz

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Patryk Dąbrowski**, Społeczna Szkoła Podstawowa im. Juliusza Słowackiego, Toruń
2. **Maria Kaźmierkiewicz**, Szkoła Podstawowa, Póhwieski Mały
3. **Elżbieta Wojtaszek**, SP nr 60 im. H. Wagnera z Oddz. Sport. i Mistrz. Sportowego, Bydgoszcz

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Bernard Łaganowski**, Zespół Szkół Centr. Ksz. Rolniczego im. Powstańców Wielkop., Bielice
2. **Marek Jackiewicz**, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. W. Witosy, Samostrzel
3. **Piotr Dreger**, Zespół Szkół nr 30 Specjalnych, Bydgoszcz

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Anglojęzyczne Przedszkole Niepubliczne Figielek**, Bydgoszcz, Janosika 3A
2. **The Cherries Przedszkole Anglojęzyczne**, Toruń, Bydgoska 90/1
3. **Przedszkole Gminy Sadki** - Dobre Ludki, Sadki, Kościelna 7

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich**, Pakość, Błonie 2
2. **Medyczno-Społeczne Centr. Kszt. Zawodowego i Ustawicznego**, Toruń, św. Jana 1/3
3. **Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich**, Żemiki 32

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **Anna Miniati**, Studium Zdrowia EDU-MED, Toruń
2. **dr hab. prof. UMK Mariusz Baumgart**, Collegium Medicum UMK, Bydgoszcz
3. **Sandra Majewska**, Wyższa Szkoła Nauk o Zdrowiu, Bydgoszcz

DYREKTOR ROKU

1. **Joanna Smogorzewska**, Szkoła Podstawowa, Myśliwiec
2. **Maciej Rabajczyk**, Szkoła Branżowa I Stopnia SPINAKER, Grudziądz
3. **Damian Tamas**, Szkoła Podstawowa im. Komisji Edukacji Narodowej, Strzelewo

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Monika Zaremba-Wieczorek**, Zespół Szkół nr 19, Toruń
2. **Julia Sodkiewicz**, SP nr 31 z Oddziałami Sportowymi i Mistrzostwa Sportowego, Bydgoszcz
3. **Ola Zientkiewicz**, Szkoła Podstawowa im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Bieganowo

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Language Living Room**, Bydgoszcz, Gdańska 160
2. **Ad fontes**, Czewujewo
3. **Po Prostu Say It**, Toruń, Źródłana 9

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.pomorska.pl/nauczyciel

„Edukacja to nie tylko teoria, ale relacja, doświadczenie i przykład”

Anna Miniati (Stadium Zdrowia EDU-MED, Toruń) uważa, że praca w oświacie to więcej niż przekazywanie wiedzy, to współtworzenie przestrzeni umożliwiającej rozwój.

- Wierzę, że edukacja to nie tylko teoria, ale przede wszystkim relacja, doświadczenie i przykład. Każdy dzień w pracy to dla mnie szansa, by inspirować, wspierać i pokazywać, że nauka może być piękną, życiową przygodą - zapewnia pani Anna. O wyborze tej drogi zawodowej w Jej przy-



padku zdecydowała połączyć pasję do człowieka i potrzeby pomagania innym. Od zawsze fascynowała Ją, jak edukacja i terapia mogą zmieniać życie - dawać nadzieję, poczucie sprawczości i godności. - Praca nauczyciela i terapeuty zajęciowego pozwala mi łączyć naukę z praktyką, teorię z codziennym doświadczeniem, a wiedzę z sercem. Chciałam być dla innych takim nauczycielem, jakiego sama kiedyś potrzebowałam - cierpliwym, uważnym i prawdziwie zaangażowanym - wyznaje nauczycielka akademicka.

Praca to dla Niego codzienność pełna pozytywnych zaskoczeń

Marek Jackiewicz (Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa, Samostrzel) w swojej pracy ceni rozmowy, miłe gesty i szczere uśmiechy podopiecznych.

Czym jest dla Niego praca w oświacie? - Możliwością poszerzania wiedzy, zbierania nowych, cennych doświadczeń, codziennością pełną pozytywnych zaskoczeń, odmiennych wyzwań i stawianych sobie kolejnych wyzwań - odpowiada pan Marek. Został nauczycie-



lem za sprawą pasji, którą zaszczepili w nim pedagodzy, których spotkał na swojej drodze. To oni pokazali panu Markowi, jak wspianą może być historia. Dziś z pełnym zaangażowaniem stara się to samo przekazywać swoim uczniom. Dużo satysfakcji dają Mu krótkie interakcje z uczniami, którzy już dawno opuścili szkolne mury i którzy nawet po latach okazują Mu sympatię. Od swoich podopiecznych uczy się luzu i mnóstwa faktów o ich teraźniejszości, o których dorośli kompletnie nie mają pojęcia.

Przypadek? Palec boży? Łut szczęścia? Cokolwiek to było - nie żałuje

Małgorzata Kędzierska (Przedszkole Samorządowe Stokrotka, Nowa Wieś Wielka) uczy się od swoich małych podopiecznych radości z życia.

Praca w oświacie pozwala Jej przekazywać wiedzę najmłodszym, uczyć ich wartości, kształtować wśród przedszkolaków postawy patriotyczne. Jej codzienna praca to także dbanie o ich bezpieczeństwo oraz pomoc w kształtowaniu ich charakteru poprzez np. gust muzyczny, zaszczytowanie miło-



ści do książek. To także wspieranie rodziców w procesie wychowania, służenie im radą, wspólne poszukiwanie rozwiązań. Dlaczego została nauczycielką? - Przypadek? Palec boży? Łut szczęścia? Cokolwiek to było - nie żałuje - zapewnia pani Małgorzata. Co daje Jej satysfakcję? - Radość i uśmiech zawsze wywołuje laurka od dzieci, ich uśmiech, chęć przytulenia się, wpatrzone oczy, gdy im czytam oraz śmieszne powiedzonka, przejęzyczenia, które „kolekcjonuję” - przywołuje.

WSPOMNIENIA

Odeszli, ale wciąż o nich pamiętamy

Wspominamy mieszkańców Pomorza i Kujaw, którzy odeszli w okresie od listopada 2024 roku do końca października 2025 roku. Są wśród nich samorządowcy, artyści, dziennikarze, wykładowcy akademicki, księża, działacze społeczni, ludzie kultury, sportu. Wielu z nich odeszło niespodziewanie, często o wiele za szybko. Na stronie obok wspominamy zmarłych z kraju. W poniedziałek kolejna część wspomnień.

1979-2024
Agnieszka Lenc

 Lekkoatletka i działaczka związana z bydgoską Polonią. Miała wielki udział w tworzeniu sekcji lekkoatletycznej im. Klemensa Binia-kowskiego Polonii Bydgoszcz, która powstała w 2016 roku. Od chwili formalnej rejestracji klubu w 2019 roku była członkiem jego zarządu. Zmarła 12 listopada po ciężkiej chorobie. Miała 45 lat.

1968-2024
Jarosław Pruss

 Fotoreporter, który pracował w „Dzienniku Wieczornym”, a także przez wiele lat w „Gazecie Pomorskiej”. Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych, laureat nagród konkursów fotografii prasowej. Uwieczniał życie zmieniającego się miasta i jego mieszkańców. Porażał rejestrować chwile poważne, ale i żartobliwe. Zmarł 27 listopada. Miał 56 lat.

1957-2024
Mirosław Kowalski

 Fotoreporter, dziennikarz, człowiek z pasją, który przez blisko dwie dekady był związany z „Pomorską”. Jego zdjęcia i relacje od lat stanowiły nieodłączny element lokalnych wydarzeń. Ostatnio jego prace można było podziwiać na portalu wloclawek.nasze-miasto.pl, gdzie z niezmienną pasją dokumentował życie Radziejowa i okolic. Zmarł 10 grudnia. Miał 67 lat.

1992-2024
Krystian Betliński

 Z zawodu był nauczycielem. Fotel burmistrza Piotrkowa Kujawskiego objął po wyborach samorządowych w 2024 roku. Został zapamiętany jako człowiek zawsze uśmiechnięty, bardzo pozytywnie nastawiony do życia. Wraz z ojcem zmarł tragicznie 15 grudnia. Prawdopodobną przyczyną śmierci jest zaccadzenie. Miał 32 lata.

1940-2024
Józef Olszyński

 Działacz społeczny do końca swoich dni. Był przewodniczącym Forum Emerytów i Rencistów i szefem Towarzystwa Chorych na Epilepsję w Grudziądzu. Organizował manifestacje, a także był aktywnym uczestnikiem wielu z nich. Zawsze ze swoją tubą, przez którą przemawiał. Ważny był dla niego człowiek. Zmarł 30 grudnia. Miał 84 lata.

1948-2025
Roman Kostrzewski

 Sędzia piłkarski. W czasie swojej kariery prowadził blisko 2500 spotkań. Dwa razy prowadził finał Pucharu Polski, a trzykrotnie sędziował w Superpucharze. Dwukrotnie zwyciężał w prestiżowym plebiscycie „Kryształowy Gwizdek” katowickiego „Sportu”. Otrzymał też tytuł „Sędziego Roku” w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. Zmarł 12 stycznia. Miał 77 lat.

1961-2025
Jacek Warczygłowa

 Działacz lewicowy z Torunia, współprzewodniczący Kujawsko-Pomorskiej Rady Wojewódzkiej Nowej Lewicy. Zakładał struktury Nowoczesnej w regionie, której był szefem w województwie. Był działaczem społecznym, współtwórcą „Czasu Mieszkańców”, zaangażowany w działalność toruńskiego hokeja. Zmarł 1 lutego. Miał 64 lata.

1959-2025
Grzegorz Cukrowski

 Wybitny trener i wielokrotny Mistrz Polski w karate. Po zakończeniu kariery zawodniczej z wielkim zaangażowaniem poświęcił się trenowaniu młodych adeptów sztuk walki, którzy pod jego okiem odnosili sukcesy na arenach międzynarodowych. Kochał muzykę, grał na trąbce, osiągając poziom szkoły średniej. Zmarł 2 lutego. Miał 66 lat.

1947-2025
Michał Chorzępa

 Współzałożyciel i wieloletni prezes Ludowego Klubu Turystycznego Wyczoł Gościaradz, niezwykle zasłużony działacz Polskiego Związku Motorowego. Przyznano mu Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”. Otrzymał też godność Członka Honorowego Polskiego Związku Motorowego. Zmarł nagle, w nocy z 11 na 12 lutego. Miał 78 lat.

1927-2025
Zdzisław Dziewoński

 Podporucznik Wojska Polskiego, żołnierz Armii Krajowej ps. „Jastrząb” z Grudziądza, uczestnik Powstania Warszawskiego. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej (1994), Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Pamiątkową Akcji „Burza”, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość (1995). Zmarł 16 lutego. Miał 97 lat.

1958-2025
Janusz Ceglewski

 Właściciel i twórca Radia Las Vegas, które zasłynęło w całej Polsce, nadając z Ciechocinka. Pełnił także funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Raciążku oraz hotelu Amazonka w Ciechocinku. Był współtwórcą Stowarzyszenia Razem dla Ciechocinka, które aktywnie działało na rzecz odzyskania basenu solankowego. Zmarł 23 lutego. Miał 67 lat.

1946-2025
Edward Pasterski

 Działacz i samorządowiec, zaangażowany w działania na rzecz rozwoju gminy Szubin. W latach 2003-2006 pełnił funkcję zastępcy burmistrza Szubina. Przez wiele lat pracował w Urzędzie Miasta Bydgoszczy. Był dyrektorem wydziału kultury fizycznej, sportu i turystyki za kadencji Romana Jasiakiewicza. Zmarł 27 lutego. Miał 79 lat.

1953-2025
Andrzej Kokociński

 Współzałożyciel i długoletni prezes Szubińskiego Bractwa Kurkowego. Kierował nim 23 lata. Dzięki staraniom bractwa m. in. zbudowana została strzelnica w lasu Wesółka. Przez lata, jako miejscowy przedsiębiorca, wspierał finansowo inicjatywy sportowe w mieście. Był też współzałożycielem stowarzyszenia Powiat Nakielski. Odszedł nagle 1 marca. Miał 72 lata.

1953-2025
Ks. Adam Kątny

 Proboszcz parafii św. Brata Alberta Chmielowskiego w Występie (1993-2005) oraz Wniebowzięcia NMP i Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Więcborku (2005-2017). Mieszkał w Domu Księżki Emerytów św. Jana Pawła II w Bydgoszczy. Był Kapłanem Jego Świętobliwości. Zmarł 7 marca po długiej i ciężkiej chorobie. Miał 72 lata.

1938-2025
Ks. Ryszard Kwiatkowski

 Wieloletni proboszcz parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Gąsawie. Zabytkowy, drewniany kościół, właśnie za Jego czasów odzyskał dawny blask. Dziś to perła Pałuk. Odszedł na emeryturę z honorami - mieszkańcy nadali mu tytuł „Zasłużony dla Gminy Gąsawa”, a miało to miejsce podczas sesji w 2012 roku. Zmarł 8 marca. Miał 87 lat.

1936-2025
Waldemar Bołotowicz

 Pułkownik pilot, instruktor spadochronowy. Zasłynął jako rekordzista Polski w skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu. Został uhonorowany wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny oraz medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Zmarł 26 marca. Miał 89 lat.

1920-2025
Edmund Bałka

 Legenda szubińskiego sportu, zasłużony sportowiec i trener odznaczany wielokrotnie za swoją działalność. Na wniosek działaczy Ludowego Klubu Sportowego Szubinianka wręczono mu w 2016 r. Honorowy Medal Sędziwoja z Szubina. To najwyższe odznaczenie przyznawane osobom zasłużonym przez lokalny samorząd. Zmarł 26 marca. Miał 104 lata.

1927-2025
Eryk Wetzel

 Nestor brodnickiego rzemiosła, spadkobierca oraz strażnik rzemieślniczej tradycji, człowiek pracy i zaangażowany społecznie obywatel. Działał w Cechu Rzemiosł Różnych w Brodnicy. Otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Szablę Kilińskiego, najwyższe odznaczenie Polskiego Rzemiosła. Zmarł 6 kwietnia. Miał 97 lat.

1967-2025
Arkadiusz Klucznik

 Reżyser i były konsultant artystyczny Teatru Kameralnego im. Wandy Rucińskiej w Bydgoszczy w latach 2019-2023. Brał udział w budowaniu zespołu artystycznego teatru oraz pracował przy tworzeniu repertuaru w pierwszych latach jego działania. Wyreżyserował: „Proszę słońca”, „Dziewczynkę z herbacianych pól” i „Dzikie łabędzie”. Zmarł 8 kwietnia. Miał 58 lat.

1962-2025
Roman Kitkowski

 Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Wąsosz. Zawsze gotowy do pomocy, oddany sprawom lokalnej społeczności, był wzorem strażackiego poświęcenia i odpowiedzialności. W pamięci druhów i mieszkańców pozostanie jako człowiek honoru, pełen życzliwości i zaangażowania. Zmarł 11 kwietnia. Miał 62 lata.

1946-2025
Edmund Obiała

 Genialny architekt spod Złotnik Kujawskich. Był projektantem i budowniczym m.in. olimpijskich obiektów sportowych w Australii i Anglii. Zaprojektował park olimpijski w Monachium i nowoczesny stadion w Abu Zabi. Swoją cegiełkę dołożył ponadto do rozbudowy otoczenia przed legendarną Operą House w Sydney. Zmarł 24 kwietnia. Miał 79 lat.

1977-2025
Tomasz Lech

 Znany grudziądzki strongman, kulturysta i sędzia IFBB. Uczestniczył w Pucharach Polski Strongmanów w latach 2003-2005. Później trenował kulturystykę. Był dwukrotnym mistrzem Polski i wicemistrzem Europy w kulturystyce. Organizował w Grudziądzu zawody strongmanów, a ostatnio także kulturystyczne. Zmarł 26 kwietnia. Miał 47 lat.

1957-2025
Maciej Borkowski

 Z Astorią Bydgoszcz związany był przez ponad 40 lat jako zawodnik, trener i działacz. W najtrudniejszych chwilach był jednym z tych, którzy uratowali klub przed upadkiem. Prowadził zespół do 2010 roku przyczyniając się do jego awansu do I ligi. Dla wielu był mentorem, przyjacielem i wzorem oddania dla koszykówki. Zmarł 27 kwietnia. Miał 68 lat.

WSPOMNIENIA

14.03.1933-3.11.2024

Quincy Jones



Legendarny amerykański kompozytor jazzowy, trębacz, aranżer, producent muzyczny i celebryta. Wyprodukował m.in. płyty „Thriller” i „Bad” Michaela Jacksona. Jones był 70 razy nominowany do Nagrody Grammy – ostatecznie zdobył ją 27 razy. Magazyn „Time” nazwał go „jednym z najbardziej wpływowych jazzmanów XX wieku”.

9.03.1962-26.11.2024

Jan Zbigniew Furtok



Futbolista występujący na pozycji napastnika. Uznawany za jednego z najlepszych zawodników w historii GKS Katowice oraz za legendę tego klubu. Z kolei w historii reprezentacji Polski zapisał się m.in. dzięki kontrowersyjnej bramce zdobytej ręką w 1993 r. w meczu z reprezentacją San Marino. Był to jedyny gol w tym meczu.

11.01.1946-1.12.2024

Ryszard Poznakowski



Muzyk, kompozytor i aranżer, w latach 1969-1971 i 1973-2005 członek popularnego zespołu Trubadurzy, z którym występował okazjonalnie również w latach 2010-2023. Po zakończeniu kariery muzycznej działał społecznie – W 2011 r. został wybrany sołtysiem wsi Magnuszew Duży na Mazowszu, uzyskując blisko 80 procent poparcia mieszkańców.

17.07.1937-6.12.2024

Stanisław Tym



Człowiek instytucja: aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, satyryk, kabareciarz, reżyser, scenarzysta i literat, autor scenariuszy do filmów „Miś”, „Rozmowy kontrolowane” i „Rys”. Cytatami z „Misia” do dziś mówi cała Polska: „Łądy i morza przemierzam, kulę ziemską z otwartym czołem. Polski mam paszport na sercu. Skąd, pytam, skąd go wziąłem?”.

1.09.1924-29.12.2024

Jimmy Carter



Amerykański polityk, liberał, działacz Partii Demokratycznej, 39. prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1977-1981. Prowadził politykę odprężenia i normalizacji stosunków z ZSRR. W 1979 r. odwiedził Polskę, skąd została nadana pierwsza w historii, transmitowana na żywo w telewizji i niecenzurowana konferencja prasowa.

20.01.1946-15.01.2025

David Lynch



Amerykański reżyser, aktor, producent i scenarzysta filmowy, muzyk, okazjonalnie malarz. Globalną sławę przyniósł mu zrealizowany w 1989 r. serial telewizyjny „Miasteczko Twin Peaks”, będący połączeniem wielu gatunków filmowych: serialu detektywistycznego, opery mydlanej, dramatu, horroru, sitcomu, westernu, a także reklamy.

29.12.1946-30.01.2025

Marianne Faithfull



Brytyjska piosenkarka, autorka tekstów i aktorka, ikona popkultury lat 60. i 70. Była o niej głośno z powodu romansu z piosenkarzem Mickiem Jaggerem. Miała w CV wątek polski: 31 sierpnia 2010 r. wzięła udział w koncercie „Solidarność, Twój anioł Wolność ma na imię”, zorganizowanym w Gdańsku z okazji 30. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

22.07.1949-1.02.2025

Wojciech S. Trzciński



Kompozytor muzyki rozrywkowej, filmowej i teatralnej, aranżer, pianista i gitarzysta, dyrygent oraz producent muzyczny. Pomysłodawca nagród muzycznych Fryderyków, w latach 1993-1995 dyrektor artystyczny Teatru Muzycznego w Gdyni, zaś w 2003 r. założyciel na warszawskiej Pradze prywatnego Centrum Artystycznego „Fabryka Trzciny”.

29.01.1928-8.02.2025

Jadwiga Puzyńska



Językoznawczyni, badaczka literatury i nauczyciel akademicki, profesor UW i UKSW. W czasie wojny w Szarych Szeregach, w PRL-u związana z opozycją, potem członkini Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk i przewodnicząca zainicjowanego przez siebie Zespołu Etyki Słowa. Dama Orderu Orła Białego.

23.11.1929-15.02.2025

Katarzyna Herbert



Tłumaczka, i działaczka kulturalna, żona poety Zbigniewa Herberta i popularyzatora jego twórczości. W latach 60 i 70. pracowała jako lektorka we francuskich wydawnictwach, a także tłumaczyła literaturę francuską na polski, m.in. Jeana d'Ormessona i Valéry'ego Larbaud. Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

26.06.1926-18.02.2025

Marian Turski



Historyk, dziennikarz i działacz społeczny. W czasie okupacji przebywał w getcie łódzkim, potem w KL Auschwitz-Birkenau, przeżył marsz śmierci z Auschwitz do Wodzisławia Śląskiego. W okresie PRL-u działacz organizacji komunistycznych i dziennikarz „Polityki”. W latach 2009-2025 przewodniczył Radzie Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”.

10.02.1937-24.02.2025

Roberta Flack



Amerykańska gwiazda śpiewająca jazz, soul i folk. Jej przebojem „Killing Me Softly”, muzyczny punkt obowiązkowy dyskotek lat 70., nagrodzono Grammy (w sumie nagradzono ją pięć razy). W 1976 r. koncertowała w Warszawie i Poznaniu, a w 1999 r. dała specjalny występ dla prezydenta Republiki Południowej Afryki Nelsona Mandeli.

21.01.1963-6.03.2025

Krzysztof Kononowicz



Białostocki działacz polityczny i samorządowy, aktywista i wideo-blogger. Karierę polityczną rozpoczął w wyborach samorządowych w 2006 r., kandydując z listy KWW Podlasie XXI na urząd prezydenta Białegostoku. Popularność zyskał programem politycznym, w którym gościł m.in. „żeby nie było bandycy, żeby nie było złodziejstwa, żeby nie było niczego”.

8.01.1959-15.03.2025

Barbara Skrzypek



Wieloletnia sekretarka i współpracownica prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Pełniła funkcję szefowej kancelarii oraz dyrektora biura partii. Trzy dni przed śmiercią była przesłuchiwana w charakterze świadka w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w sprawie tzw. dwóch wież, co wedle m.in. Jarosława Kaczyńskiego mogło przyczynić się do jej śmierci.

10.01.1949-21.03.2025

George Ed Foreman



Legendarny amerykański pięściarz: dwukrotnie zawodowy mistrz świata wagi ciężkiej oraz mistrz olimpijski z 1968 r. z Meksyku. Poza ringiem był pastorem Kościoła Pana Jezusa Chrystusa w Houston. Miał dziesięcioro dzieci, w tym pięciu synów imieniem George. Był także propagatorem zdrowego żywienia. Reklamował linię grillów do posiłków dietetycznych.

18.11.1943-22.03.2025

Łukasz Andrzej Turski



Profesor nauk fizycznych, teoretyk, popularyzator nauki i publicysta (ponad sto opracowań i książek), specjalista w zakresie fizyki materii skondensowanej i mechaniki statystycznej. Był jednym z pomysłodawców budowy Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, pełnił też funkcję przewodniczącego rady programowej tej instytucji.

12.10.1932-24.03.2025

Bożena Wahl



Malarka i scenografka m.in. dla Teatru Telewizji. Jej Galeria Sztuki (prowadziła ją z Alicją Wahl, siostrą bliźniaczką), mieszcząca się w willi na Starym Żoliborzu, była jedną z pierwszych prywatnych przestrzeni wystawowych w Warszawie. W PRL-u była postacią popularną – zagrała m.in. epizodyczną rolę w filmie „Miłość z listy przebojów”.

31.03.1934-29.03.2025

Richard Chamberlain



Ikoniczny amerykański aktor, okazjonalnie filmowy piosenkarz. Jego imponująca filmografia to lista hitów: seriale „Doktor Kildare”, „Szogun” i „Ptaki ciernistych krzewów” oraz filmy „Hrabia Monte Christo”, „Człowiek w żelaznej masce” czy „Tożsamość Bourne'a”. W chwilach gdy nie odbierał kolejnych filmowych laurów, zajmował się malarstwem.

31.12.1959-1.12.2025

Val Edward Kilmer



Amerykański aktor, do którego przylgnęła opinia „uniwersalnego”. Grał w dramatach historycznych, dramatach kryminalnych, filmach naukowofantastycznych, fantasy, komediach i westernach. Do jego najślawniejszych filmów należą: „Ścisłe tajne”, „Top Gun”, „The Doors”, „Tombstone”, ale przede wszystkim „Gorączka” w reż. Michaela Manna z 1995 r.

2.08.1942-10.04.2025

Leo Beenhakker



Holenderski piłkarz, działacz, a także trener. Przez lata był pierwszym asystentem Rinusa Michelsa, trenera Holandii, ale osiągał sukcesy także w Realu Madryt, Ajaksie Amsterdam oraz Feyenoordzie. W 2006 r. objął stanowisko selekcjonera reprezentacji Polski, ale bez oszałamiających rezultatów. Z polskim futbolem rozstał się w 2009 r.

5.07.1937-12.04.2025

Jan Andrzej Kłoczowski



Popularny krakowski dominikanin, w latach 80. XX w. duszpasterz akademickiej „Beczki”, teolog i filozof. Od 1990 r. pełnił funkcję regensa Polskiej Prowincji Dominikanów i rektora dominikańskiego Kolegium Filozoficzno-Teologicznego. Słynął z tego, że w każdą niedzielę w południe odprawiał tzw. dwunastkę – mszę św. z „kazaniem filozoficznym”.

28.03.1936-13.04.2024

Mario Vargas Llosa



Jego pełne nazwisko brzmiało: Jorge Mario Pedro Vargas Llosa Marqués de Vargas Llosa. Był peruwiańskim pisarzem, dziennikarzem, liberalnym politykiem i laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 2010 r. Szwedzka Akademia nagrodziła go za „kartografię struktur władzy oraz wyraziste obrazy oporu, buntu i porażek jednostki”.

15.02.1951-15.04.2025

Jadwiga Jankowska-Cieślak



Ceniona i popularna aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Była pierwszą Polką nagrodzoną w Cannes. Było to w 1982 r., a nagroda przypadła jej za główną rolę w filmie „Inne spojrzenie” węgierskiego reżysera Károlya Makka. Prócz tego zagrała m.in. w „Dziewczynie i gołębiach”, „Trzeba zabić tę miłość” oraz serialach: „Polskie drogi” i „Jan Serce”.

17.12.1936-21.04.2025

Jorge Mario Bergoglio



Argentyński jezuita, który przez 12 lat, od 2013 do 2025 r., był – jako Franciszek – 266. papieżem i 8. suwerenem Państwa Watykańskiego. Statystyka podaje, że jako papież Franciszek zwołał 10 konsystorzów zwyczajnych, podczas których kreował 163 kardynałów, w tym arcybiskupa Roberta Prevosta – obecnego papieża Leona XIV.

BORYS SZYC: MIAŁEM TAKIE POCZUCIE, JAKBY MNIE NAPRAWDĘ URATOWALI Z TONĄCEGO STATKU

5 listopada swoją premierę będzie miał w serwisie Netflix nowy polski serial – „Heweliusz”. Jest to fabularyzowana opowieść o najtragiczniejszej katastrofie w historii Polskiej Żeglugi Morskiej. Główną rolę w serialu gra Borys Szyc. Popularny aktor odsłania przed nami kulisy tej wyjątkowej produkcji

Patryk Gzyl

W 1993 roku, kiedy doszło do katastrofy promu Heweliusz, miał pan 15 lat. Dotarły do pana wtedy echa tej tragedii?

Dokładnie pamiętam filmową zjawkę w „Wiadomościach” czy w „Teleexpressie” z kadrem statku odwróconego dnem do góry i pogrążającego się w wodzie. Zrobiło to na mnie gigantyczne wrażenie. Moja wyobraźnia wystrzeliła wtedy w kosmos.

Te wspomnienia wróciły, kiedy trafiła do pana propozycja zagrania roli kapitana promu Heweliusz – Andrzeja Ułasiewicza?

Oczywiście. Kiedy oglądałem jakiś film o katastrofie morskiej, jak „Titanic” czy „Tragedia Posejdon”, zawsze wyobrażałem sobie, jakie to musi być straszne, co to trzeba tam przeżyć. Coś jest takiego wyjątkowo przerażającego w tragedii na morzu – pewnie ten ogrom wody sprawia, że ludzki umysł nie umie tego za bardzo ogarnąć. Robiąc ten serial, mogliśmy się zbliżyć do tej tragedii, ale jednocześnie cieszyliśmy się, że my jesteśmy bezpieczni. Trzeba pamiętać, że warunki były wtedy okropne: zima, trzy stopnie na termometrze, wiatr z prędkością 180 km/h, deszcz zacinający praktycznie poziomo. Dlatego to wręcz niewyobrażalne, że ktośkolwiek przetrwał tę katastrofę.

Podobno wdowa po kapitanie Ułasiewiczu wskazała pana jako aktora, który powinien zagrać jej męża. To miało dla pana duże znaczenie?

Dowiedziałem się o tym już później. Zorganizowano nam spotkanie z Jolantą Ułasiewicz, która zaproponowała, abyśmy

przeszli na ty i powiedziała mi, że kiedy zapytano ją, który aktor mógłby zagrać jej męża, wymieniła między innymi mnie. Było mi więc bardzo miło i czułem swego rodzaju namaszczenie ze strony rodziny kapitana. Ale za tym szło poczucie obowiązku, dlatego tym bardziej chciałem poznać, jaki prywatnie był mąż Joli. Sie dzieliśmy, jedliśmy i rozmawialiśmy, a ja słuchałem jej opowieści.

Co panu dało to spotkanie z rodziną kapitana?

Przed wszystkim właśnie to przyzwolenie, że to ja jestem tą właściwą osobą, która ma go zagrać. A od strony aktorskiej była to niezwykła pomoc. Jola sprezentowała nam bowiem Świętego Graala tej produkcji – nagranie na kasecie VHS, które kapitan Ułasiewicz zrobił jeszcze za życia. Pół roku przed śmiercią kupił bowiem kamerę wideo i nagrywał wszystko dokoła, jak każdy, kto pierwszy raz w życiu miał kamerę w rękę. To taki moment zachłyśnięcia się jej możliwościami, kiedy kręci się co popadnie, zbliża, oddala, etc. I on nagrywał nie tylko rodzinę, ale też wszystkich na statku, różne jego pomieszczenia, w tym całą swoją kajutę, łącznie z łazienką. Dlatego ta jego kajuta jest w serialu odwzorowana jeden do jednego, łącznie z przedmiotami na stole i na półkach. Dokładnie tak, jak było na statku.

A jeśli chodzi o samą postać kapitana?

Dzięki temu filmowi mogliśmy zobaczyć, że był bardzo lubianą osobą. Miał poczucie humoru, uwielbiał mocną muzykę rockową i dobrą kuchnię.

Był więc bardzo wdzięczną postacią do oddania. U niego zawsze leciało jakieś AC/DC na cały statek. Z różnych wypraw przywoził egzotyczne przyprawy, które pozwalały mu potem gotować ciekawe potrawy. Lubił dobrze zjeść, jego córka Agnieszka wspominała, że „tata zawsze był na diecie”, co znaczyło, że ciągle się odchudzał. To mi było bardzo bliskie. Uznaliśmy, że muszę przybrać na wadze do tej roli, więc w serialu widać moją zmianę fizyczną, bo miałem 15 kg więcej niż mam teraz. Do tego dorobiliśmy jego specyficzną łysinkę na głowie. W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. W serialu oglądamy fragmenty z życia kapitana, on nie jest cały czas obecny na ekranie, staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim. Jest tam taka scena, w której bliscy kapitana oglądają nagrania z tej kasety VHS. To było właśnie dosłownie przełożone z opowieści jego córki Agnieszki. Widać tam, jaką mieli ze sobą ciepłą relację, to, że kazał się jej uczyć angielskiego, to, że specyficznym mówił takie przedłużone „kurrrrrr”. Z tych małych śladów i okrucich wspomnień, jakie pozostały po człowieku, staraliśmy się go ożywić na ekranie. Dlatego to spotkanie z rodziną kapitana dało mi niezwykle dużo.

Bardzo wzruszająca jest ta sekwencja, w której kapitan nagrywa przez telefon wiadomość dla żony przed wyruszeniem w morze. To kilka zdań – a pięknie charakteryzuje tę po-

stać od prywatnej strony. To był autentyczny monolog?

Autentyczne jest to, że Ułasiewiczowie nie mieli w domu telefonu i kapitan zawsze przed wypłynięciem w morze nagrywał się na automatyczną sekretarkę u wujostwa swej córki. Potem jego żona i córka odsłuchiwały sobie te wiadomości. Ostatnie takie nagranie zostało zarejestrowane właśnie przed jego śmiercią.

Żona i córka kapitana widziały już serial?

Tak. Jola i Agnieszka otrzymały serial i widziały całość. Dostałem od nich potem niezwykle wzruszające wiadomości, które pokazują, jak to mocno na nie zadziało. Że nie spodziewały się, iż po 30 latach związane z tym emocje będą tak silne, zwłaszcza u Joli. To dla mnie niezwykle ważne w tej całej układance, którą stworzyliśmy, że oddaję swą rolę hołd tej osobie, która poszła na dno razem ze swym statkiem.

Czuł pan na sobie wyjątkową odpowiedzialność za takie pokazanie kapitana, żeby to była filmowo pełnokrwista postać, a jednocześnie jego żona i córka zobaczyły na ekranie swego męża i ojca?

Starłem się zrobić to, jak najlepiej potrafiłem, zwłaszcza mając na uwadze to, że ostatecznie nasz serial jest fabularny, jedynie inspirowany prawdziwymi wydarzeniami. Po zakończeniu zdjęć Agnieszka spytała mnie, czy myślę, że to właśnie tak było w jego ostatnich chwilach, jak pokazaliśmy w serialu. Oczywiście miało to retoryczny ton, ale było świadectwem tego, że ona wypierała to tyle czasu i nie dopuszczała do siebie myśli, jak to mo-

gło wyglądać, a teraz zobaczyła to na ekranie. To musiało zrobić na niej ogromne wrażenie. Zresztą podobnie było ze mną. Kiedy oglądałem scenę śmierci kapitana na monitorze, to miałem po prostu łzy w oczach. Kiedy bowiem człowiek wyobrazi sobie, jak to mogło być, to jest potwornie wzruszające.

Nie miał pan łatwego zadania, bo tak jak pan wspomniał, w scenariuszu Kaspra Bajona kapitan Ułasiewicz to główny bohater serialu, ale tak naprawdę pojawia się w niewielu scenach. Spodobało się panu takie przedstawienie tej postaci?

Rozmawiałem z Kasprem i wiedziałem, jaki jest jego zamysł. Uznałem, że to będzie ciekawe: skupić się na postaci, która jest poboczna i nagle okazuje się być pierwszoplanową. Mam tu na myśli bohatera, którego gra Konrad Eleryk. Tymczasem główna postać, czyli kapitan Ułasiewicz, jest obecny duchem w każdym odcinku, ale na ekranie oglądamy go tylko na początku i na końcu. Zacząłem przygotowania do zagrania tej postaci od odsłuchania nagrań audio ze statku, w którym kapitan wzywa pomocy. Są tam liczne zakłócenia, jest ten sztum, ale słysząc, jak ludzki głos przedziera się przez nie i woła: „Mayday! Mayday!”. To coś poruszającego. Słuchając tego, miałem zaciśnięte gardło. Wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że nie ma wyjścia i musi nadać taki komunikat. Pokazujemy to w naszym serialu – i te sceny z kapitanem mają tak ogromny ładunek emocjonalny, że wystarczyło ich kilka, aby ułożył się z nich jego wyrazisty portret.

Jakim doświadczeniem było dla pana zagranie sceny śmierci kapitana, kiedy naprawdę woda podchodziła panu do ust?

To było ciężkie przeżycie od strony emocjonalnej i fizycznej. Wchodziłem do gigantycznej scenografii odwróconego już statku, która zjeżdżała 9 metrów w dół i była prawie cała zanurzana w wodzie. I w tym momencie, kiedy jestem uwięziony na mostku i woda mi się powoli zbliża do głowy, wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że za chwilę złapie ostatni oddech i dalej nie będzie już nic. To było coś przerażającego i poruszającego. Nikomu tego nie życzę. Nakręcenie tego było bardzo trudne.

Oglądając w filmie takie historie, zawsze zadajemy sobie pytanie: „Co ja bym zrobił na jego miejscu?”. Pan też tak miał?

Oczywiście. Ale to zupełnie abstrakcyjna myśl i można sobie tylko tak gdybać. Nie chciałbym tego nigdy sprawdzać w prawdziwym życiu.

„Heweliusz” został zrealizowany z ogromnym rozmachem, dzięki temu, że zajął się tym Netflix. Ta dbałość o realia pomogła panu wejść w rolę?

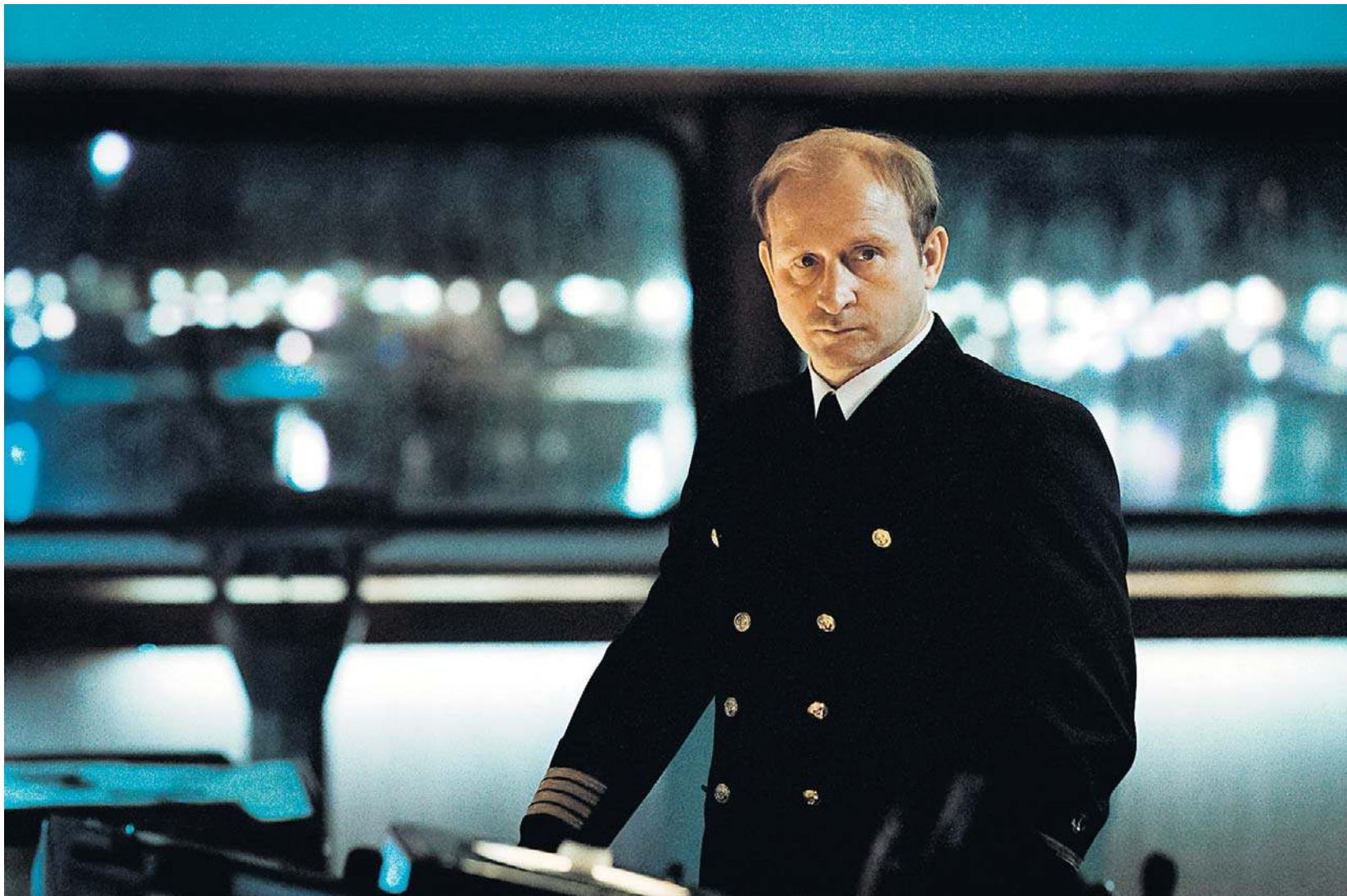
Absolutnie. To była produkcja o największym rozmachu, w jakiej brałem udział. Już myślałem, że naprawdę niewiele rzeczy mnie zaskoczy na filmowym planie, a tutaj spotkałem się z czymś wyjątkowym – zwłaszcza w tych scenach wodnych. I to we wszystkich wymiarach: organizacyjnie, ale też od strony scenografii i efektów specjalnych. Skala tego przedsięwzięcia była absolutnie niepowtarzalna. Myślę, że nic podobnego może mi się jeszcze długo nie przydarzyć.

Jak powstawały te efektowne sceny kręcone na tonącym promie?

Pierwsze zdjęcia, kiedy statek zaczyna się powoli przechylać, kręciliśmy na hali w Warszawie. To były te sekwencje, w których ten przechył miał jakieś 30 stopni. Potem, kiedy miał sięgać 75 i 90 stopni, pojechaliśmy pracować w hali w Belgii, gdzie stworzono gigantyczny basen, w którym ogromne dźwigi uzyskiwały ten efekt. Do tego trzeba było pokazać ten potworny sztorm: my, aktorzy, siedzieliśmy w środku, a w szczyby waliły tony wody, do tego dookoła zbudowane były ekrany ledowe, na których pokazywano nagranie wychodzenia promu z portu w nocy. Mózg był więc atakowany ze wszystkich stron i absolutnie oszukany. Zanim zaczęliśmy zdjęcia, byłem na prawdziwym promie płynącym ze Szczecina do Ystad i przyglądałem się na mostku, jak wygląda wychodzenie z portu. Nagrałem sobie wszystko – i kiedy musiałem to odtworzyć na planie, nie było w tym żadnej różnicy dla mojej głowy. Miałem poczucie, że jestem na promie, on rusza, skręca i płynie. Iluzja była niezwyczajna.

Jak pan sobie radził z tym przechylem, wodą i wiatrem?

Byliśmy tym wykonawcami. Po 12 godzinach kręcenia w takim przechyle, w ogromnej wilgoci i gigantycznym hałasie, bo wszystko było napędzane wielkimi wiatrakami i pompami, miało się wszystkiego dość. Zanim weszliśmy na plan, mieliśmy treningi w Mszczonowie na najgłębszym basenie do nurkowania w Polsce, który ma ponad 45 m w dół. I dla mnie najtrudniejszy fizycznie do przejścia był moment utonięcia kapitana Ułasiewicza i opadania ciała bez wydychania tlenu. Nie mogłem wypuszczać z nosa bąbelków, tylko opadać na całkowitym bezdechu. Musiałem więc nauczyć się mieć w płucach tyle powietrza, żeby wytrzymać kilkanaście sekund, ale na tyle mało, aby



FOT. MATPRAS, NETFLIX/ROBERT PAKA

Borys Szyc: W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. Staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim

swobodnie opadać w dół jakieś 7 metrów, będąc lekko obciążonym.

Myślałem, że to kaskader gra. Nie. Ja to wszystko robiłem sam.

To dlatego powiedział pan: „Pokonałem przy tym serialu wiele swoich strachów”?

Tak. Kiedy byłem małym chłopcem, topiłem się, lęk przed wodą był więc jednym z moich największych w życiu. Pokonałem go już częściowo wcześniej, biorąc udział w Iron Manie, gdzie musiałem płynąć w zatoce w Gdyni. Nurkowanie w wodzie zawsze jednak wiązało się u mnie ze strachem. Za każdym razem przewijały mi się wtedy w głowie kadry z tych różnych filmów katastroficznych. A tutaj musiałem tego na żywo doświadczyć i przeżyć. Pomogły mi to przełamać zajęcia z nurkami i kaskaderami. Ćwiczyliśmy nawet w Belgii na dzień przed kręceniem tej sceny z użyciem liny, która była przypięta 9 metrów w dół. Dlatego kiedy potem grałem to na planie, czułem się już pewnie.

Zagrał pan kapitana Ułasiewicza na 200 procent. Trudno było panu otrząsnąć się po tej roli po zakończeniu zdjęć? Po prostu byłem szczęśliwy, że udało mi się dotrzeć do końca. Miałem takie poczu-

cie, jakby mnie naprawdę uratowali z tonącego statku. (śmiech) Jest taki film z końca zdjęć, na którym widać, jak mnie wiozą na takiej tratwie, wszyscy mi klaszczą, a Janek Holoubek oblewa mnie jeszcze z góry wodą ze szlauchu. To był bardzo wzruszający moment. Bardzo jestem wdzięczny Maćkowi Maciejewskiemu, czyli szefowi kaskaderów, który osobiście mnie nadzorował i pilnował w czasie tych wszystkich scen, żebym to bezpiecznie prze-trwał. Bo to były naprawdę bardzo trudne fizycznie zdjęcia. Te chwile, kiedy trzeba było grać, kiedy od dołu cała scenografia powoli się topiła – to było dla mnie wcześniej coś nie do wyobrażenia. Mieliśmy oczywiście ochraniających nas nurków, ale wykonanie tego kosztowało mnie wiele siły i emocji. Dlatego bardzo cieszyłem się, że to się szczęśliwie skończyło. Druga porcja silnych emocji czekała mnie w moim bezpiecznym domu, kiedy oglądając ten serial, byłem niezwykle poruszony. Podobnie moja żona. Trudno jej było to nawet momentami oglądać.

Mówimy tu o żywiole morza, a niedawno miał pan okazję zetknąć się również z żywiołem gór – za sprawą kryminalnego serialu „Forst”. To prawda, że wszedł pan w ten

projekt ze względu na swą miłość do Tatr?

Jak najbardziej. Kocham Tatry, uwielbiam Zakopane, górali, ich muzykę i kulturę. Jestem też smakoszem tamtejszej kuchni. Mam na Podhalu wielu przyjaciół i często ich odwiedzam. Bardzo się więc ucieszyłem, że możemy tę historię zbrodni w górskich plenerach z powieści Remigiusza Mroza przenieść na ekran. Dla mnie tym bardziej było to duże wydarzenie, że był to pierwszy projekt filmowy, który również produkowałem. Miałem więc okazję razem z moją agentką i wspólniczką Martą Barańską i naszą firmą BoMa Films zająć się realizacją serialu również od tej strony. Prześledziłem uważnie cały ten proces produkcyjny, dużym wydarzeniem była też nasza współpraca z Netflixem. Ale również wielka odpowiedzialność. To był bardzo intensywny czas – w sumie siedzieliśmy w górach aż 3 miesiące. Było to od strony organizacyjnej dosyć trudne, bo musieliśmy z całą ekipą dzień po dniu wchodzić na Giewont. Zaczynaliśmy ten spacer o 5 rano w asyście goprowców i „nositczy”, którzy targali tony sprzętu na górę.

Jak to było kręcić o świcie na Giewoncie?

Robiło to gigantyczne wrażenie. Zaczynaliśmy wchodzić w kompletnej ciemności z la-

tarkami na głowach. Towarzyszyła nam kompletna cisza, słysząc było tylko nasze oddechy, gdzieś tam jedynie szemranie strumyków, które płynęły po bokach. Dzień budził się powoli ze snu i dopiero potem rozbrzmiewały głosy zwierząt. Kiedy zaczynaliśmy kręcić, była połowa października, tak że na szczęście nie było jeszcze pełnej zimy. Nam się wtedy wydawało, że fajnie by było, gdyby był śnieg, ale zrozumieliśmy po tych 2-3 dniach, że gdyby on naprawdę pokrył Giewont, to nigdy byśmy tam z tym całym naszym majdanem nie weszli. Pogoda była więc po naszej stronie. Szczególnie piękne wrażenia mieliśmy, kiedy kręcąc u podnóża Giewontu, pojawiało się słońce.

A skąd u pana ta miłość do Tatr?

Jeździłem tam jako dziecko na wakacje, potem kiedy chodziłem do liceum, to każdy sylwester spędzałem w Zakopanem. Było to zawsze bardzo wesołe wydarzenie. (śmiech) Myślę, że wzięło się to najpierw z literatury, potem pokochałem góralską muzykę. Moi rodzice studiowali w Krakowie na Akademii Sztuk Pięknych i w naszym domu zawsze dużo było tych opowieści o górach. Dlatego ta podhalańska nuta drgała w moim sercu. Kiedy byłem w Akademii Teatralnej,

zdawałem egzamin z „Na szkle malowane”, miałem więc okazję wykonywać krakowskie i góralskie piosenki. Ten repertuar jest mi więc bardzo bliski. A moją ukochaną kolędą jest „Oj, Małuski”. (śmiech) Zawsze mnie ciągnęło w góry.

Serial w Tatrach był dla pana trochę sentymentalną wyprawą?

To prawda. Odwiedziłem Martę Krzeptowską, która zarządza schroniskiem w Dolinie Pięciu Stawów. Ci wszyscy górale tam to też przyjaciele Janka Młynarskiego, który wychował się w Tatrach i zrobił całą oprawę muzyczną do tej produkcji. Spędziliśmy tam więc cudowne chwile – łącznie z niezwykle koncertem z okazji urodzin Janka, kiedy to najpierw wozem, a potem kolejką, przywieziono do Doliny Pięciu Stawów pianino, na którym zagrał potem Marcin Masecki. Z gór przyszli chłopcy ze swoimi instrumentami i wspólnie zrobili niesamowitą jam session. Było to przeżycie jedno na milion. Ludzie, którzy akurat wtedy byli w schronisku, wygrali po prostu los na loterii. (śmiech)

Skoro w „Forście” zagrał pan, ponieważ kocha Tatry, to w „Vinci 2” ze względu na miłość do Krakowa?

W „Vinci 2” zdecydowałem się zagrać, bo grałem w „Vinci”.

W „Vinci” z kolei zagrałem przede wszystkim, bo reżyserował Julek Machulski, a że działo się to w Krakowie, było to dla mnie najpiękniejszą wisienką na torcie. W ten sposób spełniło się bowiem moje marzenie, aby nakręcić coś w tym mieście. Tym bardziej, że pracowaliśmy wokół Akademii Sztuk Pięknych, w której studiowała moja mama, a ja żyłem jej opowieściami od dziecka. Miałem więc wrażenie, że los sprawia mi cudowny prezent, będący jakąś kodą czasową w moim życiu. A teraz wrócić do Krakowa po 21 latach było równie przyjemnie.

Bardzo się Kraków zmienił z pana perspektywy?

Unowocześnił się i zmienił, ale nie na złe, jak niektóre miasta. Nadal jest piękny, pełen sztuki, niezwykłego zapachu, dobrego jedzenia. Jest ciągle taką mieszkanką kultur, którą uwielbiam.

Skoro jesteście przy Krakowie – to bardzo czekaliśmy tutaj na „Kantora”. Jakie są losy tego filmu?

Trzeba się dobijać do producentów. Ja już trochę na to nie mam siły. Walczę o ten film i walczę, nawet obejrzałem go w tym roku w całości. Są wokół niego jednak ciągle problemy natury organizacyjnej i produkcyjnej. W 2022 roku zmarł jego reżyser Janek Hryniak – i to nie ułatwia sprawy. Ale myślę, że film nawet w takiej formie, w jakiej jest teraz, byłby absolutnie bardzo ciekawy. Mam nadzieję, że kiedyś ujrzy on salę kinową.

Ci, którzy widzieli fragmenty, pisali, że Tadeusz Kantor to może być pana „rola życia”. Rzeczywiście tak mocno wszedł pan w tę postać?

Tak. Kiedy obejrzałem film w zeszłym roku, to zrobił na mnie wielkie wrażenie. Odwzorowaliśmy tam spory kawałek spektaklu „Umarła klasa”, który dzieje się na różnych scenach. Zaczynamy w Krzysztoforach, potem jesteśmy w Starym Teatrze i Teatrze Słowackiego, potem wychodzi to za granicę aż do Nowego Jorku. Są to więc też momenty ścisłające za gardło. Tadeusz Kantor to postać, która zasługuje na niejeden film, a my nie możemy jednego skończyć.

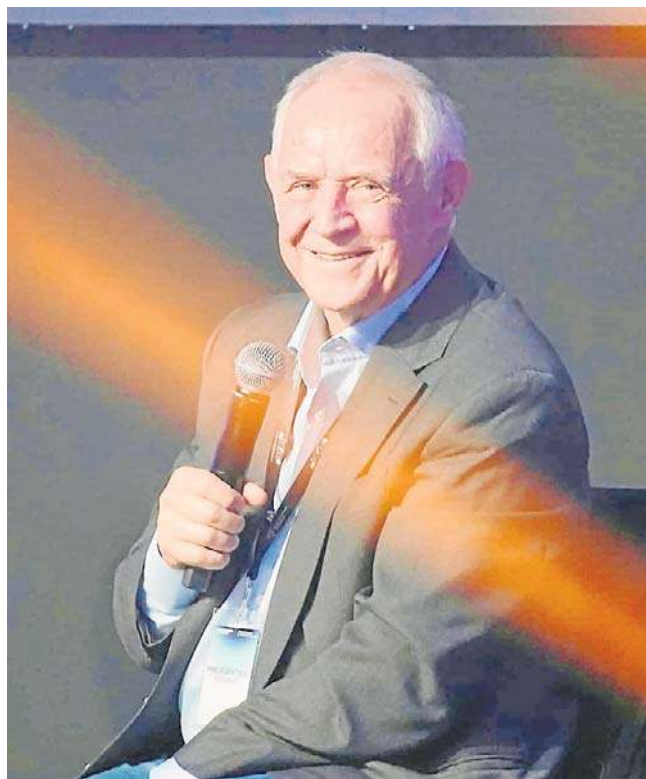
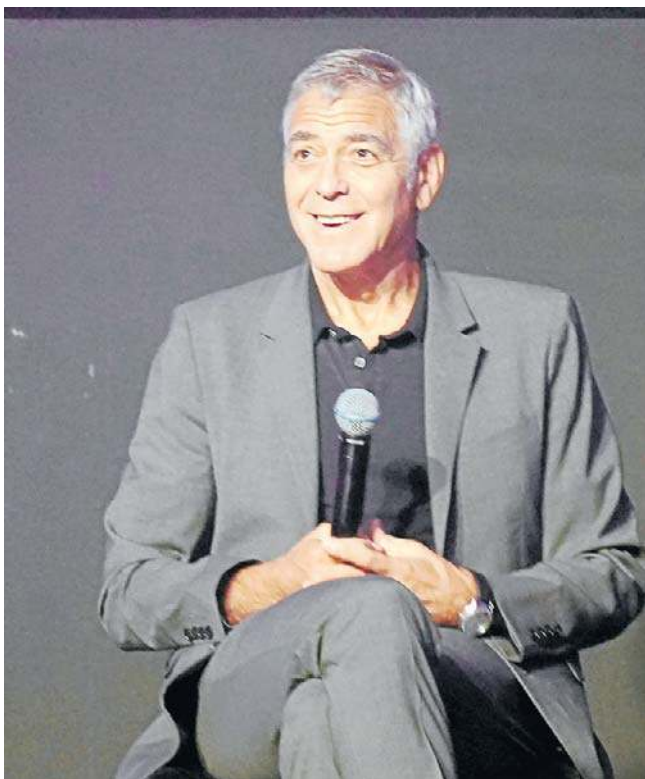
To chyba też bliska dla pana postać ze względów rodzinnych.

To prawda. Słyszałem o nim od mamy od dziecka. Mama miała taką relikwię – legitymację do Krzysztoforów, podpisaną przez Kantora. Jej opowieści były więc dla mnie wspaniałym wstępem do zagrania tej roli. A jej zagranie – kolejną kodą czasową w moim życiu.

O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI AKTORSTWU JEGO SZTUCZNOŚĆ

George Clooney i Marek Kondrat (by trzymać się kolejności alfabetycznej) jako aktorzy osiągnęli to, co jest uznawane za wyznacznik sukcesu w tym zawodzie – sympatię i wielką popularność. Obaj też wzbogacili działalność artystyczną aktywnością na innych polach. W przeciwstawnych światach

Dariusz Pawłowski



George Clooney i Marek Kondrat podczas Igrzysk Wolności w Łodzi. Popularni aktorzy spotkali się z publicznością, odpowiadali na liczne pytania, opowiadali anegdoty, ale przede wszystkim zapewniali, że pozostawanie w zgodzie ze swoimi przekonaniem i wartościami to najlepsza recepta na zadowolenie i spełnione życie

Panowie minęli się niedawno na Igrzyskach Wolności w Łodzi. Mieli spotkania z publicznością, w tej samej sali hali Expo, lecz w różnych terminach. George Clooney był dzień wcześniej, zauważył to Marek Kondrat: – Szkoda, że kolega wyszedł, tak to już jest z tymi hollywoodzkimi aktorami, że jak przechodzimy do poważnych rzeczy, to ich nie ma. A powiedziałbym mu, że mam dłuższą aktorską historię niż on, bo byłem na ekranie już jako dziesięciolatek – stwierdził z uśmiechem. Cóż, Clooney może sobie pozwolić na dorobek mniejszy, ponieważ jego aktorska aktywność obejmuje rynek większy. Amerykańska popkultura rządzi przecież światem.

Łatwo się było o tym przekonać, obserwując reakcje na widok George'a Clooneya zgromadzonych w Łodzi lokalnych i stołecznych celebrytów oraz osobistości różnych branż: od kultury po politykę. Platformy społecznościowe zawrzały, „tu byłem”, „stałem blisko, zatem jestem VIP-em” – zostało odnotowane. Amerykański gwiazdor, pobrawszy honorarium, sympatycznie i z uśmiechem wszystkie te „fety i fajerwerki” znosił, bo to jeden ze stałych elementów jego zawodu, bezwzględnie wpisany w funkcjonowanie aktora w przestrzeni publicznej. Clooney zaimponował także czymś, czego w pełni wyreżyserować i wyuczyć się nie da – charyzmą, pozwalającą mu w szybki i naturalny sposób zawładnąć zgromadzonymi na sali uczestnikami spotkania. Również charakterem, dzięki któremu wznosi się ponad jedynie bycie gwiazdą i wykorzystuje swoją popularność oraz związaną z nią pewną sztuczność funkcjonowania do działalności mającej realny wpływ na poprawę losu niemałej grupy ludzi. Życie prawdziwe (jakkolwiek to rozumiemy), dopełniające pochłonięcie aktorstwem – ta potrzeba w znaczący sposób łączy hollywoodzkiego i polskiego aktora.

– Z biegiem lat coraz bardziej zaczęła mi doskwierać właśnie sztuczność wpisana w zawód aktora – przyznał bez ogródek Marek Kondrat, mówiąc o tym, dlaczego z aktorstwa się wycofał, ciesząc się zarazem entuzjastycznym przyjęciem w Łodzi przez publiczność. – Żyłem w niej właściwie od dziecka, bo przecież pochodzę z rodziny aktorskiej i ciągle w naszym domu gościł aktorzy. Jako dziesięciolatek zagrałem w filmie „Historia żółtej ciżemki”, który sprawił, że nie byłem już zwykłym chłopakiem, jak moi koledzy, tylko wolano za mną Wawrzek, co kosztowało mnie potem na podwórku sporo potu i krwi... Odarto mnie z baśni przysługującej dziecku, bo zobaczyłem kulisy. I tak zawsze wyprzedzałem życie sztucznością, kostiumem, nierealnością

sytuacji. Moja potrzeba tak zwanej normalności zaczęła więc we mnie kiełkować dość wcześnie i narastała z wiekiem. Nie krytykuję przy tym mojego młodego zawodu, bo on mi wiele podarował.

Marek Kondrat wybrał smakowanie życia. Najpierw próbując rozkręcić wraz z Bogusławem Lindą, Zbigniewem Zamachowskim i Wojciechem Malajkatem sieć restauracji (jedna z nich powstała w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej). Później odkrywając świat wina – w stabilizacji zaś pomógł kontrakt reklamowy z jednym z banków, który trwa już 27 lat.

– Pojechałem na kurs winiarski i tam usłyszałem o produkcji wina, która wydała mi się niezwykle pociągająca przez swój związek z naturą, swoją

powtarzalność, bliski życia cykl, bez amplitudy nastrojów, których dostarczał mi mój zawód. To mnie bardzo pociągnęło i poczułem, że to może być moje nowe miejsce.

Zamiana sztuczności na życie w pełni jego smaku obfituje też w kolejne decyzje.

– W moim życiu zajmowałem się głównie miłością, kochałem mniej więcej od szesnastego roku – wyznał. – O kolejne tytuły, w których występowałem, zabiegałem mniej, może dlatego ten zawód tak dużo mi dał. Dzisiaj w życiu nie opieram się instynktowi, ufam mu. Staram się postępować uczciwie, być człowiekiem otwartym, ale też nie przedłużam na siłę rzeczy, które nie mają w sobie interesującej mnie żywotności. W związku z tym nie odczu-

wam szczególnie upływu czasu. Mam siedmioletnią córeczkę, która niedawno zapytała mnie: tatusiu, dlaczego jesteś taki stary? Moja córka ma braci w wieku mniej więcej pięćdziesięciu lat i mają bardzo dobre kontakty. Czasem sobie siadamy wspólnie przy stole i jest wesoło. Ale wydaje mi się, że dopóki poruszam kończynami i komunikuję się ze sobą moje komórki mózgowe, to nie widzę powodu, żeby nie uczestniczyć w tym życiu aktywnie.

George Clooney wybrał inną aktywność. Od 2014 roku jego żoną jest Amal Clooney, z domu Alamuddin. Prawniczka, aktywistka, działaczka społeczna. Wspólnie prowadzą fundację Clooney Foundation for Justice, która stawia sobie za cel przeciwdziałanie niespra-

wiedliwości na salach sądowych, w społecznościach oraz w salach lekcyjnych na całym świecie. Wiele działań małżonkowie podejmują w ogarniętym wojną domową Sudanie.

– Nikt nie myślał o Sudanie, gdzie mordowano setki tysięcy ludzi – wyjaśniał George Clooney w Łodzi. – Nikt nie myślał o prawach kobiet. Jako gwiazda mogłem to wykorzystać, nasświetlić, zainteresować innych tą tragedią. Staram się, jak mogę, by pomagać słabszym i stawiać opór ludziom, którzy mają dużo władzy i to wykorzystują. Amal doprowadziła kilku złoczyńców przed trybunał w Hadze. To, z czego jestem bardzo dumny, to liczba dziennikarzy, jakich byliśmy w stanie wyciągnąć z więzienia. To była duża satysfakcja, bo nie zdarza się to

zbyt często, a ja mam w tym swój udział. Ale to Amal powinna zostać prezydentem – dodał.

Wielkie problemy świata to jedno, ale sytuacja w krajach ojczyści obu aktorów zajmuje w sposób szczególny. Clooney należy do reprezentantów Hollywood, którzy najostrej krytykowali poczynania prezydenta Donalda Trumpa.

– Rząd nazywał mnie zdrajcą kraju. Fox News odmawiał mi patriotyzmu. Ale nic nie jest dane na zawsze, to się zmieni wraz z nadejściem wyborów. Właśnie na tym polega demokracja – zaznaczył aktor. – Demokracja, i w Polsce chyba to rozumiecie, jest jak wojna. Musimy ją toczyć. Demokracja nie zdarza się przypadkiem. Musisz przemawiać, występować, musisz protestować, opowiadać się po stronie swoich przekonań i ponosić konsekwencje takiej postawy. I musimy cały czas stawiać wyzwania przed tymi, którzy są u władzy.

Marek Kondrat przez lata również nie krył swoich poglądów i wyraźnie przedstawiał sympatie polityczne.

– Wraz z wiekiem nabieram jednak dystansu do społecznych i politycznych emocji – przyznał. – Mam w sobie więcej tolerancji. Każdy etap życia coś nam odbierając, zarazem nam coś daje. Sztuka jest się z tym pogodzić i z tego korzystać. Co nie znaczy, że to, co się dzieje w moim kraju, staje mi się obojętne. Ale nie mam już potrzeby tak silnego angażowania się jak niegdyś.

Podczas spotkania na Igrzyskach Wolności polityków wspominał właściwie tylko raz.

– Gdy powstawała w Łodzi „Historia żółtej ciżemki”, mieszkaliśmy razem z mamą w Grand Hotelu – przypomniał. – W tym samym czasie mieszkali tam jeszcze inni chłopcy, Jarosław i Lech Kaczyńscy, którzy występowali w filmie „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Sporo czasu spędziliśmy wtedy razem. I jedyne, czego dziś żałuję to, że bracia Kaczyńscy nie wybrali aktorstwa.

George'a Clooneya i Marka Kondrata, mimo funkcjonowania w dwóch odmiennych światach, łączy poczucie spełnienia. Zawodowego, finansowego, osobistego. Choć nic nie muszą, starając się pozostać aktywni na różnych polach. I łatwiej niż wcześniej mówią o wartościach.

– Pozostać sobą, ze swoją energią, w zgodzie ze swoimi przekonaniami. W otwartości i zrozumieniu dla drugiego człowieka. W radości z życia – mówił o swoich priorytetach i filozofii Marek Kondrat, ale z pewnością podpisałby się pod tym i George Clooney, mimo iż wcześniej wyszedł i odleciał prywatnym odrzutowcem do Los Angeles, z krótką wizytą w Paryżu.

Sobie i Państwu, celebrującym godziny w miejscach pracy, mogą natomiast tego poczuć serdecznie życzyć.

Z CZEGO JUTRO ...? NIE MA WZGLĘDNOŚCI DLA WOLNOŚCI, CZYLI DE GUSTIBUS ET LIBERTATE NON EST DISPUTANDUM

W sytuacji, kiedy według badań przeprowadzonych przez Instytut Demoskopii Allensbach dla gazety „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, opublikowanych 17 bm. wynika, że 44 procent mieszkańców Niemiec uważa, że „powinni zachować ostrożność w wyrażaniu opinii, nieco mniej niż połowa (46 procent) uważa, że może swobodnie wyrażać swoje poglądy polityczne”, to w Polsce 40 procent obywateli uznało, że obecny poziom wolności osobistej jest bardzo wysoki lub wysoki, a 43 procent jako średni.

Centrum im. Adama Smitha wraz z Ogólnopolskim Panelem Badawczym Ariadna przeprowadziło w marcu br. badanie „Wolność w Polsce”, dotyczące postrzegania i poczucia wolności przez obywateli w naszym państwie. Pod koniec września badanie zostało ponowione. Najnowsze wspólne badanie Centrum i Ariadny pokazuje, że 85 procent obywateli podziela pogląd, że jest za dużo przepisów marnujących czas i pieniądze, zarówno ich własne, jak i przedsiębiorców. Mimo że w przestrzeni publicznej na-

Andrzej Sadowski

Centrum. im. Adama Smitha



szego państwa nadal utrzymuje się sprawa deregulacji, która osiągnęła apogeum przed pierwszą turą wyborów prezydenckich, rozbudzając nadzieję na szybką poprawę sytuacji rzeszy obywateli, to w opinii 78 procent nie przyniesie im bezpośrednich korzyści.

Wbrew postrzeganiu przez polityków większości opcji obywateli jako wyborców przede wszystkim „socjalnych”, to ciągle dla znaczącej ich części wolność ma zauważalne znaczenie, na co ponownie wskazują niniejsze badania. Obywatele oceniają swoją sytuację przez pryzmat poczucia wolności, czy to osobistej czy gospodarczej, przy czym osobista jak widać z porównania jest znacznie wyżej pozytywnie odczuwalna niż gospodarcza. Zaledwie 17 procent badanych ocenia poziom wolności gospodarczej w Polsce za wysoki i bardzo wysoki, a za niski lub bardzo niski 27

procent. Nic zatem zaskakującego, że o ustawie Wilczka po prawie czterech dekadach słyszało 22 procent społeczeństwa, a o planie deregulacji gospodarki intensywnie promowanym przez miesiące w mediach, którego przygotowanie premier Donald Tusk powierzył Rafałowi Brzozosce słyszało 42 procent.

O planie deregulacji gospodarki w Argentynie i zlikwidowaniu połowy liczby ministerstw przez prezydenta tego państwa Javierego Milei wiedziało zaś 14 procent Polaków.

Badania „Wolność w Polsce” potwierdzają, że wolność jest nie tylko historycznie, ale również współcześnie narodową tożsamością Polaków, mimo coraz niższego jej poziomu zwłaszcza w obszarze gospodarki. Politykom wydaje się, że wolność to tylko mieszanie powietrza, a nie realne oczekiwanie obywateli. Niniejsze bada-

nie jawnie przeczy postrzeganiu naszych obywateli w większości jako wyborców socjalnych. Polacy mają zauważalne jednoznacznie poczucie marnowania ich czasu i pieniędzy przez potrzebne tylko politykom przepisy oraz brak bezpośrednich korzyści z deregulacji. Od wyborów w roku 1997, kiedy Akcja Wyborcza Solidarność jednoznacznie deklarowała przywrócenie wolności, to nie jest ona przez większość ugrupowań politycznych znaczącym elementem programowym oraz kampanii wyborczych, a z badań wynika, że powinna.

Badania nie pozostawiają wątpliwości, że Polacy stoją po stronie wolności, nad którą w ostatnich dwóch dekadach znacząca część parających się polityką zawiesiła ciszę, stosując sycylijską zasadę omerty. Jednak społeczeństwo nie uległo w takim stopniu czyścicielom umysłów z myślenia o wolności oraz wolnym wyborze. Okno Overtona jest ciągle szeroko otwarte dla wolności w Polsce i nieustanne próby jej przemilczania przy jednoczesnym rugowaniu jej najczęściiej z życia gospodarczego, ale też i politycznego ciągle napoty-

kają na społeczny opór. W powszechnym i tradycyjnym postrzeganiu wolności przez społeczeństwo nie należy ona do quaestiones disputatae, czyli kwestii spornych, mimo że prominentni decydenci polityki sukcesywnie przesuwają okno Overtona, zamykając je dla wolności. O mały włos zamiar ten udałby się w czasie zaordynowanej pandemii nieoczekiwanie zakończonej za sprawą uciekinierów z Ukrainy po ponownej agresji Rosji na to państwo. Nie udało się znacząco zmienić społecznego postrzegania wolności oraz umożliwić trwałą i powszechną akceptację dla jej daleko posuniętej reglamentacji uzasadnionej jak okazuje się sfabrykowanymi dowodami o wirusowym niebezpieczeństwie wymagającym wprowadzenia koniecznego reżimu sanitarnego. Polacy nie padli jednak trwale na kolana przed pogardzającymi wolnością i nie wahającymi się pogwałcić jej konstytucyjne gwarancje.

Wolność nie jest tylko wspomnieniem i halucynacją pokoleń, które w czasie reżimu realnego socjalizmu walczyły z cenzurą o wolność słowa i prawa

człowieka, a jest codzienną potrzebą doświadczania jej, na drodze czego stoi cała bez mała dotychczasowa legislacja. Likwidacji 30 i więcej procent regulacji prawnych i przepisów chce 66 procent obywateli. Wolność gospodarczą w przeciwieństwie do metali ziem rzadkich znajdujących się pod kontrolą innych państw powinna być dostępna dla obywateli w Polsce w ich własnym państwie.

Badania i dyskusje dotyczące Wolności zazwyczaj wprowadzają parających się polityką w stan nieukrywanego rozbawienia, a powinny skłaniać do myślenia w dobrze pojętym egoistycznym interesie, by władzę posiadać. Wolność jest najważniejszą sprawą światopoglądową, o wiele wyborczo istotniejsza niż związki partnerskie. Bez uznania dla wolności obywateli i wolności gospodarczej już raz przywróconej ustawą Wilczka stworzenie kolejnej większości rządzącej będzie niemożliwe.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha – pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 r.

Do poczytania

Zbigniew Rokita „Aglo. Banką po Śląsku”

Czy podróż tramwajem może być jednocześnie wyprawą w kosmos? Tak, gdy kosmosem jest Śląsk, a pasażerem-kosmonautą Zbigniew Rokita. Jak mało kto potrafi łączyć reporterskie spojrzenie, serce do spraw, o których pisze, oraz przekorę, która nie pozwala mu wkleść się w stereotypowe opinie o swojej skomplikowanej i całkiem sporej małej ojczyźnie. Wyd. Znak, Kraków 2025, 65,00 zł



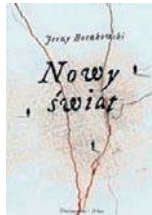
Ernst Pawel „Franz Kafka. Koszmar rozumu”

Autorowi udało się sportretować Kafkę jako człowieka, którego losy były bardziej poruszające niż powstałe wokół nich mistyfikacje. Tworzy obraz kogoś, kto sprawnie obracał się w świecie, niezwykle cenionego pracownika, którego kompetencje i zaangażowanie nagradzono awansami i podwyżkami. A także bardzo świadomego pisarza. Wyd. Marginesy, Warszawa 2025, 74,90 zł



Jerzy Boczkowski „Nowy świat”

Warszawa, początek 1945 roku. Miasto jest oceanem gruzów. A jednak tutaj wracają ci, którzy nie chcą pogodzić się z utratą swojego świata i wierzą, że z popiołów odrodzi się życie. Wśród nich jest czternaścieletni Maciek. Gdy wraz z rodzicami dociera do stolicy, odkrywa, że nie tylko miasto, lecz także jego rodzina została rozbita na kawałki. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 65,00 zł



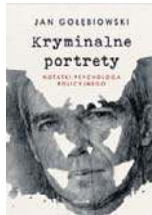
Wojtek Miłoszewski „Demon”

Pola ma w końcu dostać nagrodę - za swoje poświęcenie w roli karnego korporacyjnego trybika, a w życiu prywatnym: samotnej matki. Wkracza do sali konferencyjnej. Chwilę potem wpada tam jej syn - cały we krwi, błagający o pomoc. Pola walczy o ukochanego syna do upadłego, nie bojąc się przekroczyć żadnej granicy, także granicy obsesji... Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 54,99 zł



Jan Gołębiowski „Kryminalne portrety. Notatki psychologa policyjnego”

Najsłynniejszy polski profiler kryminalny (autor bestsellerów „Umysł przestępcy” i „Urodzeni mordercy?”), odsłania kulisy zawodu psychologa policyjnego. Ta praca bywa jednocześnie fascynująca, przerażająca jak i groteskowa, a czarny humor staje się czasem jedyną obroną przed codziennym stresem. Wyd. Mando, Kraków 2025, 49,90 zł



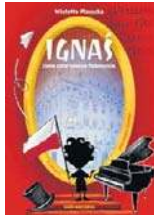
Gabriele Oettingen „Pozytywne myślenie na nowo”

Psycholożka dr Gabriele Oettingen, po ponad dwóch dekadach badań, odkrywa, że sama wiara w sukces może osłabić motywację, jeśli nie towarzyszy jej realizm. W odpowiedzi stworzyła przełomową metodę: kontrastowanie mentalne - technikę zestawiającą marzenia z rzeczywistymi przeszkodami. Wyd. Studio Emka, Warszawa 2025, 49,00 zł



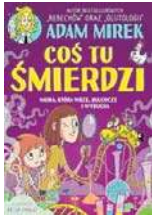
Wioletta Piasecka „Ignas. Zanim został Ignacym Paderewskim”

Poznaj chłopca, który zagrał o Polskę! Ignacy miał dwa wielkie marzenia: chciał zostać kimś wyjątkowym i zrobić coś ważnego dla swojej ojczyzny, a to wszystko w czasach, gdy Polski nie było na mapie. Już jako mały chłopiec godzinami ćwiczył grę na fortepianie, wierząc, że muzyką można zmieniać świat. I miał rację! Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Adam Mirek „Coś tu śmierdzi, która wrze, bulgocze i wybucha”

Witam w Luna-parku Wirujące Zabawy! Nadchodzi Florek, zwiariowany naukowiec, z kurą na ramieniu. Wokół parujące koty i kolorowe mikstury w dziwnych naczyniach. To znak, że za chwilę zacznie się prawdziwie wybuchowe show. Nagle dzieje się coś strasznego. Znika bezcenny kryształ Florka! Kto go ukradł? Wyd. Znak, Kraków 2025, 49,99 zł



Mario Oscar Gabriele, Michela Cacciatore, Elisa Cristantielli „Nasze magiczne Encanto”

W Encanto, w zaczarowanym domu, żyje rodzina Madrigalów, w której każde dziecko - z wyjątkiem Mirabel - dostało magiczny dar: od nadludzkiej siły po moc uzdrawiania. Mirabel odkrywa, że magia jej rodziny i miasteczka zaczyna słabnąć. Czy uda jej się uratować cudowny świat? Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 34,99 zł



Edgar Valter „Księga Poku”

Na pierwszy rzut oka stworzenia zwane Poku wydają jak skrzyżowanie trolla z turzycą kępkową. Żyją dyskretnie, są przyjazne i ciekawskie, ale boją się ludzi. Artysta i autor książek dla dzieci Edgar Valter był jednym z niewielu szczęśliwców, którzy kiedykolwiek zdobyli ich zaufanie. Jego Poku Book opowiada o ludziach Poku. Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2025, 59,00 zł



Opr. zbiorowe „Wielcy bohaterowie Disneya. Kaczor Donald. Zakwakałe przygody”

W pierwszym tomie przekrojowej kolekcji prezentujemy kluczowe momenty z ewolucji Donalda: jego początki, rozkwit w złotej erze amerykańskiego komiksu, włoską reinterpretację z lat 70-tych, w których humor i przygoda idą w parze z nowoczesnym podejściem do klasycznej formy. Wyd. Egmont, Warszawa 2025, 89,99 zł



Anti Saar „Cały świat Anni”

Codziennosc widziana oczami trzyletniej Anni jest pełna niespodzianek i bardzo kolorowa. Każda, nawet najdrobniejsza rzecz może przynieść radość, albo przynajmniej nowe doświadczenie. Jeśli jesteś dziewczynką, Anni jest do Ciebie podobna, a jeśli jesteś chłopcem trochę się różnicie. W tej książce znajdziesz opowiadania o przygodach Anni. Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2025, 46,00 zł



KONKURS

Nagrody dla sołectw
i Kół Gospodyń Wiejskich

Sołectwa i Kół Gospodyń Wiejskich z Kujawsko-Pomorskiego zostały nagrodzone za swoją działalność przez marszałka województwa. Nagrody wręczono podczas Akademii Żniwnej w Osadzie Karbówko w Elgiszewie (powiat golubsko-dobrzyński).

Konkurs „Pomysłowy wiatcz dożynkowy 2025” wygrało sołectwo Grzybno (gmina Unisław, powiat chełmiński), Drugie miejsce zajęło sołectwo Konojady (gmina Jabłonowo Pomorskie, powiat brodnicki). Wśród wyróżnionych jest sołectwo Leszcz (gmina Łubianka, powiat toruński).

W konkursie „Świetlice wiejskie - co się tutaj dzieje?": Trzecie miejsce zajęło KGW w Sokołowie (gmina Golub-Dobrzyń, powiat golubsko-dobrzyński).

Na zdjęciu: reprezentacja Grzybna. Więcej zdjęć na pomorska.pl (KR)

REGION



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWP

Z drogowej kontroli
trafił do więzienia

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Funkcjonariusze z posterunku w Osiu (pow. świecki) zatrzymali do kontroli kierowcę ford. Okazało się, że 32-latek prowadził auto bez uprawnień, pod wpływem narkotyków i był poszukiwany.

W Jeziorkach uwagę policjantów zwrócił kierujący fordem mondeo, który na ich widok znacznie przyspieszył. Policjanci zatrzymali auto do kontroli. Najpierw przeprowadzili badanie alkometrem, które wykazało, że 32-latek jest trzeźwy. Nerwowe zachowanie zatrzymanego wskazywało jednak, że coś ukrywa.

- Mężczyzna nie był w stanie okazać prawa jazdy, ponieważ jak się okazało, wcale go nie po-

siadał. Dodatkowo, podczas kontroli osobistej policjanci znaleźli w jego kieszeni woreczek z białą substancją. Badanie wykazało, że jest to amfetamina. Badanie 32-latka pod kątem zażywania środków odurzających też okazało się pozytywne. Kierowca fordą był pod wpływem amfetaminy i metamfetaminy - informuje kom. Joanna Tarkowska, rzeczniczka policji w Świeciu

To jednak nie koniec problemów mężczyzny, bo wyszło na jaw, że ma orzeczoną karę pozbawienia wolności i jest poszukiwany. Zatrzymany od razu trafił zatem do zakładu karnego. Za kierowanie pojazdem pod wpływem narkotyków grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. Z takimi samymi konsekwencjami musi liczyć się za ich posiadanie. ©©

Pijany myśliwy gonił autem fotografa?
Policjanci ustalają przebieg zdarzenia

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Policjanci ze Świecia pracują nad ustaleniem przebiegu zdarzenia, do którego doszło w Błędziniu, w powiecie świeckim. Fotograf przyrody miał zostać zaatakowany i goniony samochodem przez pijanego mężczyznę.

Do zdarzenia doszło w ostatni piątek w Borach Tucholskich, w okolicach Błędzimia.

Atak na spacerowicza
- Szedłem sobie drogą. Jakis samochód jakby na teren posesji wjeżdżał, trochę cofał, kierowca otworzył szybę i zapytał czy na niego kiwałem.

Odpowiedziałem, że nie. On dalej - czy może coś zapytać. Ja, że tak, ale szybko, bo się spieszę, a już zauważyłem że pijany. Chwilę czekałem, on lekko się zawiesił, więc poszedłem dalej. On pojechał w moją stronę. Koniec asfaltu, dwa domy obok i jedna polna i droga do lasu. Poszedłem pełną, on za mną i już myślałem, że coś jest nie tak. Gaz z torby przełożyłem do kieszeni. Za mną podjechał na 5 metrów, zszedłem na bok, on stanął, ja szedłem dalej. Tak dwa razy, potem przejeżdżał obok i groził: mam cię położyć na ziemię. Mam to nagrane. Później się zatrzymał i podszedł do mnie, złapał mnie, trząsł mną i pytał co ja tu robię, mówiąc,

że on poluje tu i jest myśliwym. Powiedziałem, że ma mnie puścić i że dzwonię na policję, wyciągnąłem telefon. Próbował mi go wyrwać. Powiedziałem, że robię zdjęcia i mu pokażę. Puścił mnie. Chciałem odejść, a on znów się rzucił się, to dostał gazem, padł, krzyczał, że mnie zabije. Myślałem, że odpuści, poszedłem dalej, ale po chwilijechał rozpędzony samochodem. Dobiegłem do lasu, to wjechał w las, dalej nie mógł, wysiadł. Biegając dzwoniłem po policję - relacjonuje fotograf.

- Facet zachowywał się jak psychopata. Z rozmów z mieszkańcami wynika, że to u niego częste zachowania. Dziwne

czemu nikt prędzej tego nie zgłosił - dodaje.

Policja weryfikuje zgłoszenie
- Mamy w notatce informację o ataku przez nietrzeźwego mężczyznę w Błędziniu, ale wymaga ona weryfikacji. Na ten moment mogę powiedzieć, że otrzymaliśmy w piątek około godz. 14.15 zgłoszenie o nietrzeźwym kierowcy w Błędziniu. Teren został opatrolowany. Funkcjonariusze zatrzymali na drodze publicznej fordą kugę i mężczyznę z rocznika 1963. Jest on myśliwym, ale w chwili zatrzymania nie posiadał broni. Miał 1,15 promila. Został zatrzymany do wytrzeźwienia i przekazany wraz z sa-

mochodem rodzinie. Na wielką pochwałę zasługuje postawa obywatelska osoby zgłaszającej, która zareagowała widząc nietrzeźwego kierowcę. Zachęcam, by zawsze powiadamiać policję o podejrzeniu osoby pod wpływem alkoholu i narkotyków - informuje kom. Joanna Tarkowska, oficer prasowy komendanta powiatowego policji w Świeciu.

Zatrzymany 62-latek ma odpowiedzieć za kierowanie w stanie nietrzeźwości, za co grozi do trzech lat więzienia.

Wyjaśniane będą też inne okoliczności, w tym potencjalnego ataku na fotografa i poscigu. ©©

KRÓTKO

GOLUB-DOBRZYŃ
Rozpoczyna się III Festiwal Muzyki Polskiej

Trzy wydarzenia muzyczne składają się na III Festiwal Muzyki Polskiej Powiatu Golubsko-Dobrzyńskiego. Wszystkie zaplanowano w nowym budynku Publicznej Szkoły Muzycznej I stopnia w Kowalewie Pomorskim. Pierwsze muzyczne spotkanie już w piątek, o g. 18 będzie to koncert Zdzuski Bluesowo-Jazzowe.

22 listopada, w g. 12-15 organizowane są drzwi otwarte w szkole muzycznej dla osób chcących zwiedzić budynek szkoły, a o g. 15 rozpocznie się koncert kwartetu smyczkowego Virtuoso.

Finałem Festiwalu będzie VII Konkurs Pieśni i Utworów Patriotycznych, który zaplanowano na 26 listopada, o g. 15.

Na koncerty obowiązują bezpłatne wejściówki dostępne w sekretariacie szkoły. (KR)

REKLAMA0011424372

BURMISTRZ ŚWIECIA
informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Świeciu zostały wywieszone na okres 21 dni:

1) wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży stanowiące załączniki do:

- Zarządzenia Nr 673/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 658/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.

2) wykaz nieruchomości przeznaczonej do użyczenia stanowiący załącznik do:

- Zarządzenia Nr 664/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.

3) wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy stanowiące załączniki do:

- Zarządzenia Nr 674/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 672/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 671/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 670/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 669/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 668/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 667/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.,
- Zarządzenia Nr 665/25 Burmistrza Świecia z dnia 28 października 2025 r.

REKLAMA0011424370

BURMISTRZ ŚWIECIA
o g ł a s z a
przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę gruntu położonego w Świeciu, obręb Przechowo

ADRES NIERUCHOMOŚCI	NR DZIAŁKI	POW. DZIERŻAWY	NR KW	CENA WYWOŁAWCZA OPŁATY ROCZNEJ	WYSOKOŚĆ WADIUM	PRZEZNACZENIE W PLANIE ZAGOSPODAROWANIA	OPIS NIERUCHOMOŚCI	SPOSÓB ZAGOSPODAROWANIA	OKRES UMOWY
Świecie obwód Przechowo	476/44	0,6021 ha	BY/S/00028396/7 BY/S/00043475/6	279,37 zł	50,00 zł	C2 ZP Teren przeznaczony do pod funkcję zieleni urządzonej.	Uprawy rolne	Uprawy rolne	do 3 lat
	478/2	0,0759 ha		35,22 zł	5,00 zł	C41 ZP Teren przeznaczony do pod funkcję zieleni urządzonej.			
	4039	0,2193 ha		101,76 zł	20,00 zł	3 MN Teren przeznaczony do pod zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.			
	4043	0,1080 ha		50,11 zł	10,00 zł	02 KDL Teren przeznaczony do pod komunikację publiczną – droga lokalna.			

Nieruchomości stanowiące przedmiot przetargu nie są obciążone ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nimi.
Przetarg odbędzie się **17 grudnia 2025 r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Świeciu w sali nr 32.** Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości określonej w ogłoszeniu, z oznaczeniem działki której dotyczy, w kasie Urzędu, bądź na rachunek Urzędu Miejskiego w Świeciu ulokowane w BANKU MILLENNIUM S.A. Nr 2211602202000000060897881 do **10 grudnia 2025 r.** Do ceny osiągniętej w przetargu nie zostanie doliczony podatek VAT.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Szczegółowych informacji dot. przetargu udziela Wydział Budownictwa, Architektury, Geodezji, Gospodarki Gruntami i Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Świeciu, pokój nr 7, tel. 52-33 32 338. Z ważnych powodów organ właściwy może odwołać ogłoszony przetarg.

Zmiany w organizacji ruchu przy cmentarzach w regionie

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Przy wielu cmentarzach w regionie na 1 listopada wprowadzone zostaną zmiany w organizacji ruchu.

Sprawdził się na jakie zmiany przygotować się muszą kierowcy. W niektórych miejscach organizacja ruchu przy cmentarzach zostanie zmieniona już dziś.

Brodnica i okolice

W Brodnicy nie przewiduje się zmiany organizacji ruchu, policjanci przypominają jednak kierowcom, aby zwrócili uwagę na całkowity zakaz parkowania wzdłuż ul. gen. Maczka. Na miejsca postojowe wskazują parkingi między cmentarzami, przy ul. Cmentarnej oraz stacji paliw przy ul. Sądowej.

W powiecie brodnickim 1 listopada wprowadzone zostaną dwie zmiany:

- zakaz zatrzymywania się na drodze dojazdowej do cmentarza w Szczepankach i zamknięcie tego dojazdu na czas trwania uroczystości 1 listopada w g. 10-13,
- zakaz ruchu w obu kierunkach i zakaz zatrzymywania się

na drodze dojazdowej do cmentarza w Jabłonowie Zamek, które będą obowiązywały 1 listopada, w g. 12-16. Autobusy komunikacji miejskiej 1 listopada będą kursować do g. 12 jak w niedzielę, a po południu zaplanowano specjalne kursy - harmonogramy na przystankach autobusowych.

Rypin

Już od g. 9 w piątek (31 października) do g. 19 we Wszystkich Świętych przy cmentarzu na ulic Lipnowskiej w Rypinie:

- na odcinku ul. Sportowej wprowadzony zostanie ruch jednostronny - od ul. Toruńskiej do Lipnowskiej,
- na odcinku ul. Lipnowskiej wprowadzony zostanie ruch jednostronny od skrzyżowania z ul. Sportową do skrzyżowania z ul. Kościuszki.

Już od wczorajszego ranka obowiązują zmiany w organizacji ruchu w rejonie Cmentarza Komunalnego w Starorypinie Prywatnym. Wprowadzono zakaz zatrzymywania i postoju po lewej stronie drogi Starorypin Prywatny - Rypin.

Zmieniona organizacja ruchu będzie obowiązywała od g. 9 w poniedziałek, 3 listopada.



FOT. RAFAŁ PRZYBYLSKI

Na niektórych cmentarzach prowadzone będą zbiórki pieniędzy. Na nekropolii w Chełmnie taka kwesta przeprowadzona została już w ubiegły weekend. Datki zbierano na odnowę najstarszego zabytku cmentarnego jakim jest kolumna z krzyżem z XVIII w. znajdująca się przy alei głównej cmentarza. Udział w kwecie wzięła m.in. młodzież, pracownicy muzeum, a także samorządowcy

Chełmno

1 listopada ulica Danielewskiego zostanie czasowo przekształcona w ulicę jednokierunkową: przejazd będzie możliwy wyłącznie od ul. Toruńskiej w kierunku ul. Biskupiej. Zmiana będzie obowiązywać od godzin porannych do późnych godzin popołudniowych.

Wąbrzeźno

We Wszystkich Świętych, 1 listopada, w godzinach 8-13 ulica Mikołaja z Ryńska będzie ulicą jednokierunkową z wjazdem tylko od Ronda Bydgoskiego (od obwodnicy). Udostępnione zostaną parkingi przy urzędzie miasta oraz Szkole Podstawowej nr 2 na ulicy Wolności.

Świecie

W samym mieście zmiany w organizacji ruchu nie są planowane. Natomiast na ul. Sienkiewicza będzie możliwość parkowania na terenie stadionu Wdy Świecie i na terenie Szkoły Podstawowej nr 1, a przy ul. Wojska Polskiego na terenie Szkoły Podstawowej nr 5.

W dniu Wszystkich Świętych komunikacja miejska będzie bezpłatna. Autobusy będą kursowały: linia nr 1 wg rozkładu „weekend”, a linia nr 2 wg rozkładu „sobota”. Autobusy linii nr 3 nie będą kursować.

Zmiany na 1 listopada w powiecie świeckim:

- przy cmentarzu w Osiu na ul. Młyńskiej (od skrzyżowania z ul. Szkolną do skrzyżowania z ul. Targową) będzie obowiązywał ruch jednokierunkowy z zakazem wjazdu od strony ul. Targowej,
- w Nowem na ul. Kolejowej (od skrzyżowania ul. gen. Komierowskiego do skrzyżowania z ul. Łąkową) zostanie wprowadzony zakaz zatrzymywania. Na terenie pobliskiego stadionu zorganizowane zostaną dodatkowe miejsca parkingowe.
- w Wielkim Komórsku na ul. Warlubskiej zostanie

wprowadzony zakaz zatrzymywania w rejonie cmentarza.

Golub-Dobrzyń

1 listopada wprowadzone zostaną zmiany:

- zakaz zatrzymywania się na odcinku ul. Sokołowskiej od skrzyżowania z ul. Piłsudskiego do targowiska miejskiego oraz na ul. Żeromskiego od skrzyżowania z ul. Sokołowską do skrzyżowania z ul. Kościuszki (do ronda) - po obu stronach jezdni. Pojazdy można parkować na okolicznych parkingach, a także m.in. parkingach przy cmentarzach, parkingu przy sklepach Netto i Biedronka oraz pasażu handlowym przy ul. Sokołowskiej,
- na ul. Kościelnej poprzez wprowadzenie ruchu jednokierunkowego od strony ul. Rynek w ul. Kościelną, dodatkowo na skrzyżowaniu ulic Chopina i ulicy Zamurnej z Kościelną ustawione będą znaki nakazu skrętu w prawo. Przy wyjeździe z ul. Zamurnej w kierunku ul. Kościelnej ustawiony będzie znak zakaz skrętu w lewo. Na ul. Kościelnej, za wjazdem w ul. Browarową, tam będzie ustawiona zaporą drogową, wyjazd odbywać się będzie ul. Browarową. ©®

REKLAMA	
INFORMATOR	
HOTELE	
Bydgoszcz	
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805	00532
LEKARSKIE	
Włocławek	
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broni - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.	000074
Radziejów	
Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40	Q701187897A
USŁUGI	
Bydgoszcz	
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.	000288
Grudziądz	
STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.	

USŁUGI POGRZEBOWE	
Bydgoszcz	
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja	420114801/A
ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.	000420
Chojnice	
Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porosiński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnicie bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.	
Toruń	
Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl	000028
Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel. 56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl	001384
Grudziądz	
A. Witkowski „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniar-skie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h	

Inowrocław	
Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net	282814801
Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl Zalatwiamy wszelkie formalności.	139014805
Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl	408914801
Barcin	
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.	000528

Pakość	
„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.	8210983
Gniewkowo	
Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W. Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena.	00418
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl	000045
Janikowo	
Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717	000502
Kruszwica	
Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie formalności.	000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917	8686162
Żłotniki Kujawskie	
Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322	000281
Żnin	
Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917	528414801/B
Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.	000417
Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648	000416
Włocławek	
TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.	000074

Kowal	0011403654
Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321	000289
WETERYNARYJNE	
Toruń	
„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz. 11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl	000028
„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG, USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.	000045
ZDROWIE I URODA	
Bydgoszcz	
Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.	412314801/A
Toruń	
Optyk Trejnowski. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowia (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26	
www.optyk-trejnowski.pl	000046

Migrena to nie tylko ból głowy, nie lekceważ!

Gabriela Fedyk
gabriela.fedyk@polskapress.pl

Migrena to nie słabość, lecz realna choroba, z którą codziennie mierzą się tysiące kobiet. Często mylona jest z bólem głowy. A to poważna choroba neurologiczna.

Zdarza się, że silny ból uniemożliwia dotarcie na spotkanie, ponieważ – jak podkreśla Dorota Czekaj, prezeska Sieci Przedsiębiorczych Kobiet – „to choroba, która potrafi całkowicie wyłączyć liderki z codziennego funkcjonowania nawet na kilka dni”.

Poprawić komfort

Rola pracodawczyń i liderów we wspieraniu osób zmagających się z migreną jest kluczowa. Wdrożenie prostych i elastycznych rozwiązań może realnie poprawić komfort i efektywność pracowników. Należą do nich między innymi:

- możliwość elastycznego czasu pracy;
- praca zdalna w dniach ataku;
- stworzenie warunków biurowych, które nie nasilają objawów, np. odpowiednie oświetlenie.

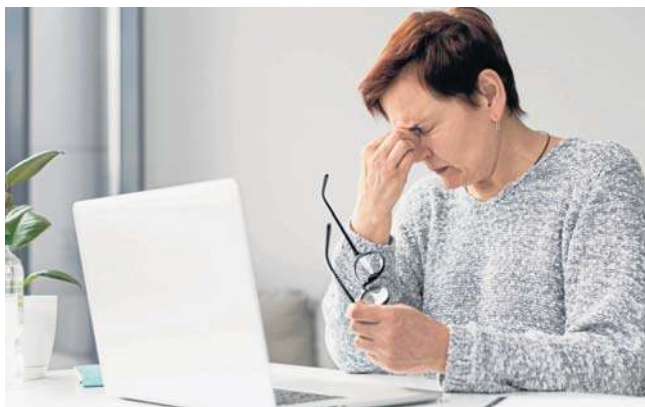
Odpowiedzialność za stwarzanie przestrzeni do otwartej komunikacji o problemach zdrowotnych leży po stronie firmy.

Pracodawcy powinni edukować zespół, pokazując, że migrena to choroba, a nie wymówka. Zbudowanie kultury organizacyjnej opartej na zrozumieniu i empatii to inwestycja, która przynosi korzyści obu stronom.

Końcówka roku bywa szczególnie wymagającym czasem zawodowym dla kobiet zmagających się z migreną. To okres wzmożonego stresu i przemęczenia, które są jednymi z najczęstszych czynników wywołujących napady bólu głowy. Dlatego tak ważne jest, by właśnie wtedy zadbać o higienę pracy i świadomie planować swoje działania.

Pomóc w tym mogą proste zasady:

- planuj zadania z wyprzedzeniem – rozkładaj obowiązki równomiernie, aby uniknąć spięczenia pracy i nadmiernego stresu;
- dbaj o regularny sen – staraj się kłaść wstawać o stałych porach, ponieważ zaburzenie rytmu dobowego to jeden z najczęstszych wyzwalaczy migreny;
- rób przerwy w pracy – nawet kilka minut w ciszy, z zamkniętymi oczami, może złagodzić pierwsze objawy ataku;
- komunikuj swoje potrzeby – jeśli napad wymaga zmiany trybu pracy, np. zdalnej, warto otwar-



Migrena potrafi całkowicie wyłączyć z życia zawodowego

cie zakomunikować do współpracowników lub klientom;

- pamiętaj o posiłkach i nawodnieniu – miej zawsze pod ręką wodę i zdrowe przekąski, aby uniknąć spadku energii i głodu, które mogą wywoływać ból głowy.

Skuteczne radzenie sobie z migreną to nie tylko leczenie bólu, ale także świadome, proaktywne zarządzanie tym złożonym schorzeniem neurologicznym. Fundamentem jest zmiana stylu życia, której celem jest wprowadzenie regularności i unikanie czynników wyzwalających ataki.

U podłoża migreny leży nadwrażliwość układu nerwowego,

dlatego kluczem do zmniejszenia częstotliwości napadów jest dążenie do stabilizacji i unikanie gwałtownych zmian, które dla zdrowego organizmu są naturalne. Podstawą jest utrzymanie stałego rytmu dobowego – regularne pory snu (także w weekendy), stałe godziny posiłków zapobiegające wahaniom poziomu cukru we krwi oraz zrównoważony harmonogram pracy i odpoczynku. Równie niezbędna jest identyfikacja indywidualnych czynników wyzwalających, tzw. triggerów. Należą do nich m.in. niektóre produkty spożywcze (np. sery pleśniowe, czerwone wino, czekolada), bodźce środowiskowe (inten-

sywne światło, hałas, silne zapachy) oraz stres.

Warto pamiętać, że atak jest często wynikiem przekroczenia indywidualnego „progu migrenowego”, czyli skumulowania się kilku czynników naraz. Związek wysiłku fizycznego z migreną także jest złożony – intensywny trening może wywołać atak, jednak regularna, umiarkowana aktywność jest ważnym elementem profilaktyki.

Zalecane są formy ruchu takie jak joga (z unikaniem pozycji odwróconych), spacer czy rekreacyjny sport, które nie prowadzą do przetrenowania.

Aby spersonalizować strategię radzenia sobie z bólem, kluczowe jest prowadzenie dzienniczka bólów głowy – w formie tradycyjnej lub przy użyciu aplikacji mobilnych, jak Kompas Migreny. Systematyczne notatki pozwalają zidentyfikować własne wzorce i trigger, co jest nieocenioną pomocą w rozmowie z neurologiem.

Trzeba leczyć

Należy stanowczo podkreślić, że migrena jest chorobą neurologiczną, którą można i należy skutecznie leczyć. Fundamentem powrotu do normalnego funkcjonowania jest wizyta u lekarza

neurologa. To specjalista, który posiada odpowiednią wiedzę, aby nie tylko zdiagnozować migrenę, ale przede wszystkim precyzyjnie określić jej typ. Rozpoznanie jest kluczowe, ponieważ różne postacie migreny mogą wymagać innego podejścia terapeutycznego.

Dzięki postępom w medycynie pacjenci mają dziś dostęp do szerokiej gamy nowoczesnych i skutecznych terapii. Dostępne są zaawansowane leki profilaktyczne, których celem jest zapobieganie napadom i zmniejszenie ich częstotliwości oraz intensywności. Terapie te są bardzo zróżnicowane i mogą być w pełni dopasowane do trybu życia pacjenta. Co więcej, pacjent w porozumieniu z lekarzem może wybrać najwygodniejszą dla siebie formę podania leku, na przykład tradycyjną doustną lub w postaci zastrzyków.

Warto również wiedzieć, że wiele z tych nowoczesnych i skutecznych metod leczenia migreny jest w Polsce refundowanych, co znacząco ułatwia pacjentom dostęp do najlepszej możliwej opieki. Podjęcie leczenia pod okiem specjalisty to szansa na odzyskanie kontroli nad swoim życiem zawodowym i prywatnym.

REKLAMA

0011420605

SPRZEDAŻ CIĄGNIKÓW I MASZYN

TEL. 606 407 352

SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH

TEL. 798 806 204 (możliwość wysyłki)

**INTER - VAX
ŻNIN**

**UL. DWORCOWA 29,
88-400 ŻNIN**

**ODDZIAŁ
SĘPÓLNO KRAJEŃSKIE**

**ul. Kościuszki 15
tel. kom.: 601 900 523
tel. kom.: 798 806 219**

SaMASZ



AgroTom

PRODUCENT MASZYN ROLNICZYCH



**MASCHIO
GASPARDO**



AMAZONE



SZEROKA OFERTA OSPRZĘTU DO WSZYSTKICH CIĄGNIKÓW!

SPRZEDAŻ / SERWIS / FINANSOWANIE

Solis



od 16 KM do 90

Zetor



od 90 KM do 170

MCCORMICK



od 61 KM do 313 KM

Dieci



CIĄGNIKI / MASZYN ROLNICZE / CZĘŚCI ZAMIENNE / SPRZĘT KOMUNALNY

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

DOM parterowy, Toruń, po przystępnej cenie, do zamieszkania. 692-060-017

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FORD Fiesta, 1,4 TDi, rok prod.2006, przebieg 61 000 km, cena 4300 zł, sprwny technicznie, tel. 608 143 336

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA z zamieszkaniem na cały rok. Drobne prace gospodarskie, grabienie liści i opieka nad psami - Tel 609615433

ZATRUDNIMY drogowców oraz budowlanców do pracy w Niemczech. Tel. 506 820 639, 691 170 156, 00 49 171 687 66 95

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

BRAK miesiączki? Możemy pomóc 604-323-034, 792-532-829

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

OGŁOSZENIE matrymonialne, poznam Panią do 46 lat. Toruń Tel. 508-303-756

PRZYSTOJNY wdowiec, panią wysoką do 65l, Bydgoszcz tel. 533515727

Różne

KATOLIKOM pomagamy w konfrontacji Innowierców tel. 506980305

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, 602-26-34-72, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

KARNISZ metalowy, srebrny prawie nowy podwójny dł. 3.40 cm kompletny Topólka 300 zł tel. 600665136

SŁOMĘ w kostkach sprzedam pszenna i z pszenżyta Topólka cena 8,50 zł tel. 600665136 powiat Radziejów

SPRZEDAM kanapę cena 300 zł, tel. 532834892 Golub Dobrzyn.

TRUSKAWKI sadzonki Lubraniec cena od 0,85 gr za szt. zł możliwość wysyłki tel. 600665136 powiat Włocławek

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl

REKLAMA

0011396030

Firma SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy
(udział w nieruchomości).

znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu). Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel. 510 026 836

0011425584

Z głębi serca dziękujemy wszystkim Krewnym, Przyjaciołom, Sąsiadom i Znajomym, którzy dzielili z nami smutek po śmierci mojego ukochanego Męża, a naszego Syna, Taty, Szwagra, Wujka i Kuzyna



Jana Mikołajczyka

uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej,
złożyli kwiaty, zapalili znicze
i okazali tak wiele serca, ciepła oraz wsparcia.

Żona z Rodziną

0011425200

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28.10.2025 r. odeszła w Bogu
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia



Krystyna Suszkiewicz

lat 85

Pogrzeb poprzedzony mszą św. żałobną
odbędzie się dnia 3.11.2025 r. o godz. 13.30
na cmentarzu parafialnym
przy Al. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Bielawki
w Bydgoszczy.
Modlitwa różańcowa rozpocznie się o godz. 13.00.
W smutku pogrążeni
Synowie z Rodzinami

0111102696

AUTOPROMOCJA

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

broń do samoobrony

zabezpiecza spłatę długu

miękką, gęstą masę

ozdoba na łańcuszku kotara

sie-kierka w kuchni

np. „Latar-nik”

lichy koń szybko mówi

jażn spina splekane mury

dalsza krewna

rzymska Afrodyta

drzewo sagowe

zarysy przedmiotu

przenosi malarzę

odkryty wagon

twórca warkot, grzechot

satrapa imię Przemysk

16

5

fotel dla władcy

ma kierunek i zwrot

2

drwina, sarkazm

dostojna pani czystość potraw

24

dawny środek do narkozy

np. „Niech żyje bał”

6

tworzy rafę ryś stepowy

kniewa lub puszcza

roślina nadwodna, tatarak

Kupido bieg w terenie

marzenie kierownika

15

dawna moneta skóra na cholewki

szef flisaków

7

odkry-cany przed kąpielą

Vanessa „... skrzy-paczka

nawijana na szpulę

buduje igloo

pracę wśród zwierząt

du-chowny w me-czecie

atak szalu pięć złotych

Corsa lub Mokka

gród króla Priama

25

marka telewizora

naj-większy konty-nent

starogrecki instrument muzyczny

zaraz po nocy

13

14

zaraz po świcie

do mycia posadzki płasz-czka

4

sokole autko na torze

auto z fabryki Opla

obóz tatarski

27

zmar-twienie, zgryzo-ta

zakochany w Klarze

si-dła kłusow-nicze

oficer-ska w wojsku

... Lee An-derson

żyrant, porę-czyciel

dzielony na czworo

młotem lub dyskiem

gaz do jarze-niówek

3

Borys z opery Musorg-skiego

Salvador, malarz hisz-pański

rzeka jak mikro-bus

naczynie na zupę

tkanina baweł-niana

zakre-ona linia

wiązka chrustu

model Kia

saperski sznurek

23

święto-szka, niewi-niętko

kosme-tyk do policz-ków

10

przyjaź-niła się z Nel

lokuje kapitał w biznes

koźlarz czer-wony

1

w ekwi-punku wędkarza

stylon polskiej pro-dukcji

sprzęt ge-odety

z dokami Teksas sznurek do ćwiczeń

krzywda, szkoda przeło-żony

17

nad-wodny owad

łuk na kolum-nach

26

sycy-lijski wulkan z rzepką

wido-wisko rewiowe

11

chroni głowę kolarza

używany do konser-wacji maszyn

sposób postę-powania

łowi bez-pańskie psy

rzadkie imię męskie

reкла-mowany lek ziołowy

19

kraj z Tehe-ranem

prawy dopływ dolnej Narwi

waga opako-wania

piłkarze z Madrytu

model Daewoo imię Geppert

kosmita z ame-rykańskiego serialu

jednost-ka pracy ... von Trier

łódź półwy-sigowa

imię kalifów arab-skich

metal lub wyspa

20

artretyczna dolegliwość 12 miesięcy

góry z rysami

2

jed-nostka masy

koniec, schylek

12

porażenie sło-neczne

22

funda-tor lata z gondolą

2

popu-larny kabaret

strome wybrze-że morskie

Jan Matejko

AUTOPROMOCJA

0210992631

GAZETA

pomorska

w prenumeracie z Tele Magazynem

52 511 94 64

TELEMAGAZYN

STYLISZCZYN

PLUS VOD

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Salomona.

ROZWIĄZANIE: SPRAWIEDLIWOŚĆ WYWYŻSZA NARÓD.

eprasa.pl 87909aca36

Słownik: cykas, Leganza, rias, skul.

SKOKI PREZES PZN NIE BĘDZIE NAMAWIAŁ STOCHA DO DALSZEGO SKAKANIA

Adam Małysz liczy na olimpijski medal we Włoszech. „Tak podpowiada serce i głowa”

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rozmowa z Adamem Małyszem, prezesem Polskiego Związku Narciarskiego, byłym medalistą igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, a także 4-krotnym triumfator Pucharu Świata.

Wydarzeniem ostatniego weekendu był występ w Letniej Grand Prix Kacpra Tomasiaka. 18-letni debiutant z LKS Klimczoka Bystra spisał się najlepiej z Polaków i jako jedyny zajął w Klingenthal miejsce w pierwszej dziesiątce.

Kacper to zawodnik nieprzeciętny. Popatrzymy nie tylko na wyniki, ale też jego reakcje na skoczni. Dzisiaj psychika ma duży wpływ na zawodnika, a on sobie poradził w debiucie w LGP. Miejmy nadzieję, że równie dobrze jak w Klingenthal będzie spisywał się zimą w Pucharze Świata. Takich perełek jak Tomasiak mamy jednak w polskich skokach kilka. Czekaliśmy na nie długo po sukcesach moich, a później Kamila Stocha, Dawida Kubackiego czy Piotra Żyły i mam nadzieję, że pokażą się z dobrej strony.

Najważniejszą imprezą sezonu są igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Z jakimi nadziejami pojadą polscy narciarze do Włoch?

Po tych wszystkich latach z medalami przywożonymi z igrzysk nie wyobrażam sobie, żeby tych krązków w przyszłym roku nie było. Nie chcę nadmuchiwać balonika, ale nasze oczekiwania związane z tą imprezą są bardzo duże. Tak mówi mi nie tylko serce, ale i głowa. Współpracujemy z prof. Michałem Wilkiem z AWF Katowice, który nie tylko prowadzi badania skoczków, ale też ich trening siłowy, i myślę, że możemy być spokojni, bo pod tym względem poszliśmy mocno do przodu. At-

mosfera w kadrze też jest zdecydowanie lepsza. Już to lato pokazało, że do wysokiej formy zaczyna wracać Kamil. Dawid skacze jeszcze w kratkę, Piotrek też, ale myślę, że trzeba dać im trochę czasu. Teraz pojawił się młody Tomasiak. Do rozpoczęcia sezonu zimowego jeszcze mamy kilka tygodni i jesteśmy pełni nadziei, że to wszystko zaskoczy. Zmiany sprzętu nie ułatwiły życia Pawłowi Wąskowi, który w poprzednim sezonie był najlepszym z naszych zawodników. On ciągle nie może się odnaleźć w tym wszystkim, ale też ma już przebliski, więc nadzieje na dobry start na igrzyskach trzeba mieć.

Kamil Stoch zapowiedział, że to będzie jego ostatni sezon. Nie będzie go pan namawiał do zmiany decyzji?

Nie, bo to jest przede wszystkim jego decyzja i nikt nie może wywierać na niego żadnych nacisków. Sam do zakończenia kariery przygotowywałem się dwa lata. Myślę, że to była przemyślana decyzja Kamila i do niej po prostu dojrzał. Jak ją już ogłosił to widać, że psychika się troszkę uwolniła i mówiąc kolokwialnie go „puściło”. Skacze teraz bardziej swobodnie.

Dobrze byłoby, żeby na swoich ostatnich igrzyskach Kamil znów stanął na podium i sięgnął po piąty olimpijski medal w karierze...

Oczywiście, że tak, ale nikt nie będzie wywierał na nim presji. Znając Kamila wiem jednak, że będzie mierzył na tych swoich ostatnich igrzyskach bardzo wysoko.

Puchar Świata ruszy 21 listopada w Lillehammer, ale polscy kibice już czekają na zawody w Wiśle. Szykujecie jakieś niespodzianki na skoczni im. Adama Małysza?

Miejmy nadzieję, że będzie śnieg i nie trzeba będzie robić zawodów hybrydowych, a kibice obejrzą ciekawe konkursy. Po raz drugi będziemy organi-



Adam Małysz chce współpracować z AWF Katowice

zować zawody w Mikołajki i to jest okazja, by stworzyć w Wiśle zupełnie inny Puchar Świata niż w listopadowym prologu. To 2-3 tygodnie więcej na przyjęcie zimy i zgromadzenie śniegu, a i atmosfera tego dnia jest szczególna.

Na początku 2024 roku gościliśmy najlepszych skoczków świata nie tylko w Wiśle i Zakopanem, ale także Szczyrku. Czy powrót do organizacji PolSKI-ego Turnieju jest możliwy?

Na dziś nie ma takiej możliwości, bo takie turnieje mają rację bytu. Zawodnicy nie muszą wówczas tyle podróżować, lecz skaczą w miejscowościach położonych blisko siebie. Wcześniej był pomysł, by zorganizować taką imprezę z Czechami, ale teraz ich skoki przeżywają ciężkie chwile i mają duży problem, żeby się z tego dołka podnieść. Na razie cieszymy się, że Wisła i Zakopane są na stałe w kalendarzu Pucharu Świata i zawsze chcemy zorganizować konkursy w Polsce jak najlepiej.

Myśli pan nie tylko o najbliższej zimie, ale też kolejnych i chce zreformować szkolenie trenerów narciarskich. Jak zamierza się pan do tego zabrać?

Dużą krzywdą było uwolnienie tego zawodu. Teraz w zasadzie każdy może być trenerem i nie jest wymagany do tego jakikol-

wiek papier. Byli zawodnicy chcą szkolić następców, ale nie chodzą na żadne kursy. My dwa lata temu wprowadziliśmy wymóg uczestniczenia w takich szkoleniach jeśli ktoś chciał dostać licencję PZN. Trzeba było zaliczyć odpowiednią liczbę godzin takich zajęć, żeby ta licencja została odnowiona. Spotkało się to na początku z dużą krytyką, bo jak mówiłem nie wszyscy chcą się szkolić, ale też z dużym zainteresowaniem, bo była grupa, która chciała poszerzać swoje umiejętności.

W tej reformie ma wam pomóc Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach, z którą nawiązaliście właśnie współpracę.

Mam nadzieję, że kursy i szkolenia organizowane wspólnie z katowickim AWF-em będą się cieszyć dużą popularnością wśród trenerów i doczekamy się nowych szkoleniowców, bo tego narybku trenerskiego jest w polskim narciarstwie bardzo mało. Prawdziwych fachowców też jest zresztą niewiele. W takich skokach narciarskich trenerów z papierami, którzy są po AWF-ie i mają opanowaną nie tylko praktykę, ale i teorię oraz potrafią pisać plany szkoleniowe, jest może 3-4. Oni są w stanie kształcić swoich następców i musimy to wykorzystać. Wybór katowickiej AWF nie był przypadkowy, bo ta uczelnia prowadzi takie kursy od lat i chyba jako jedyna zajmuje się sportami zimowymi mając przy tym odpowiednie zaplecze naukowe.

Po ilu latach spodziewa się pan owoców tej reformy?

Pewnie trzeba będzie trochę poczekać na efekty, ale mam nadzieję, że za 5-6 lat nie będzie już w Polsce problemów z trenerami. Coraz mniej dzieci chce uprawiać u nas sport, ale mam nadzieję, że gdy ich prowadzeniem zajmą się odpowiednio wyszkoleni fachowcy, to tych dzieciaków zacznie przybywać. ©P

Wyplaty w WTA Finals 2025. Takiej kasy jeszcze w historii tenisa nie było

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Meczem z Amerykanką Madison Keys (sobota, nie przed godz. 16) Iga Świątek zainauguruje udział w prestiżowym turnieju tenisowym WTA Finals 2025, którego gospodarzem jest Rijad.

Nasza tenisistka trafiła do Grupy Sereny Williams. Oprócz Madison Keys w tej fazie turnieju zagra jeszcze z inną Amerykanką Amandą Anisimovą i Rosjanką z paszportem Kazachstanu-Jeleną Rybakina.

Z kolei w Grupie Steffi Graf wystąpią: liderka rankingu światowego, Białorusinka Aryna Sabalenka, Amerykanka Coco Gauff i Jessica Pegula oraz Włoszka Jasmine Paolini.

Do półfinałów awansują po dwie najlepsze zawodniczki z każdej z grup. Turniej w „King Saud University Indoor Arena” zakończy się 8 listopada.

Bilans Igi Świątek z Madison Keys to 5-2. Szczególnie bolesną porażkę Polka poniosła w styczniu tego roku w półfinale Australian Open.

Z kolei z Amandą Anisimovą to 1-1. Oba mecze panie rozegrały w tym roku i najpierw Polka rozgromiła rywalkę 6:0, 6:0 w finale Wimbledonu, a następnie Amerykanka zrewanżowała się w ćwierćfinale US Open, wygrywając 6:4, 6:3.

Z Jeleną Rybakina: 6-4. W tym roku tenisistki spotkały się czterokrotnie i za każdym razem lepsza była Polka.

Już w ubiegłym roku triumfator turnieju kończącego sezon w wykonaniu tenisistek, Coco Gauff, zarobiła w siedem dni oszałamiające 4 805 000 dolarów! To największa premia finansowa w historii kobiecych rozgrywek tenisowych. Nagroda byłaby wyższa o kolejne 350 000 dolarów, gdyby Amerykanka nie przegrała jednego meczu w fazie grupowej (z Czeszką Barborą Krejčíkovą, co oznaczało wyeliminowanie... Igi Świątek).

Zatem w ubiegłym roku Coco Gauff mogła za zwycięstwo odebrać czek nawet na 5 155 000 dolarów (335 000 dol. za sam udział w turnieju + 1 050 000 za trzy zwycięstwa grupowe - każde



Iga Świątek wygrała turniej WTA Finals w 2023 roku w Cancún. Na korcie zarobiła dotychczas 42 945 490 \$

„warte” 350 000 + 1 270 000 dolarów za zwycięski półfinał + 2 500 000 dolarów za zwycięski finał!

Ubiegłoroczna pula nagród wynosiła 15 250 000 USD. W tym roku jest większa o 250 000.

4 805 000 dolarów Amerykanki Coco Gauff to najwyższa jednorazowa wypłata w historii kobiecego tenisa.

Wcześniej rekordzistą był Serb Novak Djoković, wygrywając w hali „Pala Alpitour” w Turynie męski Masters w 2022 roku - zainkasował wówczas 4 740 000 dolarów.

Wśród kobiet największa premia - 4 420 000 dolarów - przypadła Australijce Ashleigh Barty po zwycięstwie w WTA Finals w Shenzhen w 2019 roku.

Jakie pieniądze można zarobić w tym roku? Pula nagród wzrosła do 15 500 000 dolarów, z czego singlistki mają do podziału 12 400 000 „zielonych”, a deblistki 3 100 000 dolarów.

Tenisistka, która wygra WTA Finals 2025, będąc niepokonaną w imprezie, może liczyć na rekordową wypłatę 5 235 000 dolarów!

Oto składowe tej premii:
- 340 000 dol. za sam udział;
- 355 000 dol. za każdą wygraną grupową (w sumie 1 065 000 dol.);
- 1 290 000 dol. za wygrany półfinał;
- 2 540 000 dol. za wygrany finał.

W przypadku wygrania zawodów, ale z jedną porażką grupową, najlepsza tenisistka zainkasuje 4 880 000 dolarów...

REKLAMA



MASTRO BYDGOSZCZ SPONSOR BYDGOSKIEGO SPORTU

Enea

ABRAMCZYK

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ

2 LISTOPADA (NIEDZIELA) | GODZ. 20:00

BILETY DO NABYCIA NA STRONIE: ABILET.PL

SPONSOR MECZU:

0011424129

SPORT

www.sportowy24.pl

Olimpia i Zawisza zagrają o odzyskanie foteli liderów, derby Tłuchowia - Wda!

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. Wyjątkowo długi dla fanów futbolu w regionie będzie najbliższy weekend. Pierwsze emocje już w piątek o godzinie 13, zaś ostatnie dopiero w niedzielę późnym wieczorem. I właśnie spotkania z 2 listopada będą o najwyższą stawkę.

W Betclie 2. Lidze Olimpia Grudziądz podejmować będzie Sandecję Nowy Sącz. Biało-zieloni we wtorek odpadli - po porażce 0:1 ze Śląskiem Wrocław - z STS Pucharu Polski i mogą skoncentrować się wyłącznie na ligowych rozgrywkach. Zespół trenera Artura Kosznickiego przed tygodniem zremisował 2:2 z Rekordem Bielsko-Biała i z dorobkiem 28 punktów jest wiceliderem tabeli. Rewelacyjnemu beniaminkowi ze Skierniewic ustępuje jednak tylko gorszym bilansem bramkowym (zaledwie o gola). Powrót na pierwsze miejsce może zagwarantować wysokie zwycięstwo nad Sandecją bez względu na wynik Unii. Beniaminek z Małopolski po dobrym początku ostatnio gra słabo i w trzech spotkaniach zdobył tylko 2 pkt. Mając na koncie 20 pkt. zajmuje 9. lokatę. Początek meczu w niedzielę o 19.30.

W Bydgoszczy (niedziela, godz. 16) odbędzie się hit II grupy Betclie 3. Ligi. Drugi w tabeli Zawisza gościć będzie lidera z Poznania. Niebiesko-czarni w sobotę wygrali 1:0 derby w Świeciu z Wdą. We wtorek podbudowali się zwycięstwem 3:0 z GKS Wiekielec

w STS Pucharze Polski. Podopieczni Adriana Stawskiego do rezerw mistrzów Polski tracą tylko „oczko” i w przypadku kolejnej wygranej ponownie zasiądą w fotelu lidera. Rywal spisuje się ostatnio znakomicie i zwyciężył w sześciu kolejnych spotkaniach.

Do kolejnych derbów regionu w piątek (godz. 13) w Tłuchowie. Rywalem Tłuchowii będzie Wda Świecie. Przed tygodniem beniaminek uległ tylko 1:2 na wyjeździe Lechowi II, zaś świętowanie przegrali 0:1 u siebie z Zawiszą, ale pokazali się z dobrej strony. Gospodarze wywalczyli dotychczas zaledwie 11 pkt. (16. miejsce), a goście o sześć więcej (10. lokata).

Elana w minionej kolejce przegrała 1:2 na własnym boisku z Pogonią II Szczecin. Była to pierwsza porażka torunian od dziesięciu meczów (od 22 sierpnia). W piątek (godz. 13) żółto-niebiescy kolejnych punktów szukać będą w Swarzędzu. Na razie mają ich 24 i zajmują 7. pozycję w tabeli. Unia jest dopiero 13. (16 pkt.).

14. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: niedziela - Łokietek Brześć Kujawski - Cuiavia Inowrocław (godz. 10), Mustang Ostaszewo - Orleń Aleksandrów Kujawski (11), Noteć Łabiszyn - Sparta Brodnica (11), Victoria Czarnikowo - Piast Kołdziejewo (11), Lech Rybin - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (12), Chemik Bydgoszcz - Unia Wąbrzeźno (12), Start Pruszcz - Pogoń Mogilno (12), Kujawiak Kowal - Unia Solec Kujawski (13), GLKS Dobrcz - Unia Gniewkowo (14). ©©



Zawisza Bydgoszcz pokonał GKS Wiekielec w Pucharze Polski, a teraz liczy na powrót na czoło III ligi

ŻUŻEL

Film o Perze Jonssonie na festiwalu w Kanadzie

„Per Forever” został zakwalifikowany do Toronto Global Film Festival, który odbędzie się w dniach 20-22 grudnia. Zrealizowany przez One Sport dokument opowiada o karierze i życiu po tragicznym wypadku na torze żużlowca Pera Jonssona. To będzie już piąty festiwal, na którym zostanie zaprezentowany film twórców Tomasza Gezeli i Łukasza Śliwy. Dzięki produkcji udało się zebrać 220 tysięcy złotych na rehabilitację byłego mistrza świata.



FOT. GRZEGOSZ OLIKOWSKI

ŻUŻEL

Stal zostanie w elicie?

- Dzięki zaangażowaniu udziałowców, miasta i społeczności kibiców, klub spełnił decydujące wymogi licencyjne PZM - przekazała Stal Gorzów. Klub zaciągnął kredyt, by spłacić niezbędne zaległości.

KRÓTKO



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

HOKEJ

Puchar albo psikus

W niedzielę dowiemy się, czy hokeiści KH Energia Toruń zagrają pod koniec roku w turnieju finałowym Pucharu Polski w Krynicy. Nie wszystko zależy już od nich. W swoich rękach mają jedynie 3 punkty w pięciokowym meczu z Unią Oświęcim (godz. 18.30). Jeśli KH Energia dziś wygra, awansuje na trzecie miejsce. Wtedy musi liczyć na zwycięstwo Zagłębia Sosnowiec z GKS Katowice i awans do finału PP będzie przypieczętowany, bo przewaga nad GKS wzrosnie do 4 pkt. To jedyna opcja, bo w niedzielę torunianie pauzują. Katowiczanie podejmą ostatni w tabeli STS Sanok, a Unia słabszą Cracovię i trudno się spodziewać, że w tych meczach rywale stracą punkty. Dzisiejszy mecz w Toruniu to już trzecia odsłona „Wygrana albo psikus”, czyli meczu hallo-weenowego na Tor-Torze. Klub przygotował dodatkowe niespodzianki dla fanów. (jp)

SIATKÓWKA

O ligowe punkty

Po zamknięciu wydania zakończyły się czwartkowe derby siatkarzy: CUK Anioły Toruń - BKS Bydgoszcz w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, a także domowy mecz siatkarów Sokoła Mogilno z Unią Opole. Swoje mecze w sobotę rozegra Metalkas Pałac Bydgoskie siatkarki powalczą na wyjeździe ze Stalą Mielec (g. 12.30, Polsat Sport1). (m)

LOTTO

ŚRODA, 29.10

Multi Multi, godz. 22.00

3, 5, [7], 8, 10, 26, 28, 32, 34, 37, 42, 43, 59, 61, 65, 68, 70, 71, 72, 74

Kaskada, godz. 22.00

3, 5, 6, 7, 9, 14, 16, 18, 19, 21, 22, 23

Mini Lotto 9, 15, 18, 27, 39

Ekstra Pensja 8, 17, 18, 26, 30 - 4

Ekstra Premia 6, 16, 23, 29, 33 - 2

CZWARTEK, 30.10

Multi Multi, godz. 14.00

1, 7, 16, 17, 19, 22, 24, [27], 29, 45, 54, 55, 56, 58, 62, 63, 64, 70, 71, 73

Kaskada, godz. 14.00

3, 4, 6, 7, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23

Anwil w hali mistrza, Czarni Słupsk w Toruniu



FOT. OLIVIA NOWAK

Anwil Włocławek wygrał pierwszy mecz w FIBA Europe Cup, ale szanse na awans do kolejnego etapu rozgrywek ma już niewielkie

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil z pierwszym zwycięstwem w FIBA Europe Cup, a w sobotę sprawdzi się z najlepszą obecnie drużyną Orlen Basket Ligi. Arriva Lotto podejmie Czarnych Słupsk.

BCTREPCA - ANWIL WŁOCŁAWEK 87:97 (23:32, 18:12, 16:27, 30:26)

BC Trepcza: Payne 17, Amzil 17 (1), Russell 7 (1), Brown 5, Tuna 3 (1) oraz Jones 13 (2), Arslanagic 8 (1), Hajrizi 8, Kapiti 7 (1), Trmucic 2

Anwil: Michalak 21 (2), Mucius 13, Fridriksson 11 (1), Vucic 6, Lockett 5 (1) oraz Slaughter 15 (1), Stupinski 12, Kolodziej 7 (1), Pearson 3 (1), Furmanavicius 2, Borowski 2

Dla obu drużyn ten mecz był ostatnią szansą, aby zachować jeszcze cień szans na awans do drugiej rundy FIBA Europe Cup. Anwil zaczął od niezłych zachowań w defensywie i 9 punktów z rzędu Michała Michalaka. Włocławianie prowadzili od początku meczu, w 1. kwarcie już różnicą sześciu punktów. Byli skuteczni w rzutach z dystansu, świetnie na atakowanej tablicy zbierał Mate Vucic.

Potem pojawiło się zbyt wiele indywidualnych zagrać po stronie gości. 18. minucie - po kolejnej dobrej akcji coraz aktywniejszego Shawna Jonesa który cztery lata temu poprowadził Anwil do Pucharu Polski - to gospodarze prowadzili już 41:40.

Po przerwie Anwil zaczął mo- zolnie odbudowywać przewagę,

po „trójce” niezawodnego tego dnia Michalaka prowadził 53:46. Dobre minuty zaliczył z ławki Dawid Szupirski, autor nie tylko 10 punktów w tej kwarcie, ale i skuteczny obrońca przeciwko Chadowi Brownowi, byłemu środkowemu Kinga Szczecin.

Było już +16, ale włocławianie znowu zafundowali sobie nerwy w końcówce, znowu zgubili gdzieś energię i po serii błędów zrobiło się zaledwie 86:90 w ostatniej minucie. Dopiero „trójka” na niespełna pół minuty przed końcem meczu AJ Slaughter uspokoiła sytuację.

Anwil z bilansem 1-2 jest trzeci w grupie F. Złe wieści nadeszły z Brunszwiku, gdzie gospodarze pokonali PAOK Saloniki 88:79. Włocławianie kolejny mecz rozegra 4 listopada u siebie z niepokonanym do tej pory Brunszwikiem.

Jest zwycięstwo, ale czy jest lepszy Anwil? O tym dopiero przekonamy się na tle Legii w Warszawie w sobotę (20.15). To będzie wielki hit Orlen Basket Ligi choć w roli zdecydowanie faworyta Legia. W tym meczu Anwil będzie miał szanse tylko wtedy, jeśli utrzyma odpowiednią energię i poziom defensywy przez cały mecz. To miał być sztandarowy produkt ekipy Grzegorza Kożana, tymczasem, w czterech pierwszych kolejkach tylko pięć drużyn w PLK straciło więcej punktów. Wśród 40 drużyn w FIBA Europe Cup włocławianie są 35. miejscu pod tym względem.

W Toruniu nadzieje na drugie zwycięstwo w sezonie. Arriva Lotto w niedzielę o godz. 17.30 podejmie Czarnych Słupsk. Klub z tej okazji wraca we wspomnieniach do meczu sprzed dwóch lat, gdy Twarde Pierniki pokonały tego rywala, choć w 33. minucie przegrywały 20 punktami. Wtedy najsukuteczniejszym koszykarzem Arrivy Lotto był Arik Smith. Dziś to raczej w ekipie gości należy upatrywać faworyta, choć to na razie władcy własnej hali: 101:76 z Kingiem Szczecin i 98:72 ze Startem Lublin. Na wyjazdach porażki w Dąbrowie Górniczej i Warszawie z Legią.

W I lidze jako pierwsi wybiegną na parkiet koszykarze Qemetica Noteci Inowrocław, którzy dziś o godz. 19.00 spróbują zaskoczyć lidera w Starogardzie Gdańskim. Fulimpex po sześciu pierwszych zwycięstwach w ostatniej kolejce przegrał w Warszawie z Polonią. Niepokonana wciąż Enea Abramczyk Astoria w niedzielę o godz. 20.00 podejmie ŁKS Łódź (8. miejsce, bilans 4-2).

W Orlen Basket Lidze podbudowane pierwszym zwycięstwem w sezonie koszykarki Artego Bydgoszcz zmierzają na wyjeździe z MOSiR Bochnia. Wzmocniony beniaminek wygrał trzy z czterech pierwszych meczów. Energia Toruń po czterech starciach z faworytami do podium wreszcie z realniejszą szansą na wygraną - w niedzielę o 18.00 podejmie Polonię Warszawę. ©©